

STEFANJA GRODOWSKA

..

..

MATERJAŁY I PLANY
DO NAUKI SYNTETYCZNEJ

W PIERWSZYM ROKU NAUCZANIA

NAKŁADEM KSIĘGARNI K. NEUMILLERA

LÓDŹ

1933

380

STEFANJA GRODOWSKA

Atlas - Kryska

MATERJAŁY I PLANY
DO NAUKI SYNTETYCZNEJ
W PIERWSZYM ROKU NAUCZANIA



*Prof. Stefan Grodowska
1932.*

NAKŁADEM KSIĘGARNI K. NEUMILLERA
ŁÓDŹ _____ 1933

Biblioteka Pedagogiczna w Radomiu
nr inw.: K - 38119



BGZs 38119

Druk. R. Tylko Łódź, Rzgowska 51 tel. 184-05.

Do udostępnienia

tylko w czytelni



38119
372.4

cyf. 372.4

Zadanie niniejszej pracy jest ściśle określone w tytule; należy ją uważać za próbę zebrania i ułożenia materiału do lekcji, promadzonych metodą syntetyczną w początkowym nauczaniu.

Zbiorek powstał z praktyki szkolnej i zamiera lekcje, przeprowadzone z dziećmi pierwszego oddziału jednej ze szkół łódzkich (26 chłopców). Nie rości sobie pretensji do objęcia całości materiału, nie narzuca pomysłów, lecz daje podstawę nauczycielom, który zebrany materiał może posługiwać się dowolnie, uzupełniać go, zmieniać porządek cykli, dostosowywać do swych warunków i wyników pracy. W zakres niniejszego zbiorku nie wchodzi metodyka poszczególnych przedmiotów. Sposób przeprowadzenia lekcji został uwypuklony tylko tam, gdzie jest on charakterystyczny dla metody łącznej.

Materiał, czerpany z najbliższego otoczenia dzieci, ułożony jest cyklami; pewne odchylenia od tematu zdarzają się niekiedy z końcem tygodnia, jako wypoczynek.

Punktem wyjścia i podstawą pracy całego dnia jest pogadanka; z nią wiąże się ściśle nauka czytania, pisania i rachowania, śpiew, roboty i rysunki. Gimnastyki prze-mażnie nie łączymy z tematem dnia, chcąc uniknąć pewnej sztuczności tam, gdzie powinna panować nieprzymuszona zabawa i mesolość.

Nauka czytania i pisania rozpoczyna się od liter wielkich drukowanych (por. teoretyczne rozważania i do-

świadczenia Langer'a i Legrūna: „Handbuch für Anfangsunterricht“, O. Zimmermanna: „Licht und Leben im ersten Leseunterricht“). Większość dzieci, wstępujących do szkoły, posiada już peroną znajomość wielkich liter, zaczerpniętą z najbliższego otoczenia: z gazet, wymieszek, napisów w tramwajach i t. p. Nauczyciel narzuca więc naukę czytania do tych wiadomości, które dziecko przynosi ze sobą do szkoły. Poza tem litery wielkie drukowane są kombinacjami linii prostych i koła, dają się dzięki temu łatwiej zapamiętać i — co najważniejsze — naśladować (pisanie).

Czytać i pisać uczą się dzieci na tekstach, układanych wspólnie na lekcji, zawsze w ścisłej łączności z pogadankami.

		Treść.	Str.
Tydzień			
I	W szkole (budynek, klasa, przybory)		7
II	W domu (warunki domowe dzieci, mieszkanie, najbliższa rodzina)		11
III	Pożywienie (mięso, jarzyny)		16
IV	Wczesna jesień		22
V	Rano przed szkołą		28
VI	Jesień (dalsze zmiany w przyrodzie)		32
VII	Gospodarstwo wiejskie w jesieni (wycieczka na wieś)		38
VIII	Zwierzęta domowe (koń, krowa)		42
IX	Nabiał		46
X	W domu (stosunek wzajemny rodziców i dzieci)		50
XI	Ubrania dzieci		53
XII	Przyjaciele dzieci (pies, kot)		59
XIII	Późna jesień		62
XIV	Miasto (ulica, ruch)		66
XV	Życie w szkole (inscenizacja)		69
XVI	Przygotowania do świąt Bożego Narodzenia		76
XVII	Nowy rok, kalendarz, zegar		78
XVIII	Zachowanie się w klasie		83
XIX	Zima		87
XX	Noc i dzień		91
XXI	Zdrowie i choroba		95
XXII	Światło i ciepło		100
XXIII	Straż ogniowa		104
XXIV	Przed Wielkanocą (zakupy)		108
XXV	W kuchni. Sprzątanie. Pranie		113
XXVI	Poczta (zaproszenia świąteczne)		117
XXVII	Poczta — ciąg dalszy (telegraf, telefon)		124
XXVIII	Święta Wielkiejnocy		128
XXIX	Wczesna wiosna		129
XXX	Gazeta, książka		134
XXXI	Wiosna		143
XXXII	Wiosna (ciąg dalszy)		148
XXXIII	Wiosna (ciąg dalszy)		152
XXXIV	Miasto (praca na ulicy, zachowanie się na ulicy, obserwacje przechodniów)		157
XXXV	Miasto — ciąg dalszy (chodniki, jezdnia, budynki)		161
XXXVI	Wycieczka za miasto		167

TYDZIEŃ I.

W SZKOLE (budynek, klasa, przybory).

1 dzień.

Witam dzieci, wypytyuję o imię, nazwisko, gdzie mieszkają. Proszę, aby mi coś zaśpiewały lub powiedziały jakiś wierszyk. Kilku chłopców chodziło już do ochronek lub przedszkoli, dzieci produkują się więc tem, co umieją. Ja z kolei śpiewam dwie piosenki. Obiecuję, że niedługo będziemy się tych piosenek uczyć; dzieci już trochę ośmielone, uśmiechnięte wracają do domu.

2 dzień.

Wyznaczam dzieciom miejsca, pouczam je, jak należy zachowywać się w klasie; wydaję często krótkie polecenia, zwracam uwagę na ich wykonanie, chcąc się przekonać, czy mnie dzieci rozumieją.

Śpiewamy sobie króciutką piosenkę:

Kiedy dzieci grzeczne są, to uciechy im nie brak.
Gdy im bardzo jest wesoło, robią wszystkie tak...

Przy śpiewie gimnastykujemy się. Chcąc sprawdzić poziom rozwoju dzieci, proszę, aby rysowały, co chcą. Jeśli kto nie wie, co narysować, proponuję, by narysował „ucznia“, może któregoś ze swoich kolegów. Dzieci rysują w szkicowniku (18×25), którego kartki wyrrywam. Każdy uczeń ma swoją papierową teczkę; przechowuję w niej przez rok cały rysunki; rozwój i postępy dziecka mogę śledzić z łatwością.

Przywołuję do siebie grupki uczniów — liczymy tych chłopców; lepimy z plastyliny ołówki — dzieci liczą je.

Recytuję wierszyk Or-Ota: „Do książki“.

Dalej, dalej do książeczki i chłopczyki i dziewczki!

Do nauki czas! Gdy ochota, miła dziatwo,
To nam wszystko pójdzie łatwo i zabawi nas!

Uczymy się wierszyka napamięć.

3 dzień.

Oglądamy naszą klasę; omawiamy, do czego służą przedmioty. Orientujemy się w klasie: na lewo, na prawo, z tyłu, z przodu. Proszę, aby dzieci opowiedziały mi coś o swoich przyborach szkolnych — o teczce, o ołówku, o sadce, zeszytach i t. p. — może jakieś zdarzenie. Bardzo jeszcze trudno coś z dzieci wydobyć, nie zrażam się tem jednak.

Opowiadam następnie o chłopczyku, który pierwszy raz był w szkole, wszystkiemu się dziwił, otwierał szeroko oczy i wołał: A. Chodził taki zagapiony, że nie zauważył ławki, potknął się, upadł i wtedy krzyknął A!, bo go bardzo zabolęła noga. Czy wiecie, że jest taki znaczek, taka litera, która zawsze krzyczy A? Rysuję na tablicy duże drukowane A. Dzieci najpierw układają sobie A z patyczków, lepią z plastyliny*), później dopiero rozpoczynamy „Naszą książeczkę“. Jest to zeszyt, w którym uczymy się pisać (najpierw) i czytać (z napisanego).

Kreślimy więc u góry stroniczki ołówkiem A, niżej zaś rysujemy kilka przedmiotów, których nazwa rozpoczyna się od A, więc A (rysunek — arbuz), A (rysunek — armaty) i t. p.

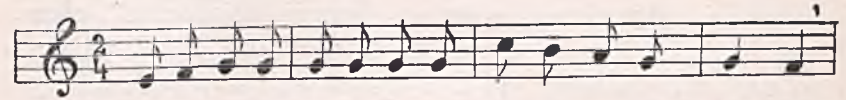
Dzieci same wynajdują potrzebne nam wyrazy.

Z patyczków układamy krzeselka, stoliki takie, jakie

*) Dzieci mają zawsze pod ręką plastylinę i ruchome abecadło, którym się stale posługują.

stoją w klasie (nie mamy ławek), okna i obliczamy, ile patyczków jest w każdym z tych przedmiotów.

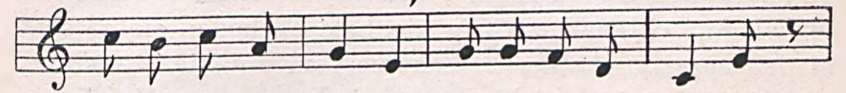
Gimnastykujemy się, powtarzamy wierszyk i uczymy się nowej piosenki (ze śpiewnika Warnkówny i Jahołkowskiej):



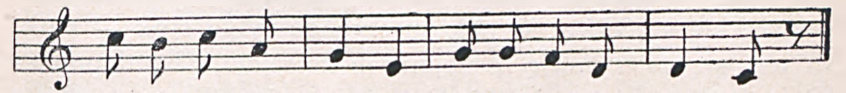
Gdy dzwo-ne-czek się o - de-zwie, bie-gnie-my do szkół - ki,



By się u - czyć ró-żnych rze-czy, pra-co-wać jak pszczoł - ki.



Da - na na - sza, da - na, szkół - ko u - ko - cha - na,



Chę - tnie cię wi - - ta - my, bo szczerze ko - cha - my.

Z kolegami się zabawić w piłkę jakże miło,

Oby zawsze nam tak dobrze i wesoło było.

Danaż moja dana i t. d.

4 dzień.

Wyznaczam już na cały rok kolejność par, w jakiej dzieci powinny się ustawiać; parami wybieramy się na wycieczkę po szkole: oglądamy cały budynek, sale, korytarze, zwiedzamy wszystkie piętra, wreszcie schodzimy do szkolnego ogródka. Dzieci zwracają uwagę na słoneczniki; zrywam jedną wysoką łądygę z kwiatem, zabieramy ją do klasy. W klasie rysujemy słoneczniki, dużo słoneczników.

Następnie dzieci opowiadają, co widziały na wycieczce po szkole, a więc: okna i drzwi, i ucznia, i kwiaty, i drzewa. Powtarzamy to głośno, chórem wymawiamy i. Zwracam się do dzieci: Jakie to śmieszne, my tak wołamy „i“, a taka prosta kreseczka (kreślę na tablicy I) tak samo potrafi powiedzieć i. Rysujemy więc w „Naszej książeczce“ okna, drzwi, ucznia i t. d., a między rysunkami I. Z patyczków układamy schody, po których chodziliśmy podczas wycieczki, i liczymy stopnie.

5 dzień.

Jakie przedmioty każdemu uczniowi są potrzebne? Dzieci wyliczają różne przybory szkolne; mówimy o sposobie użytkowania tych rzeczy, o konieczności szanowania ich. Opowiadam o Ignasiu, który niedbale obchodził się ze swymi przyborami szkolnymi. Zasypia, śni mu się, że słyszy przeróżne skargi na siebie, wypowiedane przez ołówek, zeszyt i t. d.; po naradzie krzywdzone przedmioty postanawiają ratować się ucieczką; w pokoju słychać tylko stuk — stuk. Na tem się zatrzymuję, proponując dzieciom, aby dopowiedziały koniec tej powiastki. Dzieci rzucają kilka pomysłów. Który się dzieciom najwięcej podoba? Po ustaleniu kończą powiastkę w myśl pomysłu ogólnie przyjętego.

Jak skarżyły się przybory szkolne? Dzieci improwizują skargi ołówka, zeszytów, książek, obsadki i teczki, uroczystą scenkę przeprosin pokrzywdzonych przedmiotów przez Jasia i przyrzeczenie poprawy.

Czy dzieci wiedzą, że umiemy już napisać literkę Ignasia? Piszemy tę literkę na tablicy, następnie w zeszycie rysujemy Ignasia, stawiając jego literkę obok rysunku, Irkę, igłę, indyka — zawsze obok swojej literki.

Ignas miał pewnego razu w kieszeni 3 stalówki (lepiemy te stalówki z plastyliny), w kieszeni była dziurka i sta-

łówki wypadły. Najpierw wypadła jedna, odsuwamy tę stalówkę — ile pozostało? Stalówki Ignasia znajdowali inni chłopcy, którzy już mieli swoje stalówki — i t. d.

Śpiewamy obie piosenki i gimnastykujemy się, często w pierwszych tygodniach przerywając w ten sposób lekcje.

TYDZIEŃ II.

W DOMU (warunki domowe dzieci, mieszkanie, najbliższa rodzina).

1 dzień.

Litery tygodnia: O, T, L.

Opowiadam dzieciom o sobie, o mojej rodzinie, mieszkaniu. Wywołuję tem opowiadania dzieci o ich warunkach domowych, rodzicach, rodzeństwie. Mówię dzieciom, że bardzo chciałabym poznać ich rodzinę, rodzeństwo, może mi narysują tatusia, mamusię. Naturalnie mamusia i tatuś muszą być przyzwoicie ubrani, to też każdy szczegół garderoby starannie kolorujemy ołówkami.

Piszę na tablicy lit. O. Zanim czytać będziemy tę literę, robimy z buzi taką literkę i dopiero wtedy ją głośno czytamy. Opowiadam o Olesiu, który z mamusią poszedł na spacer do ogrodu. Biednego Olesia pogryzły w ogrodzie osy; jakże ten biedak się skarżył: o, mamusiu jak boli! O!

Na karteczce rysujemy osy (jedną jako wzór rysując na tablicy), te właśnie, które pogryzły Olesia. Najpierw przyleciała jedna, potem jeszcze dwie, ile ich wtedy było? Liczymy narysowane osy. Ale mamusia odpędzała osy, więc

jedna uciekła (przekreślamy ją czarnym ołówkiem), ile pozostało? A może ktoś mi powie, co było dalej z osami? Chłopcy rzucają pomysły; koryguję je tylko wtedy, jeśli wysokość cyfr mi nie odpowiada. Każdy pomysł wykorzystujemy dla rachowania. Powstaje więc wkrótce cała historia obrazkowa o osach i różnych z nimi wydarzeniach.

Całe to opowiadanie ilustrujemy w „Naszej książeczce“. Rysujemy przedewszystkiem Olesia, obok niego jego literkę, następnie ogród (kilka drzewek), osy (obok literki O) i wreszcie jeszcze raz Olesia z szeroko otwartą buzią, z której wylatuje pełno literek O — tak Oleś krzyczy z bólu.

2 dzień.

Dzieci opowiadają, gdzie mieszkają; opisują dom, mieszkanie, pokoje, urządzenie pokoi, meble. Opowiadam dzieciom, że w moim pokoju popsuł się właśnie stół. Do kogo mam pójść, aby taki sam stół obstalować? Co mam powiedzieć stolarzowi, aby mi zrobił dobry stół. Ustalamy: mam powiedzieć stolarzowi, że stół musi mieć równe cztery nogi, bardzo równą, dobrze wyheblowaną deskę i szufladę. Proszę dzieci, aby mi narysowały wzór takiego stołu, pokażę go stolarzowi. Dzieci rysują starannie, stawiają jeszcze na swych stołach doniczki z kwiatami lub wazoniki. Czytam: „Gdzie nasz dom“? (Płomyczek rok 1925/26, str. 215). Krótko opowiadam o dwóch kresczkach, które skakały sobie na tablicy. Nagle jedna wskoczyła na drugą, ale zeskoczyć już nie mogła i tak te kresczki razem chodzą po świetle. Opowiadając—rysuję kresczki i wkońcu literkę T. Ta literka bardzo jest potrzebna, bo nam pomaga odpowiadać, kiedy ktoś pyta.

Zapytuję, wskazując na tablicę: co to? Dzieci odpowiadają: to tablica. Piszę na tablicy TO, zapytuję o inne

przedmioty; w chwili, kiedy dzieci odpowiadają, wskazują na TO, napisane na tablicy.

Piszemy w „Naszej książeczce“: TO (rysunek—stół),* TO (rysunek — krzesło), TO (rysunek — okno) i t. d. Proponuję dzieciom narysować malutkiego tatusia. A może ktoś nie pozna, że to jest tatuś? Nie będziemy się martwić; już potrafimy napisać, kto to jest. Piszę na tablicy: TO TATA. Dzieci odczytują i piszą pod rysunkiem w swoich zeszytach.

Ustawiamy z patyczków krzeselka, łamią się one, stawiamy nowe — rachujemy te krzeselka.

3 dzień.

Jak podzielona jest praca w domu: praca ojca. Dzieci opowiadają, jaki jest zawód ojca, gdzie pracuje. Czytam „Ojciec“ (Bogucka i Niewiadomska: Czytanki, str. 13). W powiatce Jaś bardzo kocha tatusia, pragnie mu pomagać. Dzieci opowiadają o swoim stosunku do ojca.

Rysujemy: Jasio idzie na spacer z tatusiem i pieskiem. W co się tatuś ubiera? Dzieci wyliczają. W naszej książeczce piszemy:

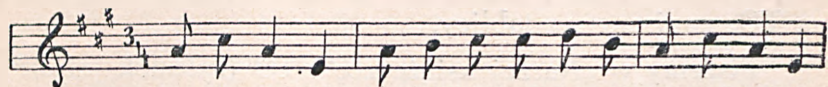
TO (marynarka)	A TO (spodnie)
TO (bucik)	A TO (skarpetka)
TO (kapelusz)	A TO (laska)
TO (Jasio)	A TO (piesek).

Opowiadam, że Jaś dostał od tatusia trąbkę, ciągle na niej trąbił: (trąbka) TA TA TA TA.

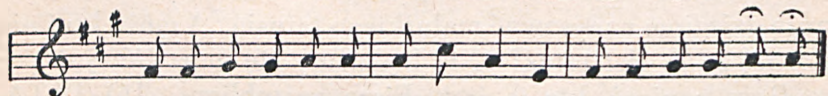
Rano tatuś budzi Jasia, a gdy Jasiowi nie chce się wstać, tatuś śpiewa mu piosenkę, której się uczy my.

*) Nazwa przedmiotu w nawiasie oznacza, że ma to być wyłącznie rysunek.

Ze śpiewnika Karpowiczowej i Kruszwskiej.



Dzwo - nek wo - la: Już o - twar - ta szko - ła! Hej! dzia - te - czki,



chodźcie do szkó - te - czki, Hej! dzia - te - czki, chodźcie do szkó - te - czki.

Ach, jak mile płyną tutaj chwile.
Książki bierzcie i do szkoły spieszcie!

4 dzień.

Czytam „Najpiękniejsza“ (Bog. i Niewiad.: Czytanki).
Dlaczego dla dziewczynki mamusia była najpiękniejsza?

Dzieci opowiadają o swojej mamusi, jak w domu pracuje, o czym musi myśleć, ile ma kłopotów z dziećmi i domem. Czemu się dzieci odwdzięczają mamusi? Kto mamusi w domu pomaga, jak należy szanować cudzą pracę i każdemu w domu pomagać.

Opowiadam, jaki wypadek zdarzył się mamusi przy zmywaniu szklanek: postawiła szklanki na tacy, a taca buch! na ziemię. Na tacy było 5 szklanek, 2 szklanki się potłukły — ile pozostało? (Szklanki lepimy z plastyliny, zbite — odsuwamy). Taki był trzask, jak się te szklanki stłukły, że tatuś z przestachem wbiegł do kuchni, nieostrożnie potrącił jedną szklankę i stłukł ją — co było dalej z temi szklankami? Historyjka rachunkowa.

Mamusia kupuje często dzieciom zabawki. Kupiła swojej córeczce Oli lalę. Jak ta lala wyglądała? Rysujemy lalkę w „Naszej książeczce“. Ażeby wszyscy wiedzieli, że to jest lala, a nie Ola, podpisujemy TO LALA OLI. Rysujemy następnie większą Olę i podpisujemy A TO OLA.

Jakże Ola śpiewała swojej lalce? LA LA LA. Piszemy to w zeszytcie. Odkładamy teraz zeszyt, układamy z literek

plastylinowych te same wyrazy, które pisaliśmy i czytaliśmy w zeszytcie. Na moim stole leżą litery abecadła ruchomego; wywołane przeze mnie dzieci układają z nich wyrazy, pozostałe lepią je z plastyliny.

5 dzień.

Historyjka obrazkowa: „Dobra córka“ *). Pierwszy obrazek jest widoczny, pozostałe zasłonięte papierem, który zdejmuję w miarę potrzeby. Dzieci dokładnie opisują, co widzą na obrazku, zgadują, co może być na następnym. Po szczegółowym opracowaniu wszystkich obrazków, jeden z chłopców opowiada całość, następnie improwizujemy przypuszczalne rozmowy między matką i córką na każdym obrazku.

Z plastyliny lepimy te naczynia, które widzimy na tablicy obrazkowej. Lepimy jeszcze kilka talerzy i rachujemy je. Opowiadam o mamusi, która miała trzy dobre córeczki. Rysujemy w zeszytcie te trzy dziewczynki w sukienkach różnego koloru i pod każdą figurką podpisujemy OLA, TOLA, ALA.

Tola ma ptaszka, który lata po pokoju, Ala ma samolot, a Ola balonik.

Rozmawiamy o tych zabawkach; piszę na tablicy:

TOLI (ptaszek) LATA

ALI (samolot) LATA

OLI (balonik) LATA.

Odczytujemy te wyrazy z zeszytu, następnie dzieci zamykają zeszyty i układają różne kombinacje liter z plastyliny i ruchomego abecadła.

6 dzień.

Czytam bajkę: Wilk i siedem kozłat. Dzieci opowiadają bajkę epizodami, które następnie inscenizujemy. Część

*) Z cyklu „10 tablic obrazkowych“, wydanego przez Polski Inst. Graficzny Zastowskiego.

dzieci „przedstawia“ wilka, starą kozę i siedmioro kozłąt; pozostałe dzieci jako „widze“ siedzą na swoich miejscach. Aktorzy odgrywiają swoje role — ja tylko niekiedy podsuwam: co teraz powiedział wilk? co mówi do dzieci stara koza? i t. d. Aktorzy zmieniają się kilkakrotnie, ostatnia partja „przedstawia“ już bajkę prawie samodzielnie.

Z plastyliny robimy wilka, kozę i siedem kozłąt, ustawiamy wszystko na piaskownicy.

Powtarzamy jeszcze kombinacje ze znanymi nam literami: piszemy je na tablicy, układamy z patyczków, lepimy z plastyliny. Rachujemy 7 kozłąt; jako symboli używamy dużych ziaren fasoli. Kozłątka chowały się przed wilkiem i znowu przybiegały do izby — ile ich było w izbie?

TYDZIEŃ III.

POŻYWNIENIE (mięso, jarzyny).

Litery tygodnia: U, K, E. *)

1 dzień.

Z jakich zwierząt mamy mięso, wędliny. Gdzie się hoduje te zwierzęta, gdzie się one pasą. Dzieci opowiadają, co widziały na pastwiskach na wsi lub za miastem; jak bydło pasie się na rżysku.

Na piaskownicy urządzamy rżysko: przygotowane przeze mnie krótkie kawałki pociętej słomy dzieci wtykają kolejno do piasku; drobno pociętą zieloną bibułkę rozsypują na ziemię (rośliny). Następnie lepia z plastyliny krowy

*) Kolejność liter ustalam tak, by uniknąć jednoczesnego podania liter o podobnym kształcie lub brzmieniu. Nie powinno więc N lub W sąsiadować z M, C z O, I z J, R jest dość daleko od B. Literę S, trudną do napisania, wprowadzam dopiero w piątym tygodniu nauki.

z rogami i wymionami, cieleta, świnki, barany. Kiedy cała piaskownica zamieniła się na „rżysko“, stawiamy nasze bydelko na pastwisku.

Czytam wierszyk „Malowana krówka“ Czerwowskiej:

Moja krówka malowana jest łaciata, jest cacana.
Ma ogromne płowe rogi, długi ogon, grube nogi.
Malowana ma króweczko, gdybyś mogła dawać
mleczko!

Ledwie, ledwie dzień zaświeci, byłbym karmił
głodne dzieci.

Omawiamy treść wierszyka i uczymy się go napamięć. Jak krówka ryczy na pastwisku? Dzieci naśladują ryk krowy — u. Mówię dzieciom, że jest literka, która tak samo potrafi ryczeć, jak krówka; piszę na tablicy U, dzieci nie dają się prosić i ochoczo udają krówki.

Rysujemy w zeszycie krówkę, a obok jej pyska kilkakrotnie literkę U. Piszę na tablicy AUTO. Przeczytany wyraz wzbudza ogólne poruszenie. Przepisujemy więc do zeszytu AUTO, obok umieszczamy rysunek. Ale auto nie milczy, potrafi też ryknąć TU TU TU. Piszemy więc jeszcze raz AUTO TU TU TU. Rysujemy części auta: TU (trąbka) A TU (koło).

Czytamy kilkakrotnie to, cośmy napisali; zamykamy zeszyty i piszemy plastyliną, układamy alfabetem ruchomym powyższe wyrazy i inne kombinacje liter.

Na naszym pastwisku stoi kilka krówek, zaganiamy część do obory — ile pozostaje? i t. d. Liczymy na konkretnych (fasola) w zakresie 8-iu.

2 dzień.

Jaki pożytek mamy jeszcze z krowy, barana, drobiu? Rozmawiamy o skórze na obuwie, o wełnie, jajach. Historję

bucika i podartej sukienki wełnianej opowiadają dzieci w pierwszej osobie.

Z plastyliny robimy buty z obcasami, kury, jaja. Nasze kurki znoszą jajeczka, zostawiamy sobie po 8 jajeczek na stole: jajka się tłuką, odsuwamy te stłuczone jaja, kurka znosi świeże, przesuwamy je, za każdym razem obliczamy, ile mamy jajeczek.

Czy dzieci słyszały, jak gdacze kurka, kiedy ma znieść jajko? Dzieci naśladują. Patrzcie, literki też tak potrafią gdakać. Piszę KO KO KO, dzieci czytają. W zeszytcie rysujemy kurkę, obok niej kilkakrotnie KO KO KO. Pokazujemy dzieciom wypchaną kukułkę, którą następnie rysujemy; podpisujemy KUKA KUKU KUKU. *)

Rysujemy jeszcze i piszemy: OKO, KULA.

Piszę na tablicy: LOK — LOKI, KOT — KIT (zamieniam tylko środkowe litery), KITA, TAK — KAT. Dzieci czytają i piszą w zeszytach. **)

3 dzień.

Czytam dzieciom wierszyk Illakowiczówny „Prosię“.

Prosię przebrało się
I poszło spacerować o wieczornej rosie.
Stróż mu wejścia nie bronil,
Ogrodniczek mu się uklonił,
Ale Burek je poznał i precz je wygonił.

Dzieci przyjmują wierszyk śmiechem: to nieprawda, prosię się nie przebiera; tłumaczę, że w bajeczce o takich

*) Nie zrażam się nigdy tem, że pierwsze rysunki dzieci nie są podobne do przedmiotów, które mają wyobrażać. Każdy wysiłek dziecka chwałę, pragnąc wzbudzić w niem wiarę we własne siły, zwracam jednak uwagę dziecka na charakterystyczne cechy rysowanego przedmiotu.

**) Aż do 11-go tygodnia włącznie, t. j. do połowy listopada, dzieci piszą w „Naszej książeczce“ ołówkiem. W 12-ym tygodniu przechodzimy do małych liter drukowanych; odtąd piszemy atramentem.

nieprawdziwych rzeczach można pisać. Uczymy się wierszyka napamięć. Wybieram pięciu chłopców (autor, ogrodniczek, stróż, Burek i prosię); autor recytuje, chłopcy, stosując się do słów autora, mimiką ilustrują treść wierszyka. Rysujemy scenkę z wierszyka.

Ogrodniczek i stróż nie poznali prosięcia. Jak oni ze sobą rozmawiali o tem prosięciu? Dzieci rzucają przypuszczenie: Kto to? To może jakiś pan? My też będziemy zadawać sobie zagadki. Piszę na tablicy: KTO TO? Chłopcy dochodzą do tablicy i rysują cokolwiek; za każdym razem odczytujemy zapytanie i staramy się odgadnąć, co jest narysowane. W zeszytcie również rysujemy, ale już to, o czem potrafimy napisać, a więc: KTO TO? TO TATA. KTO TO? TO ALA. KTO TO? TOLA (zawsze rysunek). Opowiadam dzieciom króciutko, jak to kotek raz zjadł ciastko, które mamusia zostawiła dla tatusia, a tatuś myślał, że to Jasio je spucował; gniewał się więc na synka, a Jasio beczy: (piszę na tablicy) TATO, TO KOT.

Dzieci odczytują i piszą w zeszytach.

4 dzień.

Idziemy na pobliski niewielki rynek, oglądamy, co na nim można dostać do jedzenia. Poznajemy tam różne jarzyny i owoce. Po powrocie dzieci opowiadają, co widziały na rynku. Wszystko, o czem mówimy, lepimy z plastyliny i układamy w koszach (również z plastyliny). Stawiamy nasze produkty na stole i bawimy się w kupujących i sprzedających; improwizujemy kilka dialogów na temat cen, wagi, jakości produktów. Śpiewamy wesołą piosenkę ludową:

Tańcowała ryba z rakiem, a pietruszka z paster-
nakiem,
Cebula się dziwowała, że pietruszka tańcowała.

Tańcowała śliwa z dynią, grochovina z miotłą za
nią,

A pogrzebacz się dziwuje, że i miotła też tańczy
Hu — ha!

5 dzień.

Schodzimy do ogrodu szkolnego; wyszukujemy na grządkach te jarzyny, które widzieliśmy na rynku; wyrrywamy z ziemi marchew, burak, rzepę, oglądamy ogórki, dynię, zdejmujemy z krzaczka pomidor, podziwiamy na drzewie gruszki i orzechy. Zrywamy z klombu różę, zabieramy ją do klasy.

W klasie segregujemy jarzyny na te, których korzenie jadamy, i te, których owoce są jadalne. Na piaskownicy lepimy z plastyliny ogród warzywny: korzenie jarzyn wsadzamy w ziemię; kapusta, sałata (zielone liście) siedzą na ziemi; lepimy jeszcze kilka krzaczków z pomidorami. Prócz tego wsadzamy do ziemi kilka gałązek gruszki i jabłunki, dorabiamy czerwone jabłuszka i zielone gruszki. Sad i ogród warzywny już gotów. Czytam „Piękne jabłko“ (Niewiadomska: Czytanki). Dzieci opowiadają, jak same zrywały owoce, które im najwięcej smakują i t. p.

Poznajemy dziś nową literkę E. Opowiadam dzieciom o grymaśnym Edziu: nic mu nie smakowało, cokolwiek mamusia mu podała. Mamusia daje Edziowi mleko; Edzio mówi: e, nie będę pił mleka (piszę na tablicy literkę E). Edzio dostaje bułkę z masłem. Jak się dzieciom zdaje, co Edzio powiedział? Piszę na tablicy E, dzieci dopowiadają: nie smakuje mi bułka. Mamusia daje Edziowi jeszcze kotlecik, jarzynkę, ale Edzio kaprysi; wskazuję na literkę E, dzieci czytają i dodają odpowiedź Edzia. Biorę w rękę różyczkę, na łądyżce jest pełno kolców — ach, jak ta łądyga kole.

Dzieci dotykają, wykrzykują: kole! naprawdę kole. Pytam, co jeszcze tak kole, jak te kolce? Igła.

Żebyśmy nie zapomnieli, zapisujemy w zeszycie: co jeszcze kole jak łądyga róży?

(róża) KOLE
(igła) KOLE
(druć koleczasty) KOLE
(szpilka) KOLE
(jeż) KOLE

Rozpoczynamy dziś pisać (ołówkiem) w zeszycie rachunkowym. Rysujemy po jednej marchwi, buraku i t. p., obok stawiamy jedynekę, następnie rysujemy po dwie marchewki i t. p., piszemy obok 2 (nóżkę dwójki piszę jako prostą poziomą kreseczkę).

6 dzień.

Czytam „Miseczka zupy“ (Płomyczek, 1926/27, Nr. 24). Omawiamy treść czytanki, dzieci streszczają epizody.

Rysujemy obie dziewczynki z czytanki w dowolnej sytuacji. Opowiadam dzieciom o Olku, który spotkał po drodze do szkoły biednego kalekę bez nogi. Kaleka miał kulę pod pachą, prosił o wsparcie. Olek miał w tece kotlet, wyjął go i dał biednemu.

Jakby to ładnie było, gdybyśmy mogli w naszym zeszycie tę powiastkę zapisać! Najpierw zapiszemy, kto był na ulicy.

OLEK I KALEKA O KULI.

Rysujemy w naszej książeczce Olka i kalekę. Następnie rysujemy i piszemy: KOTLET, TEKA. Czytamy te wyrazy, dzieci opowiadają, patrząc na pismo, co nasze obrazki i wyrazy oznaczają.

Piszę jeszcze na tablicy: TO TATO OLKA. TO KOTEK. Proszę, aby dzieci w domu narysowały tatę i Olka. Układamy różne kombinacje z liter ruchomego abecadła

i czytamy je. Rysujemy w zeszytcie po trzy kotlety, bułeczki, łyżki, pisząc obok 3. Dodajemy przedmiotami: rysujemy dwie bułeczki i jedną bułeczkę (wprowadzam znak dodawania „i jeszcze“ i znak równania „to znaczy razem“), piszemy 3.

TYDZIEŃ IV. WCZESNA JESIEŃ.

Litery tygodnia: J, M, C.

1 dzień.

Wycieczka do pobliskiego parku: uczymy się odróżniać drzewa liściaste od iglastych; liściaste: dąb, klon, brzoza, kasztan, lipa, bez; iglaste: świerk i sosna. Zwracamy uwagę na zmieniającą się barwę i opadanie liści. Obejmujemy pnie drzew, aby przekonać się o ich grubości. *) Zabieramy ze sobą sporo okazów liści (naklejam je później na tekturki i wieszam w klasie).

Po powrocie do klasy dzieci skarżą się, że są zmęczone, głodne, nogi bołą. Ponieważ mam zamiar wprowadzić dziś literę J, korzystam z tego i pytam, czy dzieci potrafiłyby napisać, jak narzekają? Do O, E, A dopisuję „taką literkę, jak fajeczka“, już te literki skarżą się, jak moje dzieci. Głośno więc wyrzekamy OJ, OJ; AJ, AJ; EJ, EJ; OJEJ; jednocześnie piszemy te słowa w zeszytcie.

2 dzień.

Wieszam w klasie obrazek jesieni: orka, stogi siana, jabłonka z czerwonymi jabłuszkami, pod drzewkiem dzieci

*) Potrzebne nam to jest do rysunków, dzieci bowiem nie zdają sobie sprawy z grubości pnia, rysują go jako cienką linję. Na dzisiejsze sprostowanie powołuję się, ilekroć rysujemy drzewa.

zbierają i jedzą jabłuszka; dalej brzozy w złocistych liściach. Rozpatrujemy dokładnie treść obrazka, doszukujemy się oznak jesieni.

Odczytuję pierwszą strofkę wierszyka Konopnickiej „Jesienią“.

Jesienią, jesienią sady się rumienia,
Czerwone jabłuszka pomiędzy zielenią.
Czerwone jabłuszka, złociste gruszcзки
Świecą się jak gwiazdy pomiędzy listeczki.

Uczymy się wierszyka napamięć. W „Naszej książeczce“ rysujemy i piszemy:

OLEK JE (jabłko)
(ptaszek) JE (muszkę)
TATA JE JAJKO I TOLA JE JAJKO.

Opowiadam krótko o kotku, który wypił mleko Olesia. Oleś wołał na niego: OJ, KOTKU, KOTKU! Dzieci „piszą“ plasteliną i układają z ruchomego abecadła wyrazy.

Rysujemy w zeszytcie rachunkowym cztery czerwone jabłuszka, piszemy obok rysunku 4. Następnie, zawsze rysując w zeszytcie, rachujemy w zakresie 4-ch i piszemy cyframi wynik.

3 dzień.

Dzieci opowiadają historję drzewa liściastego jesienią, więdnącego kwiatka, liścia na drzewie, ptaszka, któremu coraz trudniej jest znaleźć pożywienie.

Jak to dobrze, że dzieci nie mają takich trosk o żywność, jak ptaszki na jesieni. Kochana mamusia dba o swoje dzieci i stara się, aby im niczego nie brakowało.

Narysujemy dziś w zeszytcie mamusię i nauczymy się literki mamusi. Rysujemy i podpisujemy: TO MOJA MAMA. Jak jeszcze inaczej dzieci nazywają mamusię:

MATKA, MAMULA, MATULA. Jak mamusia jest ubrana?
Piszemy i rysujemy:

MOJA MATULA MA (pantofle)

MOJA MAMULA MA (spódniczkę)

MOJA MATKA MA (parasolkę)

Piszemy jeszcze: KAJET, JULEK, OLEK, KOTEK, JEM
JAJKO.

Czytam pozostałe zwrotki o jesieni:

Pójdę, ja się pójdę pokłonić jabłoni,

Może mi jabłuszko w czapeczkę uroni.

Pójdę ja do gruszy, nadstawię fartuszkę,

Może w niego spadnie jaka śliczna gruszka.

Uczymy się wierszyka napamięć; domyślamy się, że o jabłuszko prosi chłopczyk, o gruszkę dziewczynka, rozdzielam więc wierszyk na trzy części, recytuje go troje dzieci (autor, chłopczyk i dziewczynka). Rysujemy w zeszytcie do rachunków 5 jabłuszek, 5 orzechów i po 5 innych jeszcze przedmiotów, ćwiczymy się w pisaniu trudnej dla dzieci piątki. Odkładamy zeszyty, rachujemy na konkretnych.

4 dzień.

Dzień jest deszczowy, korzystam więc z tego i naprowadzam dzieci na rozmowę o deszczu. Skąd kropelki deszczu spadają, co to są chmury, co się dzieje z wodą w kałużach po deszczu, co to znaczy „na ulicy już jest sucho”. Dzieci opowiadają historję kropelki wody.

Czytam „Deszczyk” (Dargielowa i Rygier: Lubie czytać). Dzieci opowiadają: 1) jak podczas deszczu było w domu, 2) jak było na ulicy, 3) jak deszczyk rozmawiał z szybką (dwoje dzieci), 4) co mówiła Jadzia.

Rysujemy „mamusię pod parasolem”. Rozpinam parasolkę, pokazuję, jak to dziś spacerowałam podczas deszczu

na ulicy. Dzieci przez chwilę obserwują mnie; zamykam parasol, dzieci rysują.

Piszemy dziś o deszczu. W zeszytcie rysujemy chmurki i deszcz (cienkie, skośne, długie, przerywane kreseczki), podpisujemy: OJ, JAK LEJE, JAK LEJE. Przypominamy sobie, jak to miło było (w powiatce) w domu.

Piszę na tablicy: U MAMULI.

JAK TU MILE, A TAM TAK LEJE. Nawet kotkowi jest u mamusi w domu dobrze. MAMULA LEJE MLEKO, A KOTEK MIAU, MIAU. Rysujemy mamusię, jak leje mleko do miseczki, i kotka; tekst podpisujemy pod rysunkiem.

Przy stole w pokoju siedziało pięcioro dzieci (konkretfasola) z jednej strony stołu dwoje, z drugiej troje; dzieci przychodziły i odchodziły; ile było dzieci przy stole?

Grupujemy odpowiednio fasolki, przerysowujemy do zeszytu, cyframi oznaczamy wynik. Rachujemy w zakresie piątki.

5 dzień.

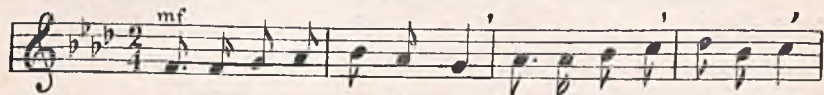
Przynoszę do klasy obrazek: las jesienią, myśliwi, psy, zabite zające. Rozpatrujemy obrazek, opisujemy go.

Dzieci wiedzą, że jesienią myśliwi polują na zajączki, bo widzą dużo zabitych zajęcy w sklepach i na rynku.

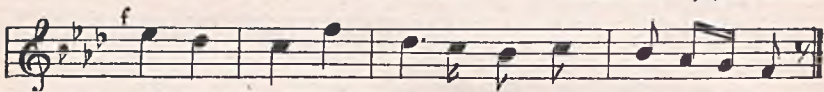
Czytam „Smutna przygoda” (Niewiadomska: Czytanki). Dzieci opowiadają czytanke w rozmowach: jak mamusia—zającowa rozmawiała ze swemi dziećmi, co mówił mały zajączek, co myślał w nocy przestraszony zajączek. Końcowy epizodzik przedstawiamy mimicznie.

Opowiadam dzieciom, że niezawsze spacer zajączka tak źle się kończy: znam piosenkę o zuchu-zajączku, któremu udało się umknąć przed psami i myśliwym.

Śpiewam piosenkę „Zajaczek“ Konopnickiej (muzyka Noskowskiego):



Nasz za-ją - czek w bo - ru spał, aż tu z hu - kiem wy - padł strzał!



Pif! pa! Pif! pa! Aż tu z hu - kiem wy - padł strzał.

Nasz zajaczek cały drży, a tu w boru gonią psy,
[hau - hau - hau - hau,
a tu w boru gonią psy.

Nasz zajaczek na bok szust, skrzył młynka, zapadł
[w chróst,
hej-ha, hej-ha, skrzył młynka zapadł
[w chróst.

Żle, zajaczk, z tobą źle, do pogrzebu szykuj się.
bim-bam, bim-bam, do pogrzebu szykuj się.
Jeszcze mi ten miły świat, jeschcem sobie
[pożyć rad,
myk-smyk, myk-smyk i zgubiły pieski ślad.

Powtarzam słowa piosenki kilkakrotnie, jeden z uczniów, jako zajęć, ilustruje ruchami każdą zwrotkę, pozostali chłopcy chórem imitują strzały, ujadanie psów i t. d. Wkońcu wesoło śpiewamy piosenkę. Proponuję jednemu z chłopców, aby na tablicy narysował coś z piosenki, będziemy zgadywali co to jest. Chłopczyk chce narysować zajaczkę, niebardzo mu się udaje. Dzieci pytają, co to jest, coś narysował? Chłopczyk tłumaczy. Proponuję, żebyśmy zabawili się w zagadki, nauczymy się przy tem nowej literki, która pomoże nam pytać się. Piszę na ta-

blicy: CO TO? Dochodzi inny uczeń i rysuje (strzelbę, psa i inne) — zgadujemy. Za każdym razem piszemy w zeszytcie: CO TO? i rysujemy odgadniętą rzecz po swojemu. Rysujemy jeszcze myśliwego, obok piszemy: CELUJE; LEJCE, TACA, CEL.

Zajaczki jadły listeczki sałaty, rysujemy te listeczki w zeszytcie, zjedzone listeczki przekreślamy; rachujemy w zakresie 5.

6 dzień.

Czytam dzieciom „Czerwony kapturek“, wierszowany tekst B. Herca. Improvizujemy poszczególne scenki: rozmowa mamusi z dziewczynką, dziewczynka w lesie, rozmowa jej z wilkiem, wilk i babcia, dziewczynka i wilk, wmieszanie się myśliwego. Woźny przynosi sporo gałązek drzew iglastych, wsadzamy je do piaskownicy — las. Proponuję dzieciom, by ulepiły z plastyliny Czerwonego kapturek w drodze do babci. Dzieci ochoczo podchwytyją moją myśl, dzielą pracę między sobą: jedne lepią kwiatuszki z kolorowej glinki, inne grzyby, wilki i Czerwone kaptureki. Mam do wyboru kilka wilków i dziewczynek, wybieram najzręczniejsze figurki; dzieci dorabiają jeszcze koszyczek i chatkę w oddali. Mam pod ręką kawałek niebieskiej bibułki, robię z niej sukienkę dla dziewczynki; kapturek z czerwonej plastyliny już zdobi jej — dość zresztą niekształtną — główkę.

Powtarzamy w różnych kombinacjach wyrazy i litery, których uczyliśmy się dotychczas.

TYDZIEŃ V.

RANO PRZED SZKOŁĄ.

Litery tygodnia: S, D, Y.

1 dzień.

Czytam dzieciom „Rankiem“ Piaseckiej (Czytanki Tyńca i Gołąbka). Prowokuję tem opowiadania dzieci, jak rano wstają, myją się i ubierają. Kto im przytem pomaga.

Opowiadam dzieciom o grzecznym Julku, który zawsze sam myje się, ubiera i je. Sam wieszka ubrania na wieszakach. Rysujemy dużo tych wieszaków w formie drukowanej litery S, na każdym wieszamy jakąś część ubrania Julka. Przygotowujemy się tem samem do pisania trudnej literki S. Powracam do opowiadania: kiedy mamusia chce pomóc Julkowi, chłopczyk woła: MAMO, JA SAM. Więc mamusia stawia mu tylko dużą miskę z wodą i mówi: JULKU, TU MISA. Mamusia mówi do siostrzyczki, aby z Julkiem zjadła śniadanie. Siostra na to: ALE, MAMO, JULEK JE SAM, Razu pewnego tak się zdarzyło, że nie było soli na stole. Julek bardzo się śpieszył, więc zawołał: OJEJ, MAMO, JA JEM JAJKO, SOLI, SOLI!

Piszę na tablicy, dzieci przepisują te zdania w zeszytach, odczytują. Pytam, czy dzieci znają jeszcze jakieś wyrazy, gdzieby słychać było S. Dzieci podają: OSA, SAMOLOT, AS. Rysujemy i podpisujemy.

Z liter ruchomego abecadła dzieci układają dowolne kombinacje i odczytują je.

Na stole rano leżało 6 bułeczek. Lepimy te bułeczki z plastyliny. Najpierw jadł Julek, potem tatuś i mamusia, obliczamy, ile pozostało bułeczek; do kolacji mamusia znów kupiła bułeczki. Rachujemy na konkretach (bułeczki z pla-

styliny), ugrupowania przerysowujemy do zeszytu, wynik piszemy cyframi.

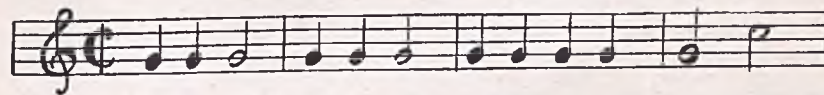
2 dzień.

Dzieci opowiadają, jak odbywają drogę do szkoły, kogo spotykają na ulicy, czy jadą tramwajem, co widzą po drodze. Zapisuję, co dzieci widzą na ulicy. Piszę: ULICA.

TU STOI (dom)
TO JEST (tramwaj)
A TO JEST (latarnia)
O, TAM LECI SAMOŁOT. (rysunek)
TU STOI LUCIO I CIOCIA (rysunek)

Bawimy się w czarodziejską przemianę wyrazów: piszę LAS, następnie wymazuję środkową literę, wstawiam I (LIS), wymazuję I, wstawiam O (LOS). Podobne przemiany: KIT, KOT — KAT — TAK; KOT — LOT; SOK — KOS — KOT; dzieci odczytują.

Śpiewamy piosenkę „Tramwaj“.



Dyń dyń dyń dyń dyń dyń tram-waj szyb-ko je- dzie



i do szko-ty na Po-mor-ską prędko nas za - wie - zie



i do szko-ty na Po-mor-ską prędko nas za - wie - zie.

Dyń, dyń, dyń, dyń, dyń, dyń, tramwaj zaraz [stanie,

Szykujcie się do wsiadania, panowie i panie!

Dyń, dyń, dyń — miejsca zabierajcie,

Dziesięć groszy i piętnaście za bilet dawajcie!
Dyń, dyń, dyń — oto już przystanek,
Wysiadają już ostrożnie Marylka i Janek.

Inscenizujemy zwrotki piosenki. Rysujemy tramwaj.

Pasażerowie wsiadali i wysiadali; zamiast pasażerów
rysujemy kreseczki i liczymy je.

Na zakończenie dnia czytam „Trzeba sobie radzić“
(Niewiadomska: Czytanki).

3 dzień.

Czy po drodze do szkoły nie zdarzyły się dzieciom
jakieś wypadki? Dzieci zgłaszają się bardzo licznie, każdy
ma do opowiedzenia coś ważnego i ciekawego.

Czytam o zdarzeniu w drodze do szkoły: „Zły pies“
Kownackiej (Płomyczek, 1927/28, N. 2). Omawiamy treść
czytanki, ilustrujemy kilka scenek rysunkiem.

Krótko opowiadam o tem, jak dwóch chłopców kłóciło
się na ulicy. Jeden nazywał się TADEK, drugi ADAM (roz-
patrujemy tę literkę z dużym brzuszkiem). Jak to było
brzydko. Jeden drugiemu wyrywał tekę. Jeden wołał:
ADEK, DAJ, TO MOJA TEKA; a drugi: TADEK, TO MOJA
TEKA! Ale przyszedł tatuś: A TATO: OJEJ, CO TO JEST?
ODDAJ, TO JEST TEKA TADKA. DAM JA CI, ADKU,
DAM. Adek zawstydzony oddał teczkę.

Mówimy jeszcze o tem, że na ulicy należy zachowywać
się grzecznie, nie krzyčeć, mówić półgłosem — próbujemy
w klasie mówić półgłosem.

Kiedy chłopcy tak się kłócili na ulicy, zatrzymywali się
przechodnie koło nich. Najpierw zatrzymało się dwóch,
potem trzech, potem jeszcze dwóch, następnie odeszło kilku
i t. d. Obliczamy tych przechodniów, rysując ich w ze-
szycie (kreseczki).

4 dzień.

Wieszam tablicę z historyjką obrazkową: „Przypnij
się do winy“ (cykl Zastowskiego). Omawiamy i odtwarzamy
poszczególne obrazki, improwizując rozmowy. Wkońcu
jeden z chłopców odtwarza całe opowiadanie. Dzieci opo-
wiadają o swoich podobnych przeżyciach, z których wynika,
że należy zawsze mówić prawdę i przyznawać się do winy.

Poznajemy dziś nową literkę Y.

Przypominamy sobie, jak pan z obrazka pytał dzieci,
kto wybił szybę piłką? Pan pytał (piszę na tablicy): OJEJ,
KTO TO? Dzieci odpowiedziały: TO MY. Pan jeszcze raz
zapytał: KTO TO? Wtedy Rysio pokazał na siebie (ry-
sujemy w zeszytcie Rysia). TO TY, RYSIU? TAK, TO JA.
Piszę na tablicy: DYM. Polecam dzieciom zmieniać środ-
kową literę, następnie pierwszą; otrzymujemy: DYM —
DOM — DAM — TAM — SAM — MAM. MAMA—DAMA—
SAMA. DYMEK — DOMEK — TOMEK.

Rysujemy chłopców, grających w piłkę na podwórzu
szkolnym.

W szkole też się zdarza, że chłopcy tłuką szyby piłką.
Za te szyby płaci się szklarzowi. Ile dostaje szklarz pie-
niędzy? Rysujemy 7 okrągłych złotych w zeszytcie, obli-
czamy na rysunku, wynik piszemy cyframi.

5 dzień.

Nawiązując do przerobionych w tygodniu pogadanek,
przypominam dzieciom, ile to kłopotów przysparzają ma-
musi i tatusiowi, a szczególnie wtedy, kiedy są niebardzo
grzeczne. O jednym takim niezbyt posłusznym chłopczyku
i jego przygodach przeczytam dziś dzieciom.

Czytam (w skróceniu) „O Janku Wędrowniczku“ Ko-
nopnickiej. Dzieci opowiadają poszczególne epizody. Ry-

sujemy różne scenki z „Janka“, chłopcy wybierają sobie sami tematy. Piszemy kilka zdań o Janku:

JANEK JEST DALEKO OD MAMY I OD DOMU.
TAM JEST TAKI LAS, TAM DALEJ STOI DOMEK. O JAKI
TAM DYM LECI! TYLE DYMU! OJ, JANKU, DO DOMU,
DO DOMU I DO MAMY!

W naszych zeszytach rysujemy tę małą scenkę.

TYDZIEŃ VI.

JESIEŃ (dalsze zmiany w przyrodzie).

Litery tygodnia: N, R, A, E.

1 dzień.

Mamy już od kilku dni jesienną pogodę. Dzieci przychodzą do szkoły zmoknięte i zziębnięte skutkiem wczesnego i nieoczekiwanego chłodu. Proponuję dzieciom, aby mi opowiedziały, jak spędziły niedzielę; jaka była wczoraj pogoda, jak się ubrać musieli ci chłopcy, którzy wychodzili na ulicę. Dzieci żywo opowiadają o nieprzyjemnościach, jakie powoduje deszcz i wiatr.

Czytam wierszyk „Deszczyk“ (Gnoińska: Nauczanie wierszy).

Oj, pada deszcz, pada, będzie chodzić ślisko.

A ja nie dbam o to, bo do szkoły blisko.

Blisko, czy nie blisko, deszcz mnie nie zaleje.

Słonko mi poświeci, wietrzyk mnieowieje.

Omawiamy niektóre zwroty, poczem uczymy się wierszyka napamięć. Kiedy dzieci opanowały już wierszyk, naprowadzam je na myśl, że nie jeden chłopczyk to wszystko o deszczyku mówił; dochodzimy do wniosku, że to trzech chłop-

ców tak ze sobą rozmawiało i w ten sposób recytujemy wierszyk. *)

Uczymy się dziś nowej literki N, literki noska. Rysujemy nos w profilu i podpisujemy NOS.

Opowiadam dzieciom, jak to raz u Janka w taki deszczowy dzień bawili się koledzy. Jak chłopcy dokazywali!

Piszę na tablicy, dzieci rysują i podpisują.

U JANKA.

JULEK STOI NA STOLE, TADEK NA KIJU, JANEK (idzie — rozstawione nóżki) DO OKNA, OLEK (na krzeselku). A TU AS AU AU. A KOTEK MIAU MIAU. NA TO MAMA NO, NO, JANKU! NO, NO, JULKU!

Chłopcy w domu bawili się w kręgle: rysujemy 8 kręgli, uczymy się pisać ósemkę i rachujemy w zakresie 8-iu.

2 dzień.

Rozmawiamy o wietrze. Dzieci mówią, że wiatr, to jest „przeciąg na ulicy“, ruch powietrza. Co zawdzięczamy wiatrowi: gromadzi i rozpędza chmury, suszy mokłą ziemię, rozsiewa nasionka. Jakie powodować może szkody? Dzieci opowiadają różne przygody, spowodowane wiatrem.

Czytam „Pan Wicher“ (Bogucka i Niewiadomska: Czytanki).

Wycinamy zbiorowo jabłonki i czerwone jabłuszka, które wiatr zrzucił na ziemię. Nalepiam wycinanki na duży szary arkusz, wieszam na ścianie.

Opowiadam dzieciom, że Janek wczoraj również musiał siedzieć w domu; bardzo mu było smutno, bo koledzy nie przyszli. W zeszycie rysujemy Janka, siedzącego na krześle. Piszemy o Janku:

*) Opracowanie wierszyka u Gnoińskiej.

SMUTNY JANEK.

O JAKI SMUTNY TEN JANEK. TO TAKIE
NUDY. NA ULICY LEJE I LEJE. ALE JANKU,
TU OKNO, A TAM ULICA: KONIKI JADA,
ALINKA I LUCIO IDĄ DALEKO. O, TAM
SAMOLOT DUDNI.

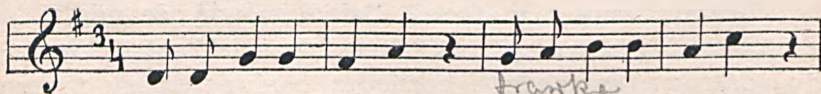
Dzieci przepisują tekst, odczytują, dodają drobne ry-
sunki.

Bawimy się jeszcze w zamianę liter: NOS — NAS,
SEN — SYN, NOC — NIC, NISKI — NOSKI, SMYK —
SMOK — SMAK. Tłumaczymy zawsze sens wyrazów.

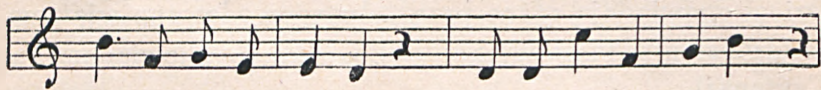
Tyle jabłuszek spadło na ziemię podczas wiatru —
rachujemy je.

3 dzień.

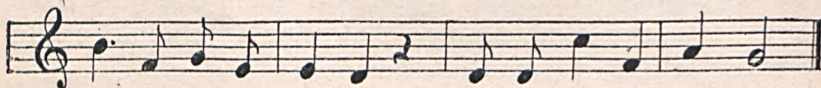
Uczymy się dziś piosenki „Kto widział?” (Germanów-
na: Gry i zabawy).



Kto z was wi-dział wie-trzyk? Kwiat-ki go wi - dzia-ły.



Kie-dy się wie - czo - rem lek - ko ko - ty - sa-ły.



Kie-dy się wie - czo - rem lek - ko ko - ty - sa -ły.

A wiatr kto z was widział? Drzewa go widziały,
Kiedy w różne strony gałęziami chwiały.
A kto widział wicher? Lasy go widziały,
Kiedy mu się nisko do ziemi kłaniały.

Objaśniamy różnicę między wietrzykiem, wiatrem
i wichrem, ilustrujemy tę różnicę ruchami rąk i całego ciała.

Kilku chłopców staje przy ścianie i dmucha silnie:
skłaniamy się w stronę, w którą dmuchają dzieci.

Z plastyliny lepimy kwiatki o dość wysokich łodyż-
kach oraz drzewa z gałęziami — wszystko przechylamy
w jedną stronę, jakby pod wpływem silnego wiatru. Sta-
wiamy nasz „las podczas wichru“ na piaskownicy. Widok
tego lasu przypomina dzieciom ich własne przeżycia pod-
czas wiatru i burzy, sypią się więc żywe opowiadania.

Opowiadam krótko, jakie przygody mieli Romek
i Irka podczas burzy w lesie. Piszemy:

ROMEK I IRKA.

ROMEK I IRKA IDĄ DO LASU. TAM SAŃ (rys. kwiat-
ki), TAM SAŃ (grzyby), TAM SAŃ (jagody). ALE CO
TO? JAK TU MOKRO. JAKA ROSA. A TO LEJE.
ROMEK I IRKA IDĄ DO DOMU, ALE MAJĄ KA-
TAR. ROMEK MA KATAR I IRKA MA KATAR.

Zamieniamy litery: OSA — KOSA — ROSA; KURA—
KULA; SER — SEN — LEN; RADA — RAMA —
MAMA — DAMA — SAMA; KOTEK — KOREK.

4 dzień.

Korzystamy z ładniejszej pogody i wybieramy się na
wycieczkę do pobliskiego parku. Liście na drzewach już
wydatnie pożółkły, obficie opadają na ziemię, iglaste drze-
wa odbijają zielenią. Na drzewach widoczne są teraz
gniazdka ptasie; zatrzymujemy się w pobliżu, obserwujemy,
dochodzimy do przekonania, że gniazdka są puste; świer-
gotu ptaszków wogóle w parku nie słysząc. Szkoła nasza
znajduje się na krańcach miasta; na kilku niezabudowa-
nych placach rosną warzywa. Natrafiamy na kopanie kar-

tofli. Zatrzymujemy się; prosimy grzecznie pracujących, aby nam użyczili motyki i pozwolili spróbować sił i umiejętności naszych przy tej pracy. Chłopcy pokolei biorą motykę w ręce, każdy stara się naśladować kopaczy; cieszymy się wszyscy, jeśli uda się koledze wydobyć kartofel z ziemi.

5 dzień.

Opowiadamy, jak to było wczoraj na wycieczce. Staram się wydostać z dzieci nie tylko obserwacje przyrodnicze, lecz i wrażenia i przeżycia osobiste. Jeden z chłopców opowiada o koledze, który mu niechcący nastąpił na nogę; inny zauważył, jak się na polu dwóch chłopców kłóciło i biło; ktoś opowiada o psie, który na nas szczekał i t. d.

Czytam „Ognisko pod lasem“ (Bogucka i Niewiadomska: Czytanki); kilku chłopców opowiada o podobnych zdarzeniach. Coby dzieci chciały ulepić lub narysować z wczorajszej wycieczki? Jedne lepią ludzi na kartoflisku, motyki, kosze z kartoflami, inne rysują park: drzewa z pożółkłymi liśćmi, liście na ziemi, gniazdka i t. d.

Zbliżam się do piaskownicy, na której stoją nasi kopacze na kartoflisku — to pewnie nasi chłopcy kopią kartofle; ten, co trzyma motykę, to napewno Stasio. Narysujemy go i napiszemy coś o nim. Rysujemy Stasia w „Naszej książeczce“ i podpisujemy: STASIO MA MOTYKĘ. Ta ręka z plastyliny bardzo jest dziwna, nie ma wcale palców. Czy naprawdę, Stasiu, masz taką rękę? Pokaż ją nam; zupełnie jest inna, ma przecież palce. Zaraz ją narysujemy. Rysujemy rękę z palcami i podpisujemy: TAKA JEST RĘKA STASIA. Czy tylko Stasio ma taką rękę? Nie! Wszyscy pokazują rękę, a ja piszę na tablicy:

I MARCEL MA TAKĄ RĘKĘ I JULEK MA TAKĄ RĘKĘ. TYLKO TAMTEN STASIO (na piaskownicy) MA INNĄ RĘKĘ.

Odczytujemy tekst kilkakrotnie.

W koszyku było 9 kartofli — rysujemy je w zeszytce rachunkowym, obliczamy i uczymy się pisać dziewiątkę.

6 dzień.

Czytam bajkę „Czterej muzykanci“ Grimma. Dzieci śledzą treść bajki z żywym zainteresowaniem i reagują wesołymi okrzykami. Odrazu zabieramy się do inscenizacji. Przedstawiamy pokolei wszystkie scenki, w których pokrzywdzone przez ludzi zwierzęta rozmawiają ze sobą; pokazujemy, jak zaglądną przez okno, robią „kocia“ muzykę, wystraszają złoczyńców, wreszcie, jako złoczyńcy, uciekamy z klasy przestraszeni. Przywiązuję szczególną wagę do tego, żeby we wszystkich scenkach dzieci jak najwięcej mówiły. Przedstawienie tak się dzieciom podoba, że powtarzamy je kilkakrotnie, za każdym razem, rzecz jasna, z innymi aktorami. Rysujemy następnie różne scenki z powyższej bajki — każdy sobie wybiera temat, jaki mu się podoba. Rozwiązujemy dziś łamigłówki:

RE	RE
KE	JE
MY	KA

JU	JA	I	LEK
DA	SU	CEL	LA
MAR		REK	DO

Rozwiązanie zapisujemy w zeszytach (ręka rękę myje; Julek i Marcel jadą do lasu).

TYDZIEŃ VII.

GOSPODARSTWO WIEJSKIE W JESIENI (wycieczka na wieś).

Litery tygodnia: G, P.

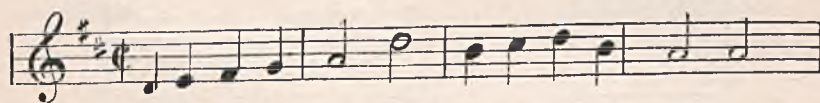
1 dzień.

Wycieczka na wieś.

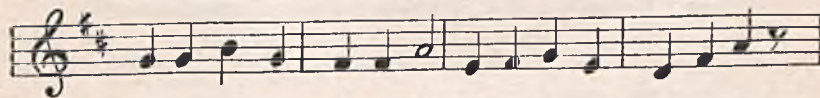
Obejrzelśmy: stodołę, oborę, stajnię, chlew, gołębnik, psią budę; pług, bronę, kosę, cepy, sieczkarnię; kartoflisko, kapuścisko; oranie, bronowanie zasianej ziemi; brózdy, skiby. Zwracałam uwagę na drzewa, pozbawione liści; rysowaliśmy drzewa palcem w powietrzu.

2 dzień.

Dzieci opowiadają, co widzieliśmy na wsi; omawiamy, do czego służą różne narzędzia rolnicze. Odpowiednimi ruchami pokazujemy, w jaki sposób się nimi rolnik posługuje. Zatrzymujemy się na kosie. Śpiewam piosenkę (Rogoszówna: Koszałki opałki):



W po-nie-dzia-lek ra - no ko-sił oj-ciec sia - no,



ko - sił oj - ciec, ko-sił ja, ko - si - liś - my o - by-dwa;



ko - sił oj - ciec, ko-sił ja, ko - si - liś - my o - by-dwa.

A we wtorek rano grabił ojciec siano, grabił ojciec, grabił ja, grabiliśmy obydwaj.

A we środę rano suszył ojciec siano, suszył ojciec, suszył ja, suszyliśmy obydwaj.

A we czwartek rano przewracalim siano, robił ojciec, robił ja, robiliśmy obydwaj.

A na piątek rano składał ojciec siano, składał ojciec, składał ja, składaliśmy obydwaj.

A w sobotę rano, zwoził ojciec siano, zwoził ojciec, zwoził ja, zwoziliśmy obydwaj.

A w niedzielę rano krówki jadły siano, spoczął ojciec, spoczął ja, spoczęliśmy obydwaj.

Piosenkę tę po omówieniu treści każdej zwrotki i zilustrowaniu ruchami, śpiewamy w ciągu tygodnia.

Rysujemy to, cośmy widzieli na wsi: wiejskie chałupy, drzewa, bydło i t. p.

Przypominamy sobie, że na podwórku widzieliśmy kury, koguta, psa. Opowiadam dzieciom zdarzenie na podwórku (Gutek goni koguta, Jurek go broni). Celem zaznajomienia dzieci z literą G nawiązuję do mego opowiadania i piszę na tablicy:

OJ, TEN GUTEK TO GAGATEK. TAK GONI TEGO KOGUTA. A KOGUT GOGOGO, GOGOGO. JURKU, RATUJ TEGO KOGUTA.

W zeszycie ilustrujemy tekst.

Dzieci przypominają sobie jeszcze, że gołąbki ciągle przelatywały i odlatywały — rachujemy te gołąbki.

3 dzień.

Omawiamy, podo się ziemię orze i bronuje. Czytam „Za broną“ (Dargielowa: Lubię czytać).

Proponuję zbudować własną zagrodę w klasie na piaskownicy. Z gliny lepimy najpierw zabudowania gospodarskie; większe budynki lepi zbiorowo kilku chłopców, pozostali lepią mniejsze według swego wyboru. Budynki (bez dachów) ustawiamy na piaskownicy.

Czytam wierszyk Konopnickiej:

Jadą, jadą dzieci drogą, siostrzyczka i brat,
I nadziwić się nie mogą, jaki piękny świat.
Od łąk mokrych bocian leci, żabkę w dziobie ma.
Bociek! Bociek! — krzyczą dzieci, a on kla! kla!
kla!

Idą żeńcy, niosą kłosa, fujareczka gra,
A pastuszek mały, bosy chudą krówkę gna.
Jadą, jadą dzieci drogą, siostrzyczka i brat,
I nadziwić się nie mogą, jaki piękny świat.

Uczymy się tego wiersza w ciągu tygodnia napamięć.

W klasie wisi obrazek: na wsi. Dzieci opowiadają, co widzą na obrazku. Zapisuję na tablicy (poszczególne zdania polecam odczytać, ścieram, dzieci piszą z pamięci, piszę ten tekst jeszcze raz, dzieci sprawdzają).

U ROLNIKA.

AS GONI KOTKA I UJADA. GĄSKI GĘGAJĄ. KOGUT: KUKURYKU. OLA MA GARNEK NA JAGODY. GUTEK MA GARNEK NA MLEKO.

Rachunki: z gliny lepią dzieci po 10 kartofli (mamusia gotuje, dzieci zjadają). Po skończonych rachunkach kartofle te układamy na piaskownicy w kopiec, zasypujemy „na zimę“ piaskiem.

4 dzień.

Dzieci opowiadają historję bułeczki, bochenka chleba, ciastka, począwszy od ziarenka.

Rozdaję po 10 ziarenek żyta, ptaszki zjadają kilka ziarenek, gospodyni dosypuje — rachujemy te ziarenka.

Nowa litera P.

Rysujemy i podpisujemy C E P Y.

Piszę na tablicy: ŁUPU CUPU, ŁUPU CUPU CEPAMI.

Opowiadam króciutko o niezdarłym GUTKU, który zabłądził w polu. Dzieci ilustrują w zeszytach i podpisują (przepisywanie z tablicy): TU JEST POLE, NA TEM POLU STOI LIPA, A POD TĄ LIPĄ STOI GUTEK. A TO GAPA TEN GUTEK.

Z gliny lepimy narzędzia rolnicze, część wkładamy do budynku na piaskownicy, przeznaczonego na skład narzędzi.

5 dzień.

Układamy z całą klasą opowiadanie o „Polci i gąskach na łące“.

Rozpoczynam zdaniem: Była raz na wsi mała dziewczynka, pasła gąski na łące. Pewnego razu — zatrzymuję się, pytam: kto mi powie, co było dalej? Dzieci dalej same snują opowiadanie. Kiedy doprowadzają powiastkę do końca, jeden z chłopców rekonstruuje ją od początku.

W opowiadaniu wilk porwał gąski — rachujemy gąski. Jako konkretem posługujemy się kulkami w liczydłach Lay'a.

Piszę na tablicy (tekst z Falskiego):

POLCIA PASŁA GĄSKI NA ŁĄCE, PASŁA JE NA ŁĄCE KOŁO LASU, GĄSKI TAM JADŁY I PIŁY. POLA IM NUCIŁA CAŁE RANO LA LA GĄSKI MOJE.

Pokrywamy dachami nasze budynki: odpowiednio pocięte czworoboki z tektury zginam na połowy, smaruję klejem, dzieci kładą na tekturki kawałki słomy — strzechy.

6. dzień.

Czytam bajkę Grimma: „Gwiazdy — talary“.

Omawiam stronę moralną bajki. Jeden uczeń opowiada, akcję inscenizuję. Ilustrujemy bajkę rysunkiem. Rozdaję dzieciom żółte krążki tekturowe — ile wydała dziewczynka talarów dla biednych? Rachujemy te talary.

Piszę na tablicy „zgadywanki“: TA . ARY, L . S, K . T, KO . UT i inne.

Przestawiam sylaby: LE — PO, TEK — KO i t. p.

Dzieci same układają podobne „zgadywanki“.

Powtarzamy wierszyki i piosenki.

TYDZIEŃ VIII.

ZWIERZĘTA DOMOWE(koń, krowa).

Litery tygodnia: B, W, Z.

1 dzień.

Czytam: „Koń i krowa“ (Niewiadomska: Czytanki, r. I).

Omawiamy powiastkę, dialogi inscenizujemy.

Z gliny lepimy domowe zwierzęta do naszego gospodarstwa, wstawiamy je do stajni, obory i chlewu na piaskownicy.

Rysujemy na tablicy bat, but i bronę; piszę poniższy tekst, który dzieci czytają, przepisują i ilustrują.

CO TO JEST? TO JEST BAT (rysunek).

CO TO JEST? TO JEST BUT (rysunek).

CO TO JEST? TO JEST BRONA (rysunek).

Bawimy się w „zgadywanki“: O - ORA, GOŁA - EK, - RONA, RY - A, RO - AK.

Rachujemy krówki i koniki na pastwisku.

2 dzień.

Wychodzę z dziećmi na ulicę.

Obserwujemy jakiś czas nadjeżdżające konie, rozpoznajemy maście, podchodzimy do stojącego wozu wiejskiego. Oglądamy i nazywamy części upręży; proszę woźnicę, aby przejechał kilka kroków; dzieci obserwują ruchy nóg koni.

W klasie rysujemy pojazdy z końmi o różnych maściach; podpisujemy pod rysunkami: KONIK BUŁANY, KONIK KARY, SIWEK.

Czytam „Konik“ Konopnickiej:

Kary konik, kary, gwiazdkę ma na czole,

Jak mi się wypasie, pojedę na pole.

Pojadę na pole, pojedę na błonie,

A jak się rozhulam, to wiatry przegonię.

Kary konik kary, pięknie osiodłany,

Pojadę ja na nim do mamy kochanej.

Pojadę do mamy, do ojca pojedę,

A choć konik bryka, przecie dam mu radę.

Króciutko omawiamy: jak pracuje konik.

Dzieci dyktują — piszę na tablicy, dzieci przepisują:

O KONIKU. KONIK CIĄGNIE PŁUG. KONIK CIĄGNIE BRONĘ. KONIK CIĄGNIE (nie znamy jeszcze litery z, zamiast pisać „wóz“, rysujemy go). KONIK CIĄGNIE SANKI.

3 dzień.

Wycieczka do kowala.

Obserwujemy pracę kowali, podkuwanie konia; w kuźni przyglądamy się miechom oraz narzędziom pracy. Pod-

czas roboty kowali śpiewam dzieciom „Piosenkę w kuźni“
Konopnickiej:

Sta-ry ko-wal młotem wa-li bu-uch bu-uch buch buch buch.
Ma-ło bro-dy nie os-ma-li zu-uch zu-uch zuch zuch zuch.

Ko-wal - czy-ki ku-ja, ku-ja, raź-no przyspiewu-ja wu-ja

a choć is-kra z og-nia pryś-nie, to te - go nie czu - ja.

Proszę ciebie, ty kowalu, mój, mój mój,
Dla konika mi podkówkę kuj! kuj! kuj!
Dla konika tego, siwka srokiego,
Com go dostał w podarunku od tatusia mego.
Stary kowal młotem wali, buch! buch! buch!
Mało brody nie osmali, zuch! zuch! zuch!
A my z tej uciechy, sami dmiemy w miechy.
Lecą, lecą iskry złote i wesołe śmiechy.

W klasie z plastyliny lepimy wszystkie narzędzia kowala; dzieci lepią nawet miechy.

„Piosenkę w kuźni“ śpiewamy przez cały tydzień.

„Naszą kuźnię“ ustawiamy na półce, podkowy zostawiamy na stolikach — rachujemy te podkowy.

4 dzień.

Rozmawiamy o pożytku, jaki mamy z konia w mieście i na wsi, jak jest dziś, a jak było dawniej; wspominamy

o pociągach i samochodach. Mówimy o tem, jak ważną jest dla konia podkowa przy obecnych twardych szosach.

Piszę na tablicy: U KOWALA (Rogoszówna).

KUJ, KUJ, KOWALU, PODKUJ MI BUTKI,
KUPIĘ CI BULEK ZA 4 DUTKI.

KUJ, KUJ, KOWALU, PODKUJ MI BUTKI.
OJEJ, MOSPANIE, TYLKO OGNIĄ DOSTANE.
STUK! STUK! STUK! STUK!

Dzieci przepisują do zeszytów, odczytują kilkakrotnie chórem. Czytam: „Ogon“ (Bogucka i Niewiadomska: Pierwsza książka. Dzieci podają różne wyrazy, których powstanie wyjaśniamy (piórnik, ołówek, piątek i t. p.).

Z plastyliny lepimy kilka postaci rolników, konie, pług, bronę, ustawiamy je na piaskownicy obok budynków, mają to być „rolnicy przy pracy“.

5 dzień.

Czytam „Spotkanie“ (Niewiadomska: Czytanki). Dzieci podają swoje pomysły na temat: losy konika w mieście. Mówimy o przywiązaniu i troskliwej opiece, na jakie koń, nasz przyjaciel, zasługuje, o tem, jak dobrze jest zwierzętom domowym na wsi, na pastwisku. Jak wygląda pastwisko (obrazek wisi na ścianie). Dzieci dyktują. Piszę na tablicy: NA ŁĄCE.

NA ŁĄCE TAK JEST WESOŁO. KONIKI BRYKAJĄ,
KROWY WOŁAJĄ MU, MU, BARANKI WOŁAJĄ ME, ME,
A MAŁE GAŚKI WOŁAJĄ GE, GE, GE.

Tekst ten ilustrujemy w zeszytcie. Wspominamy o tem, że zimą koniki nie wychodzą na łąkę, karmi się je przy żłobkach. Konie wyjeżdżają do pracy i powracają do stajni — obliczamy, ile koni jest w stajni. Dzieci układają opowiadanie rachunkowe.

6 dzień.

Rozmawiamy o krowie, jaki mamy z niej pożytek. Po-
stanawiamy w klasie przerobić mleko na ser i masło. Dwóch
chłopców posyłam do pobliskiej mleczarni po mleko. Za-
daję zagadki o mleku. Chłopcy wracają — stawiam na
oknie w klasie dwa naczynia litrowe z mlekiem. Zapisuje-
my: CO ZROBIMY Z MLEKA? PANI POSTAWIŁA DWA
GARNKI MLEKA NA OKNIE. ZROBIMY Z TEGO MLEKA
SER I MASŁO.

Zgadywanki: KO - A, -EGAR i t. p. Dzieci zgadują,
wstawiam literę Z; wyrazy przepisujemy do zeszytu, ilu-
strujemy.

TYDZIEŃ IX.

NABIAŁ.

Litery tygodnia: H, N, Ś, Ć, Ż, SZ, CZ.

1 dzień.

Historyjka obrazkowa: Niedobry chłopiec (z cyklu
wspomnianych 10 tablic). Dzieci opowiadają, inscenizujemy
poszczególne obrazki. Porównujemy niedobrego chłopca
z dziewczynką z bajki „Gwiazdy - Talary“. Opowiadanie
zapisujemy w „Naszej książeczce“. Dzieci dyktują.

O NIEDOBRYM HENIU. HENIO MA KIELBASE.
BRONEK PROSI: HENIU, DAJ MI KAWALEK! NIE, NIE
DAM, TO MOJA KIELBASA! A TU BIEGNIE PIESEK:
HAU, HAU! PIESEK HAP KIELBASE. BRONEK: HI,
HI, HI, HA, HA, HA, HO, HO, HO.

Piszemy podług dyktanda dzieci „do rymu“: HER-
BATA, SAŁATA, WATA, ARMATA i t. p.

Oglądamy mleko na oknie — już zebrało się sporo
śmietany. Piszemy w zeszycie: NA MLEKU JUŻ JEST
DUŻO ŚMIETANY.

2 dzień.

Zbieramy śmietanę z zsiadłego mleka, wlewamy ją do
małych kierzanek (mam ich w klasie 16 na 26-ciu chłopców;
dzieci zabierają kierzanki ze sobą i wyrabiają masło w do-
mu; w klasie niema na to czasu). Zapisuję na tablicy,
dzieci przepisują: PANI ZEBRAŁA ŚMIETANĘ Z MLEKA
I WLAŁA JĄ DO KIERZANEK. ZROBIMY MASŁO. Z pla-
styliny przygotowujemy sobie osełki masła, sprzedajemy
je w „naszym sklepie“ — dodajemy i odejmujemy nadal
w zakresie 10-ciu.

Zaznajamiam dzieci z miękkimi ń, ś, ź, ć. Piszę na
tablicy: KOSA — KOŚ, GAŚKA — GĘŚ, KUC — KUĆ i t. d.
Rozwiązujemy zagadki o mleku.

3 dzień.

Schodzimy do pracowni fizycznej. Na maszynkach
gazowych ogrzewamy mleko. Zwarzone mleko wlewam do
przygotowanego woreczka, który następnie zawieszam
w klasie. Z woreczka kapie serwatka do naczynia. Czytam
wierszyk Porazińskiej:

Kierzaneczka śpiewa: będzie masło! będzie masło!
Pogrzebacz się gniewa: w piecu zgasło! w piecu
zgasło!

Stara miotła gderze: tyle śmieci! tyle śmieci!
A twarożek piszczy: z nosa leci! z nosa leci!

Inszenizujemy wierszyk (autor i 4 przedmioty). Uczymy
się napamięć. Piszę na tablicy: ZAGADKA. CO TO JEST?
JEST BIAŁE, A NIE ŚNIEG, JEST SŁODKIE, A NIE CU-
KIER, JEST CIEKŁE, A NIE WODA.

Proponuję dzieciom zapytać w domu rodziców, dla pamięci przepisujemy zagadkę do zeszytu.

Z plastyliny lepimy sery (w formie serca), zawozimy na targ, sprzedajemy je, dokupujemy — rachunki.

4 dzień.

Wyjmuję z woreczka twarożek, rozdzielam po kawałeczku między dzieci — ze smakiem zjadamy. Czytam „Dobre serce“ (Tync i Gołąbek: Czytanki II oddz.). Jeden uczeń streszcza, akcję inscenizujemy. Dzieci opowiadają o swoich dobrych uczynkach. Opowiadam o ciężkich czasach, nędzy, o dzieciach, które często bez śniadań przychodzą do szkoły. Chłopcy wypowiadają chęć dzielenia się śniadaniami z kolegami. Od dnia tego aż do końca roku szkolnego przynoszą raz na tydzień śniadania do dyspozycji szkolnej „Bratniej Pomocy“. Scenkę z czytanki ilustrujemy rysunkiem.

Zaznajamiam dzieci z brzmieniem sz.

Dzieci wyliczają przedmioty, rysują, nazwy przepisują z tablicy: PTASZEK, SZARA MYSZKA i t. p.

Przerabiamy, ścierając i wstawiając inne litery: SZYNKA — SZYJKA, SZYSZKA — MYSZKA — MUSZKA — GRUSZKA — GROSZEK — PROSZEK. Dorabiamy do uszek: PALUSZEK, LENIUSZEK, PLACUSZEK, KOPCIUSZEK, GARNUSZEK, KWIATUSZEK i t. p.

5 dzień.

Czytam bajkę „Stoliczku, nakryj się“. (Tync i Gołąbek: Czytanki, r. II). Dzieci streszczają poszczególne epizody, akcentując momenty etyczne. Ilustrujemy rysunkiem poszczególne scenki. Z własnymi rysunkami idziemy do epidiaskopu. Podczas wyświetlania dzieci krytykują błę-

dy w rysunkach, które tu występują jaskrawo, oraz opowiadają, co ma przedstawiać obrazek.

Rysujemy i podpisujemy: CZAPKA, OCZKO, KACZKA i t. p. Zgadywanki: ZAJĄ - EK, - AS, i t. p.

Rozdaję do przeczytania w domu hektografowane *) kartki: PANI CZYTAŁA BAJECZKĘ: STOLICZKU, NAKRYJ SIĘ. CZY CI SIĘ TA BAJECZKA PODOBAŁA? — Proszę, by dzieci przeczytały kartkę i pomyślały, co mi odpowiedzieć.

6 dzień.

Dzieci opowiadają, dlaczego podobała się im przeczytana dnia poprzedniego bajka. Rzucam pytanie: co byście zrobili, gdybyście mieli czarodziejskiego osiołka i jego czarodziejskie talary? Odpowiedzi sypią się — staram się zwrócić życzenia dzieci ku czynieniu dobra innym.

Opowiadam króciutką bajeczkę o Haneczce, której mamusia kupiła różne zabawki; Haneczce śni się kłótnia pomiędzy zabawkami (Rogoszówna):

A KOTECZEK WOŁA MIAU,
A PIESECZEK HAU, HAU,
A OWIECZKA ME, ME,
A HANECZKA BE, BE, BE.

Dzieci przepisują do zeszytu, odczytują chórem i pojedynczo (rozdzielam „role“ zwierzątek i Haneczki). Rachujemy, ile kosztowały te zabawki, ile mamusi zostało pieniędzy z dziesięciu złotych.

*) Pewną trudnością w nauce czytania przy metodzie syntetycznej jest brak w chwili obecnej odpowiedniego elementarza. Pokonywam tę trudność w ten sposób, że potrzebne mi teksty powielam przy pomocy hektografu. Zajmuje mi to (26 egz.) ok. 30 minut, Niekiedy przepisują mi teksty uczniowie starszych oddziałów.

TYDZIEŃ X.

W DOMU (stosunek wzajemny rodziców i dzieci).

Litery tygodnia: DZ, CH, RZ.

1 dzień.

Dzieci opowiadają, jak ludzie w domu pracują. Rola matki w domu. Jak dzieci odwdzięczają się matce, czym mogą jej pomóc. Postanawiamy być samodzielni, aby ulżyć mamusi w pracy.

Nawiązuję do pogadanki: mamusia rano pakuje bułeczki tatusiowi i dzieciom, rachujemy, ile zapakowała bułek, ile pozostało na stole?

Krótko objaśniam brzmienie dz. Dzieci wymieniają różne wyrazy. Rysujemy DZBANEK, DZWONEK i nazwy podpisujemy. Rozmawiamy, jak to jest przy obiedzie.

Piszę na tablicy: OBIAD.

DZIECI SIEDZĄ I JEDZĄ OBIAD. NA STOLE STOI DZBANEK, W TYM DZBANKU JEST TAKA DOBRA WODA Z SOKIEM.

Czytam: „Dobre dzieci“ (Niewiadomska: Czytanki).

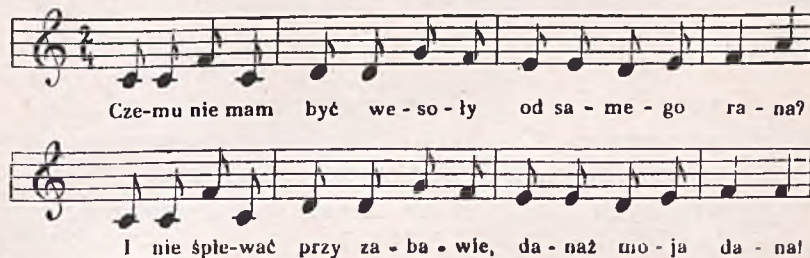
Rysujemy: Mamusia przy pracy.

2 dzień.

Rola ojca w domu; jak tatuś pracuje; jak inni pracują. Jak źle jest dzieciom, jeśli tatuś jest bez pracy, czym dzieci tatusiowi pomagają. Opowiadam dzieciom o chłopczyku, który miał chorego tatusia. Co o tatusiu możemy napisać? Dzieci dyktują: TATUSZ.

TATUSZ CHODZI PO ULICY. TATUSZ WIDZI SYNKA. TATUSZ SIEDZI. TATUSZ DZIĘKUJE ZA OBIAD. TATUSZ IDZIE Z SYNKIEM DO DZIADZIUSIA.

Tatuś daje mamusi pieniądze, mamusia wydaje; ile pieniędzy wydała mamusia, ile jej pozostało — obliczamy. Śpiewamy piosenkę: (Germanówna: Gry i zabawy).



W szkole bawię się wesoło i troszkę pracuję, Jeszcze bardzo mało umiem, ale nie próżnuję. Potem w domu opowiadam, jak nam w szkole było.

W szkole dobrze, w domu dobrze, wszędzie bardzo miło.

3 dzień.

Układamy z całą klasą opowiadanie „o tatusiu i dobrym synku“ (dzieci prześcigają się w ofiarności dla tatusia). Czytam „Dobry syn“ (Niewiadomska: Czytanki). Ilustrujemy nasze opowiadanie rysunkiem. Ponieważ dzieci w przeważającej liczbie rysują tatusia z synkiem na spacerze, piszę na tablicy: TATUSZ CHODZI I SYNEK CHODZI. Pokróćce tłumaczę brzmienie ch. Dzieci podpisują swój obrazek powyższymi wyrazami. Rozmawiamy o tem, co się robi w domu po obiedzie. Piszemy: PO OBIEDZIE

TATUSZ CHRAPIE, TADZIO SŁUCHA RADJA, WŁADZIO RACHUJE, MARYCHNA CZYTA.

Czarodziejska przemiana wyrazów: CHATA, SZATA, WATA, KRATA, KRET, KREM, KRAM, KROMKA i t. d.

CHRAPIE, ŁAPIE, TUPIE. DRAPIE. KOSI, DUSI, PROSI, NOSI.

Tatusz kupuje różne przysmaki na kolację. Ile pieniędzy wydał tatuś? — Rachunki.

4 dzień.

Czem chciałbym być, gdy podrosnę. Stosunek do rodziców na starość. Czytam „Babcia“ (Niewiadomska: Czytanka). Inscenizujemy czytanke, następnie improwizujemy szereg drobnych dialogów na temat: pomagam rodzicom, babci, dziadziusiowi (przykład: jak mnie te stare nogi boła, ledwie tu doszedłem; wnuczek: to siądź sobie, dziadziu, przysunę ci krzesło — i t. p.).

Litery RZ, Ż. Opowiadam krótko o dobrym chłopcu i wnuczku Jerzyku. Piszę na tablicy: JERZYKU, PODAJ MI OKULARY — DOBRZE, BABCIU. JERZYKU, TAM LEŻY KSIĄŻECZKA, DAJ MI JĄ — DOBRZE, BABCIU. JERZYKU, NIE KRZYCZ TAK GŁOŚNO, GŁOWA MIĘ BOLI — DOBRZE, BABCIU.

Wycinamy z kolorowych papierów „babuleńkę“.

5 dzień.

Opowiadam o biednym starym dziadku. Piszę na tablicy:

STARY DZIADEK MÓWI:

JESTEM SOBIE DZIAD, DZIAD,
CÓŻ JA BĘDĘ JADŁ, JADŁ?
PÓJDĘ SOBIE NA RYNECZEK,
KUPIĘ CHLEBA BOCHENECZEK.
OJ, BĘDĘ GO JADŁ, JADŁ,
OJ, BĘDĘ GO JADŁ. (Rogoszówna).

Uczymy się wierszyka napamięć.

Jerzyk pomagał biednemu dziadkowi, dawał mu grosiki — dziadek je wydawał, rachujemy te grosiki.

Czytam „Pajac“ (Weryho: Opowiadania prawdziwe). Dzieci ilustrują scenki z tej historii wnuczka i dziadka.

TYDZIEŃ XI. UBRANIA DZIECI.

Litera tygodnia: F.

1 dzień.

Na ścianie w klasie wiszą obrazki, przedstawiające strzyżenie owiec i kwiat bawełny. Nawiązuję do wycieczki na wieś: nie mówiliśmy jeszcze o jednym zwierzęciu domowym — o owcy. Dlaczego człowiek hoduje owce? „Z mleka owcy robi się takie smaczne serki owcze“. „Proszę Pani, moje ubranie zrobione jest z włosów owcy“. Jeden z chłopców poprawia, że z sierści. „Moje ubranie jest też wełniane“. „A ja widziałem, jak owce strzyżono“. Na moją propozycję chłopczyk szczegółowo opisuje strzyżenie owiec; oglądamy obrazek, wiszący na ścianie. Inni chłopcy kolejno opowiadają w pierwszej osobie historję sweterka, koszulki, bucika. Zastanawiamy się nad tem, ilu to ludzi musi ciężko pracować, aby dzieci mogły się ubrać. Wyliczamy prace i rzemiosła, które uczestniczą w przygotowaniu odzieży.

Wniosek wychowawczy: pracę ludzką należy szanować, ubrań oszczędzać, nie niszczyć ich, wieczorem porządnie układać na krzeselku. Dzieci zgłaszają się z opowiadaniem, jak to one ładnie wieczorem składają swe ubrania. Na zakończenie lekcji — moje opowiadanie o nieporządnym chłopcu Franku wywołuje potępienie i śmiech.

Nawiązuję do mego opowiadania na poprzedniej godzinie: śmiałyśmy się tak z tego nieporządnego chłopca. Mo-

że sobie napiszemy to opowiadanie, przeczytacie je w domu rodzicom. Jaki dalibyście tytuł? „Franek — nieporządny figlarz“. Piszę pod dyktando dzieci:

FRANEK TO NIEPORZĄDNY FIGLARZ. JEGO MARYNARKA FIKA KOZIOŁKI, BUCIK ŚPI NA SZAFIE, CZAPKA FRUWA DO SUFITU. Z OŁÓWKA ROBI SOBIE FUJARKE I GRA NA NIEJ FIU, FIU.

Ilustrujemy w zeszytach każde zdanie. Tekst odczytujemy z tablicy i przepisujemy do zeszytów. Opowiadam o kłopotach Franka z guzikami przy palcie: stale je obrywa, a biedna mamusia musi je przyszywać. Dzieci same tworzą na ten temat historyjkę rachunkową, dodając i odejmując guziki w zakresie dziesięciu. Konkret — różnokolorowe krawki tekturowe.

Rysujemy sylwetki ubranych chłopców, idących do szkoły; podpisujemy: CHŁOPCY IDĄ DO SZKOŁY.

2 dzień.

Bawimy się w krawca: Krawiec udaje się do sklepu z przyrządami krawieckimi, aby urządzić sobie pracownię. Jeden uczeń to właściciel sklepu, drugi — krawiec. Krawiec wylicza narzędzia, potrzebne mu do pracy; o niektórych zapomina. Chłopcy przypominają mu o nich: „zapomniałeś o napařtku, pokłujesz sobie palce“; „a centymetr? napewno uszyjesz krótkie rękawy, a palto za długie“; „musisz uprasować ubranie, gdy je uszyjesz, kup jeszcze żelazko“.

Wizyta u krawca: krawiec i zamawiający ubranie. Wyczerpująca rozmowa o materiale — wkońcu krawiec bierze miarę. Miarę należy zapisać. Zapisuję ją na tablicy, dzieci w zeszytach.

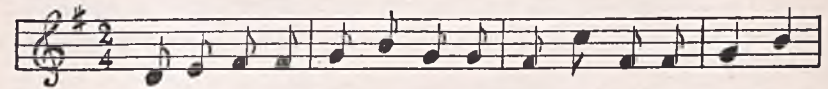
MIARA JÓZIA:
SZEROKOŚĆ PLECÓW 31, DŁUGOŚĆ MARYNARKI 42,

DŁUGOŚĆ RĘKAWÓW i t. p. Opowiadam dzieciom, jaką miałam przykrą przygodę, gdy krawiec nie uszył mi płaszcza w oznaczonym czasie. Chłopcy zwracają uwagę, że zapomnieli zapytać się, kiedy zamówione ubrania będą gotowe. Zainteresowani nawiązują rozmowę i spierają się o termin wykończenia ubrania.

Na następnej lekcji wycinamy „ładnie“ ubranego chłopca. Piszę na tablicy wierszyk „Wojtaszek“ (Rogoszówna):

JESTEM SOBIE WOJTASZEK,
MAM KOSZULKĘ PO PASEK I KABACIK KRÓ-
CIUTKI,
ALE ZATO CIEPLUTKI. I MAM KIERPCE OD
TATY
CEROWANE I W ŁATY.

Do przeczytania w domu rozdaję odbitą na hektografie część piosenki „Rzemieślnicy“ (ze śpiewnika Jahołkowskiej i Chrzęszczewskiej):



Wszy-scyś-my tu rze-mieśl-ni- cy, wszy-scy na do - rob-ku,



Kto nas cze - go chce na-u-czyć, nie-chaj sta - nie w środ-ku.



Żle próż-nia-kom jest na świe-cie, czę - sto brak im chle - ba,



Więc pra-cuj -cie jak u - mie - cie, bo pra - co - wać trze - ba.

JESTEM KRAWIEC Z MAGAZYNU, GARNITUR-
KI KROJĘ,
I WAS, MOI MILI CHŁOPCY, PRZEŚLICZNIE
USTROJĘ.

ŹLE PRÓŻNIAKOM i t. d.
JESTEM SZEWCZYK, SZYJĘ BUTY, ŚLICZNE
PANTOFELKI,
A ŻE DOBRZE ZNAM ROBOTE, WIĘC MAM
ODBYT WIELKI.

ŹLE PRÓŻNIAKOM i t. d.
JESTEM PIEKARZ, Z PIĘKNEJ MAKI PIEKĘ
CHLEB, BUŁECZKI,
BABY, CIASTA, STRUCLE, PLACKI I OBWA-
RZANECZKI.

ŹLE PRÓŻNIAKOM i t. d.

3 dzień. 11 listopada.

Na godzinę 11-ą zapowiedziany jest obchód rocznicy odzyskania niepodległości; czynny udział biorą uczniowie klas wyższych.

Moje dzieci zbierają się w klasie o pół godziny wcześniej. Tłumaczę dzieciom, jakie to dziś wielkie święto, dla czego wszyscy się radujemy. Opowiadam, jak to dawniej, przed odzyskaniem niepodległości, źle było dzieciom w szkole. Czytam: „W święto“ Bogusławskiego:

Niczem maki, niczem róże,
Zabarwiło się na górze.
Idą strojnie i opięto,
Do kościoła dzieci w święto.
A w to święto dzwonek z wieży
Srebrnym głosem w serca bieży.
Chodźcie, dzieci, tu do progu

Podziękować Panu Bogu,
Że Ojczyzna niepodległa,
Że niewola precz odbiegła
I że nikt nie każe dziecku
Mówić w szkole po niemiecku.

Udajemy się do sali na wspólny obchód.

4 dzień.

Mamy naukę pogładową szewstwa w klasie. Pan majster przynosi ze sobą wszelkie przybory, narzędzia i części buta. Ubiera się w swój fartuch, siada na stołku i, pracując, objaśnia dzieciom, do czego służą różne narzędzia. Uwagi dzieci podczas udzielania wskazówek: „O, to pocięgiel! jak pan tym pocięgłem zdzieli, to będzie bolało“. „Proszę pani, ja widziałem, jak szpecinę obcinają ze świnki“. „Szpilarek to pewnie dlatego tak się nazywa, że robi dziurki dla szpilek“. „Szydło wygląda jak sierp, tylko rączka duża, a sierp malutki“. „Moje buciki też mają numer 32, pewnie moja stopa ma 32 centymetry długości“ — i t. p.

Po skończonej lekcji serdecznie dziękujemy panu majstrowi za naukę i grzecznie go żegnamy.

Na następnej lekcji nawiązuję: „Dzieci, obawiam się, że zapomnimy, czego nas nauczył pan majster“. Na to dzieci: „To sobie zapiszemy“. „Jaki damy tytuł?“ „Narzędzia szewca“. Dzieci dyktują, wyliczają wszystkie narzędzia i przybory, każdy przedmiot starannie rysujemy w zeszytach kolorowymi ołówkami. Na ostatniej godzinie urządzamy sklep z obuwem i przyborami szewskimi (praca zbiorowa). Dzieci lepią z plastyliny różnego rodzaju pary obuwia i narzędzia pracy. Wylania się rozmowa o kupnie i sprzedaży naszego obuwia. Operujemy „parami“, pierwszy raz zapoznajemy się z mnożeniem. Za konkret służą nam gałki z liczydła Lay'a.

Rozdaję do przeczytania dalszy ciąg piosenki „O rzemieślnikach“: jestem szewczyk, szyję buty, śliczne pantofelki i t. d.

5 dzień.

Czytam bajkę Grimma „Dary krasnoludków“ (krasnoludki pomagają pracowitemu a ubogiemu szewcowi). Po przeczytaniu bajki inscenizujemy ją. Rozbijam na trzy scenki: 1) rozmowa szewca z żoną o ich biedzie, 2) rozmowy krasnoludków pomiędzy sobą, 3) zdziwienie i radość szewca, postanowienie odwdzięczenia się krasnoludkom.

Ilustrujemy przeczytaną bajkę plastyliną. Wybieramy scenkę następującą: szewc i szewcowa śpią w łózkach, obok na krzeselkach przy stole pracują krasnoludki, naturalnie w czerwonych kapturkach; na stole stoi kilka par gotowego obuwia. Ustawiamy wszystko na podłodze z tektury, którą kładziemy na naszej piaskownicy.

Na ostatniej godzinie przypominamy sobie, o czym uczyliśmy się w ciągu całego tygodnia (jak ludzie pracują). Dzieci wyliczają; zapisuję na tablicy, dzieci czytają i piszą w zeszytach: JAK LUDZIE PRACUJĄ? SZEWC SZYJE BUTY, STOLARZ HEBLUJE, PIEKARZ PIECZE CHLEB I BUŁKI, MŁYNARZ MIELE MĄKĘ i t. d. Rozdaję do przeczytania i przepisania w domu:

Z TAMTEJ STRONY RZECZKI POI JAŚ KONICZKI.

PÓJDĘ JA DO NIEGO, KUPI MI TRZEWICZKI.
KUPI MI TRZEWICZKI, KUPI MI CZERWONE,
JAK WYROSNE DUŻA, WEŹMIE MNIE ZA ŻONĘ.

(Rogoszówna: Koszałki).

Dzieci odczytują kilkakrotnie wierszyk, dobieramy sobie ludową melodię, śpiewamy wesoło piosenkę.

TYDZIEŃ XII.

PRZYJACIELE DZIECI (pies, kot).

1 dzień.

Dzień dzisiejszy poświęcam zaznajamianiu dzieci z małymi drukowanymi literami; a, g (w wyrazach) piszę na tablicy, jak zwykle pisane litery; o lit. d — b opowiadam historyjkę: zawsze się kłóca i odwracają od siebie. Bawimy się w b — d i ustawiamy się odpowiednio. Mówimy o trzech nóżkach m i dwóch n. Piszę na tablicy najpierw wyrazy o literach jednopoziomowych (ser, nici, osa i t. p.), następnie z literami, wystającymi w górę (szczotka, kotek), wkońcu z literami biegnącymi w dół (mysz, pies). Dotychczas dzieci pisały w zeszytach jednolinjowych ołówkiem; drukowane litery zajmowały całą przestrzeń między dwiema linjami; od dnia dzisiejszego piszemy małymi drukowanymi literami w zeszytach o trzech linjach atramentem, przyczem zwracam baczną uwagę na to, aby odstęp między dwiema głównymi linjami był jak najszerszy.

W klasie mam kilkanaście egzemplarzy książeczki Jan-kowskiego: „List Mici do Kici“. Książeczka cała drukowana jest wielkimi drukowanymi literami; rozdaję dzieciom do przeczytania w domu. Czytamy ją również codziennie po kilka minut w klasie.

Pisanie i czytanie dnia tego przerywamy gimnastyką, śpiewami, oraz ilustrowaniem plastyliną i rysunkiem tego, cośmy pisali.

2 dzień.

Przynoszę ze sobą żywego młodego kotka.

Oglądamy mięką sierść, pazurki, poduszeczki, dotykamy ich, przypatrujemy się źrenicom. Na stoliku stawiam

spodeczek z mlekiem — kotek pije. Mówimy o roli jęczyczka przy picciu i myciu. Zapisuję, co dzieci mówią o „naszym kotku“:

Nasz kotek jest szary. Kotek ma ostre pazurki, a pod pazurkami poduszczyki. Jakie ten kotek ma śmieszne wąsy. Pewnie nasz kotek łapie myszy.

Dobieramy jeszcze do wyrazu „poduszczyka“: chateczka, koteczka, bułeczka, miseczka i in.

Dzieci opowiadają różne przygody z kotkami. Zadaję kilka zagadek o kocie.

Rachujemy, ile kotek złowił myszek.

3 dzień.

Przynoszę do klasy wypchaną myszkę.

Oglądamy i podziwiamy długi ogonek, pyszczek, małe oczka i uszki. Gdzie myszka mieszka? Układamy bajeczkę o myszce, pułapce i słonince. Z plastyliny lepimy myszki, pułapki i kotki. Piszę na tablicy:

Myszko, myszko, gdzieś ty była? U babki. Myszko, myszko, coś tam jadła? Ochłapki. Myszko, czemuś mnie nie dała? Bom mało miało.

Odczytujemy tekst: część klasy czyta pytania, część — odpowiedzi myszki.

Rachujemy myszki w dwóch, trzech, czterech norkach (mnożenie); dzieci układają historyjkę rachunkową o myszkach i kotku, który je łapał.

4 dzień.

Czytam bajkę Grimma: „O zaczarowanej kotce i młynarczyku“.

Dzieci opowiadają poszczególne scenki. Bajkę ilustrujemy ołówkiem. Rozdaję do przeczytania i przepisania w domu (hektografowany) wierszyk Or-Ota:

Kotek.

Oj, ty kotku! Ty niecnotku!
Ciągłe siedzisz na tym płotku?
Z ciebie, mrućku, nicpoń wielki:
Ty czatujesz na wróbelki!
Nie siedź próżno! Zeskocz z płotka!
Myszka, to potrawa kotka.

5 dzień.

Woźny przynosi żywego pieska.

Obserwacje dzieci. Kiedy dzieci nacieszyły się już pieskiem, biorę go na rękę. Cobyśmy mogli o naszym piesku napisać? Dzieci dyktują:

Piesek w klasie.

Pan Mański przyniósł do nas pieska. Piesek piszczy, pewnie się boi. Ten piesek jest czarny, ale ma białe łatki. Piesek się pani wyrwa, a pani go głaszcze.

Odczytujemy wierszyk, rozdany dzieciom dnia poprzedniego. Dzieci opowiadają różne swoje przeżycia z pieskami.

Z plastyliny robimy pieski, psie budy, łańcuchy.

Omawiamy, dlaczego jest więcej psów na wsi, niż w mieście?

Krótko opowiadam o Azorku, który, niezauważony, ściał w wędliniarni kielbaski. Obliczamy, ile kielbasek Azorek zjadł w przeciągu 4-ch, 5-ciu dni i t. p.

6 dzień.

Czytam „Przyjaciele“ (Dargielowa: Lubię czytać).

Dzieci opowiadają o różnych dowodach wierności i przywiązania psów. Czytam jeszcze „Burek“ (Bogucka i Niewiadomska: Pierwsza książka).

Piszę na tablicy: Kurta (Rogoszówna).

Pode dworem u dolinki kusy Kurta pasie świnki.
Poczekaj, ty mała psino, jak ci świnki te pogina!
Nikt mi żadnej nie ukradnie, wszystkie mi się pa-
są ładnie.

Jak się tylko która ruszy, zaraz targam ją za uszy.

Odczytujemy i ilustrujemy wierszyk. Rachujemy świnki, które Kurta pasł.

Rozdaję do przeczytania i przepisania w domu wierszyk „Pies śpi“ (Rogoszówna).

Leciała osa do psiego nosa — pies śpi.
Leciała mucha do psiego ucha — pies śpi.
Leciała sroka do psiego oka — pies śpi.
Leciała wrona do psiego ogona — pies śpi.
Przyleciał kruk — dziobem w bok stuk —
pies hau!

Czytamy wierszyk kilkakrotnie i inscenizujemy go: jeden uczeń (pies) leży i śpi; dobiegają do niego wymienione w wierszyku zwierzątka.

TYDZIEŃ XIII.

PÓŻNA JESIEŃ.

1 dzień.

Przygotowuję dzieci do wycieczki do parku. Dzieci opowiadają, co będą oglądać w ogrodzie. W parku zwracają naszą uwagę: zupełny brak liści na drzewach liściastych, wygląd drzew iglastych, klomby, przykryte zeschniętymi liśćmi, chochoły, brak ptaków, puste gniazdka, na drzewach domki dla ptaszków.

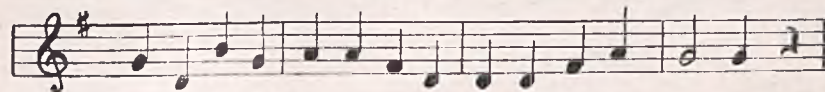
W klasie opowiadamy, cośmy widzieli w parku. Na piaskownicy ustawiamy „park jesienią“: z ogródka szkolnego przynosimy nagie gałązki drzew liściastych, kilka gałązek świerku. Następnie dzielimy pracę na grupy: część dzieci wiąże i ustawia chochoły z przygotowanych, odpowiednio pociętych kawałków słomy, inne lepia z plastyliny puste gniazdka, ławki, domki zimowe dla ptaszków — wszystko to umieszczone na piaskownicy daje dość żywy obraz parku późną jesienią.

2 dzień.

Rozmawiamy o ptakach przelotnych, dlaczego odlatują od nas; o ciężkiej doli tych, które u nas pozostają. Czytam dzieciom i śpiewam: „Ptaszki w zimie“ (Germanówna: Gry i zabawy w przedszkolu).



Co to, co to? mó-wią ptasz-ki, zi - ma już na dwa - rze?



Oj, to wca-le nie i-grasz-ki, bo pu-sto w ko - mo-rze.

Co tu robić? co tu robić? wzdychają ptaszęta,
Takich mrozów to najstarszy wróbel nie pamięta.
Wiem, wiem, wiem już, co zrobimy, krzyknie szczygiel
mały,

Poprosimy dzieci w szkółce, by nam chleba dały.

Piosenki tej uczymy się w ciągu tygodnia. Po przeczytaniu wierszyka dzieci zaofiarowują się zbierać w szkole resztki śniadań i wysypywać je w ogródku szkolnym. Dzieci chciałyby też zawiesić ptaszkom domek na zimę. Domek taki mógłby z drzewa zrobić nasz woźny; wybie-

ramy dwóch chłopców, posyłamy ich z prośbą naszą do woznego. I rzeczywiście w ciągu całej zimy opiekowaliśmy się troskliwie ptaszkami. Ażeby zapamiętać, jakie ptaki odlatują, jakie pozostają, piszę na tablicy, dzieci czytają i przepisują:

Ptaszki w jesieni.

Bocian pofrunął do ciepłych krajów. Skowronek pofrunął do ciepłych krajów. Słowik pofrunął do ciepłych krajów. A nasz dobry wróbelk, czyżyk i szczygiełek został z nami. (Powtórzenia umyślne przez wzgląd na końcówki „nął” i „ów“.)

Wróbelki fruwały jesienią gromadkami. W jednej takiej gromadce było 6 wróbelków; siadły one na trzech gałązkach, na każdej gałęzi była jednakowa ilość wróbelków i t. p. (dzielenie).

Rozdaję dzieciom po 10 trójkącików z tekturki, którymi posługujemy się jako konkretem.

Rysujemy ptaszki odlatujące, wróbelki na drzewach w parku.

3 dzień.

Przynoszę żywego szczygiełka do klasy. Ptaszek zostaje u nas aż do wiosny; zatrzymujemy go w klasie poto, aby mógł przetrzymać ciężką zimę, wiosną wypuścimy go na wolność. Dzieci zgłaszają się z opowiadaniem o swoich ptaszkach. Wracamy wkońcu do naszego szczygiełka, oglądamy go uważnie — zapisujemy:

Nasz szczygiełek.

Jak to dobrze, że pani przyniosła szczygiełka, to taki ładny ptaszek. Ma śliczne piórka żółte i szare, lebek ma trochę czarny i trochę czerwony. Tak mocno pazurkami trzyma się na drążku.

Rysujemy naszego szczygiełka na drążku. Rachujemy, ile ziarenek zjada szczygiełek.

4 dzień.

Obserwujemy naszego szczygiełka, cieszymy się, że się już oswoił, zaczyna ćwierkać. Zapisujemy w zeszytcie:

Co nasz szczygiełek robi w klatce?

Szczygiełek skacze sobie wesoło, ciągle dziobie ziarenka, pije wodę. Jak dochodzimy do klatki, szczygiełek ucieka i trzepecze skrzydełkami, a jak siedzi spokojnie, to się robi taki gruby.

Czytam: „Skrzydlaty więzień” (Weryho: Co słonko widziało), omawiamy powiastkę. Wycinamy z papieru ptaszki na drzewie.

5 dzień.

Mówię dzieciom, że jest więcej ptaszków, które u nas pozostają, a są nawet takie, które do nas na zimę przylatują. Rozmawiamy o tem, czem się te ptaszki żywią. Pokazuję wypchanego gila i srokę. Oglądamy upierzenie. Rozdaję do przeczytania w klasie wierszyk Iłakowiczówny:

Gil i Sroka. *)

Urodził się gil z czerwonym brzuszkiem, nakrył go śnieg białym kożuszkiem. Jak to sroka zobaczyła, wrzasku, krzyku narobiła. Usiadła na progu kuchni i z zazdrości puchnie, puchnie.

Omawiamy treść wierszyka; co to znaczy: „nakrył go śnieg białym kożuszkiem”, dlaczego sroka narobiła wrzasku, co sroka krzyczała? Uczymy się wierszyka napamięć, dzieci przepisują go w domu.

*) Wierszyki, które rozdaję dzieciom do przeczytania i przepisania w domu, piszę zawsze wzdłuż całej linji, jak prozą; niepełne linje i duże litery na początku wiersza myślą dzieci.

Gil żywi się ziarenkami jałowca — obliczamy, ile ziarenek jałowca zjadł gil, ile tych ziarenek było na kilku gałązkach. Ziarenka lepimy z plastyliny.

6 dzień.

Wrona. Oglądamy wypchany okaz, zwracamy uwagę na dziób i pazury. Czem się wrona żywi, dlaczego w zimie przebywa w pobliżu domostw. Dzieci opowiadają swoje spostrzeżenia.

Czytam „Głodne wrony“ (Dargielowa: Lubię czytać).

Rysujemy: wrony szukają pożywienia.

Nawiązuję do treści czytanki — rachujemy: ile rybek zjadły wrony?

Ostatnią godzinę poświęciłam na to, aby zwrócić uwagę dzieci na rz po spółgłoskach. Piszę na tablicy: *brz, grz, drz, prz*. Dzieci przytaczają odpowiednie wyrazy. Kto napisze najwięcej słów z powyższymi literami? Dzieci pracują z zapalem; wyniki obliczamy, zapisujemy je na tablicy.

TYDZIEŃ XIV.
MIASTO (ulica, ruch).

1 dzień.

Rozmawiamy o tem, jak wygląda miasto (ulice, aleje, place, rynki, domy mieszkalne, budynki użyteczności publicznej, pomniki). Jaka jest różnica w wyglądzie wsi i miasta. Wychodzimy na krótką wycieczkę na ulicę; przyglądamy się najbliższej okolicy, obserwujemy ruch kołowy. Po powrocie do klasy piszę na tablicy: „Nasza ulica“. Dzieci dyktują, co widziały podczas wycieczki.

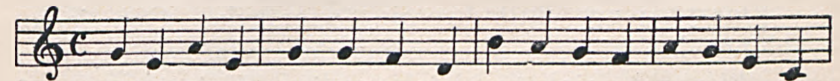
Liczymy drzewa, stojące na chodnikach. Ogrodnik przyniósł 8, 9, 10 drzewek, sadził je na 2, 3, 4, 5 chodnikach (dzielenie). Liczymy te drzewka; konkret — patyczki.

Rysujemy ulicę z szeregiem domów.

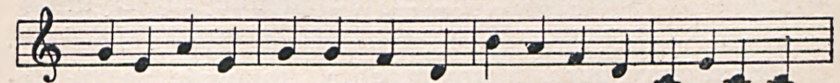
2 dzień.

Ludzie na ulicy: dokąd dążą, gdzie pracują. Staram się wydostać od dzieci szereg drobnych opowiadań: dokąd szedł przechodzić, co się mu wydarzyło. Ktoś wspomina o orkiestrze wojskowej, korzystam z tego; opowiadam o kapeli, jaką sobie zebrał Jaś i jak ze swoją orkiestrą paradował po ulicy. Piszę na tablicy:

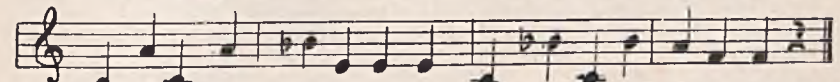
Kapela Jasia (Germanówna: Gry i zabawy w przedszkolu).



Ze - brał cudną Jaś ka - pe - le, ja - kich w świe - cie jest nie - wie - le.



Są tam skrzypce, trąbki, ba - sy. Cóż to bę - dą za ha - ta - sy!



Dy - lu, dy - lu, na ba - dy lu, tir - li, tir - li, plim plum plum!



Fi - ku, mi - ku na pa - ty - ku, ra - ta. ta - ta, bum, bum, bum!

Piosenki tej uczymy się w ciągu tygodnia.

Rachujemy auta na postoju, odjeżdżające, przyjeżdżające, oraz osoby, siedzące w nich (4 działania).

Rysujemy „przechodniów na ulicy“.

3 dzień.

Omawiamy ruch kołowy w mieście, porównujemy go z ruchem wiejskim; opowiadam, jak jeżdżono dawniej. Mówimy o konieczności uważania przy przechodzeniu przez jezdnię, o pomaganiu innym. Dzieci opowiadają różne przykłady usłużności swojej na ulicy.

Rozdaję dzieciom do przeczytania wierszyk: „Ostrożny Staś“ (Wygodska):

Przez ulicę idzie śmiało drobnym kroczkiem mały Stach. Chociaż pędzi aut niemało, Stasio nie wie, co to strach. O, ze Stachem niema biedy: pilnie on się przypatruje i przechodzi tylko wtedy, gdy policjant ruch wstrzymuje.

Odczytujemy kilkakrotnie wierszyk. Opowiadam o chłopcyku, którego ulica nauczyła czytać; odczytywał wszystkie napisy, jakie widział na ulicy. Dzieci przypominają sobie: „Co można przeczytać na ulicy?“ Dyktują: Przystanek tramwajowy. Sprzedaż masła, sera i jajek i t. d.

Rysujemy dorożki konne, auta, tramwaje na tle domów (ulica).

4 dzień.

Opowiadam dzieciom o wypadku, którego byłem świadkiem na ulicy. Wywołuję tem liczne opowiadania dzieci na ten temat.

„Co słyszymy na ulicy?“ Dzieci dyktują — zapisują na tablicy:

Dorożki turkoczą na kamieniach tur, tur, tur. Samochody trąbią tuu, tuu i huczą drr, drr. Tramwaje dzwonią dzyń, dzyń. Motocykle dudnią du, du, du. Gazeciarze krzyczą: Głos Poranny! Ekspres! Republika!

Opowiadam o biednym gazeciarzu Franku, który ciężką pracą zarabiał na siebie i matkę. Na każdej sprzedanej gazecie zarabiał 2 lub 3 grosze — ile zarabiał Franek, na ile dni starczyło mu 8, 9, 10 złotych?

5 dzień.

Jak należy zachowywać się przy wsiadaniu do tramwaju, w tramwaju, przy wysiadaniu. Inscenizuję kilka momentów — scenki zbiorowe. Dzieci opowiadają kilka wypadków tramwajowych.

Na tablicy piszę: jezdnia, przejście. Proszę dzieci, aby wymyśliły jakieś opowiadanie, w którym byłyby użyte wypisane przeze mnie wyrazy. Dzieci proponują tytuł: „Wypadek“. Kilku chłopców podaje swoje pomysły, ustalamy jeden tekst; piszę na tablicy, dzieci przepisują, odczytują.

Wycinamy z różnokolorowych papierów szereg domów, przechodniów, pojazdy. Wycinanki naklejam na szary papier: pełna ruchu ulica.

TYDZIEŃ XV.*)

ŻYCIE W SZKOLE (inscenizacja).

1 dzień.

Zbliżają się ferje zimowe. Należy podkreślić zakończenie pierwszego okresu pobytu dzieci w szkole. Kilkakrotnie w ciągu ubiegłego czasu mówiliśmy o przedstawieniu, jakie urządzimy w naszej klasie dla kolegów ze starszego oddziału.

*) W połowie grudnia dzieci zaczynają czytać książeczki z naszej biblioteczki klasowej. Początkowo są to książeczki obrazkowe z krótkimi tekstami i wesołe wiersze.

Za temat do tej „sztuki teatralnej“, którą sami mamy ułożyć, bierzemy życie szkolne dzieci. Aby dać dzieciom możliwość zorientowania się, na czym ma polegać inscenizowanie tematu, rozwieszam na tablicy przysłany do szkoły afisz przedstawienia dla dzieci w teatrze miejskim. Chłopcy dokładnie odczytują afisz, rzucają mnóstwo pytań, na które odpowiadają ci chłopcy, którzy byli już na przedstawieniu teatralnym lub w kinie. Kiedy dochodzimy do słów „cena biletów“, dzieci po dyskusji proponują, byśmy również sprzedawali „bilety wejścia“, a dochód przeznaczyci na gwiazdkę dla dzieci z sierocińca. Jakże więc wyglądać będzie nasz afisz? Wzorując się na wiszącym w klasie, dzieci dyktują, a ja piszę na tablicy:

TEATRZYK SZKOLNY

Przedstawienie teatralne na rzecz dzieci z sierocińca.

Odegrany będzie: „DZIEŃ SZKOLNY“.

Zastanawiamy się, czy dużo będziemy mieli widzów? W przewidywaniu — rachujemy tych widzów, siedzących w kilku rzędach, wchodzących na widownię, opuszczających ją.

2 dzień.

Mówimy o tem, jak właściwie dzieli się nasz dzień szkolny. Ustalamy, że składa się on z trzech części i że każda z tych części może być jednym aktem, a mianowicie: 1. Rano w domu. 2. Droga do szkoły. 3. W szkole.

Dopisujemy więc do wczorajszego tekstu:

Sztuka w trzech aktach.

Napisali uczniowie oddziału pierwszego.

Aktorzy — uczniowie oddziału pierwszego.

Akt pierwszy: w domu.

Akt drugi: droga do szkoły.

Akt trzeci: w szkole.

Przedstawienie odbędzie się dnia 16 grudnia o godzinie 11-ej przed południem.

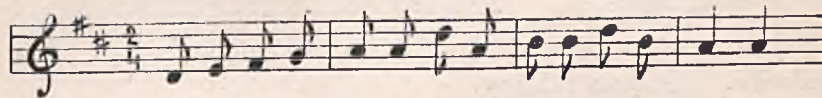
Cena biletów: piętnaście groszy.

Polecam dzieciom starannie przepisać tekst, ponieważ programy zaniesiemy starszym kolegom, kiedy będziemy ich prosić na przedstawienie. Aby jednak programy ładnie wyglądały, czyste arkusiki zdobimy jakimś rysunkiem, wypisujemy „Program“ — arkusiki te służą jako okładki.

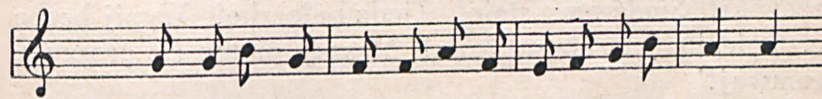
Ileż to można zebrać pieniędzy z naszego przedstawienia i jak je między dzieci dzielić? Zastanawiamy się i obliczamy.

Rozdaję dzieciom piosenkę ze śpiewnika Jahołkowskiej:

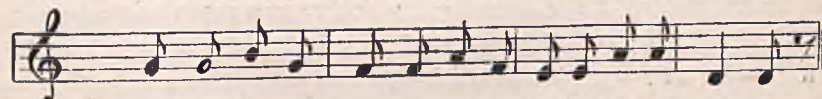
„Powrót ze szkoły“.



U - koń - czo - ne już za-ję-cia, u-koń-czo-na pra - ca.



każ - dy szyb-ko i we - so - to do do-mu po--wra-ca.



każ - dy szyb-ko i we - so - to do do-mu po--wra-ca.

A gdy mama ukochana w domu nas powita,
To o nasze sprawowanie natychmiast zapyta.
Jaką wtedy jej odpowiedź na pytanie damy?
Oto — byliśmy grzecznymi, by nie martwić mamy.

3 dzień.

Przystępujemy do opracowania poszczególnych fragmentów naszej sztuki.

Akt pierwszy. W domu. „Gra“ dwóch chłopców; jeden to mamusia, drugi — syn, uczeń. Dzieci samorzutnie układają dialog, pozostali chłopcy dorzucają swoje pomysły. Wszystko, co dzieci wypowiadają, skrzętnie notuję. Treść scenki, która się wyłoniła z pomysłów dzieci, jest następująca: matka budzi chłopca, ten się ociąga ze wstaniem, wkońcu, po dość długich przekonywaniach, zaczyna się ubierać. Jeszcze zaspany, ubiera się naopak, doprowadza jednak ubranie do porządku, spożywa (również z drobnymi incydentami) śniadanie, grzecznie żegna się z mamusią, dostaje od niej 15 groszy na tramwaj, wychodzi. Po zakończeniu tej scenki proponuję zaśpiewać znaną nam piosenkę: „Kiedy ósma już uderzy, biegniemy do szkółki“.

Ażeby lepiej zapamiętać opracowaną scenkę, dzieci przytaczają, co mamusia do Dzisiaj (tak nazwaliśmy synka) mówiła. Piszę na tablicy:

Dzisiaj, wstań z łóżka! Ubierz się szybko! Wdziej trzewiki! Siądź przy stole! Zjedz bułeczkę! Wypij herbatę. Śpiesz się, bo się spóźnisz! Masz tu piętnaście groszy na tramwaj!

Opowiadam o takim małym niedoładzie, co zawsze gubił kilka groszy z tych pieniędzy, które mu mamusia dawała. Obliczamy, ile chłopczyk miał pieniędzy (w kilku kieszeniach), ile mu pozostawało i t. d.

4 dzień.

Przynoszę do klasy zrekonstruowaną według moich notatek scenkę aktu pierwszego, powieloną hektograficznie. Polecam dzieciom przeczytać tekst kilkakrotnie, aby się

oswoiły z dialogiem. Opracowujemy drugi akt: droga do szkoły. Z pomysłów dzieci powstają dwie scenki: 1. na przystanku tramwajowym, 2. w tramwaju.

Wybieram kilku chłopców, proszę, aby rozmawiali ze sobą tak, jakby stali na przystanku i czekali na tramwaj. Powstaje żywa, nieprzymuszona rozmowa, każdy z chłopców stara się coś nowego od siebie dodać. Jeden z chłopców rzuca: „o, patrzcie, już „czwórka“ nadjeżdża!“ Proponuję zaśpiewać: Dyń, dyń, dyń, tramwaj szybko jedzie i t. d.

Po skończonej piosence chłopcy wsiadają do tramwaju (dwie długie ławki, stojące równolegle, z przejściem w środku). Przy późniejszych próbach staram się zawsze, aby aktorami byli coraz to inni chłopcy. Dzięki temu rozmowy są zawsze improwizowane i nieprzymuszone.

W tramwaju chłopcy rozmawiają o różnych sprawach szkolnych: tramwaj powoli jedzie — oby się tylko nie spóźnić, bo pierwsza lekcja gimnastyka; nie, zegar na Placu Wolności wskazuje, że jest jeszcze wcześniej i t. p. Nadchodzi konduktor — przygotujcie pieniądze za bilety — chłopcy podają pieniądze. Ale nasz mały niedoład, o którym mówiliśmy wczoraj na rachunkach, zgubił swoim zwyczajem pieniądze, konduktor go wyprasza, chłopiec desperuje, koledzy zgłaszają się gromadnie z pożyczką, sprawa ku ogólnemu zadowoleniu zostaje zlikwidowana. Następnie wchodzi do wagonu staruszek (białe wąsy z waty, laska w ręku), uskarża się, że go nogi bołą, a miejsca niema. Chłopcy zrywają się, jeden z nich mówi: Proszę, może pan siądzie, ja mam młode nogi, to postoję. Wreszcie tramwaj dojeżdża do szkoły, chłopcy wysiadają z wesołymi okrzykami i śpiewają piosenkę: „Czemu nie mam być wesoły od samego rana“.

Rysujemy: Jedziemy tramwajem. (Zawsze podpisujemy tytuł pod obrazkiem). Opowiadam króciutko o leniwym

Janku, który w klasie nie chciał rachować, i co z tego wynikło. Piszę na tablicy:

Leniwy Janek (Konopnicka).

Ach, ty Janku, mości panie! To to takie dodawanie? Toś ty wcale nie rachował, tylko straszka narysował? Siądźże sobie na tej ławie, ani piśnij o zabawie! Trzymaj swego tu pajaca. Jaka praca, taka płaca!

Odczytujemy wierszyk. W domu dzieci przepisują go i uczą się napamięć.

5 dzień.

Przechodzimy do aktu trzeciego: w szkole. Uświadamiamy sobie, czego się uczymy, jakie mamy lekcje, jak te lekcje możemy w naszym teatrzyku przedstawić? Dzieci rozpoczynają od wczorajszego wierszyka „O leniwym Janku“ — to będzie przy rachunkach; następnie proponują kilka swoich ulubionych wierszyków; podczas pauzy będziemy śpiewali. Nie potrafimy tylko przedstawić lekcji rysunków. Opowiadam więc dzieciom o lekcji, kiedy dzieci chciały koniecznie rysować, a nie mogły, bo ołówki biły się w pudełku. Rozdaję wierszyk Mortkowiczówny:

Bójka ołówków.

Co to było hałasu, co to było zgiełku — kolorowe ołówki pobiły się w pudełku. A czerwony ołówek najgłośniej się kłócił: i niebieski potracił i żółty przewrócił. I dwóm czarnym ołówkom połamał czarne główki — okropnie się kłóciły kolorowe ołówki.

Po kilkakrotnym przeczytaniu wierszyka dzieci samorzutnie inscenizują lekcję, kiedy to rozpoczynają rysunki,

starają się ładnie rysować, ale kłójące się ołówki przeszkadzają. Dzieci są rozbawione, trzeba je często przywoływać do porządku. Zwracam się więc do chłopców: Ani słowa więcej nie powiem, będę tylko pisać na tablicy, a dzieci niech piszą w zeszytach — napewno będzie cicho. Piszę: Pani prosi, żeby w klasie było cicho. Pani mówi: Dzieci, nie krzyczeć, nie hałasować! Józiu, usiądź! Olesiu, nie wybiegaj z ławki! Stasiu, nie przeszkadzaj nam! Jak to brzydko śmiać się z kolegi.

Dzieci rzeczywiście uspakajają się, rachujemy więc jeszcze ołówki w pudełku.

6 dzień.

Uczymy się napamięć wiersza „Bójka ołówków“. Jeden z chłopców opowiada, że nie tylko ołówki biją się w pudełku, często się to i w klasie między chłopcami zdarza. Nawiązując więc do tematu tygodnia, czytam „Bójka“ (Niewiadomska: Czytanki). Zakończenie powiastki zmieniam i rozszerzam. Streszczamy powiastkę, chłopcy opowiadają o innych wypadkach w szkole; przyrzekamy sobie solennie nie dokuczać kolegom. Piszę na tablicy wyrazy: pchnął, potknął się, upadł, potłukł. Kilkakrotnie chórem odczytujemy wyrazy. Kto może ułożyć z tego opowiadanie? Kilku chłopców podaje swoje pomysły, ustalamy tekst i tytuł. Piszę na tablicy: Zdarzenie w szkole.

Chłopcy biegali na podwórzu szkolnym. Wtem Janek popchnął Józia. Józio potknął się i bęc! upadł na kamień, potłukł sobie nos, aż krew pociekła. A Janek dostał burę od pani i później przeprosił Józia.

Rysujemy: Janek przeprosza Józia (dwóch chłopców wyciąga do siebie ręce).

Dwa dni jeszcze przygotowujemy się do przedstawienia. Na programach wypisujemy (jak najstaranniej, aby

nie zawstydzić się przed starszym oddziałem) tytuły piosenek i wierszyków, któremi będziemy się popisywać.

Rachujemy miejsca dla widzów na sali (4 działania w zakresie 10-ciu).

Posyłamy wreszcie trzech chłopców z programami do drugiego oddziału, polecając im uprzejmie poprosić starszych kolegów na przedstawienie.

TYDZIEŃ XVI.

PRZYGOTOWANIA DO ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA.

Dni tych nie traktuję jako tygodnia nauki: dzieci przygotowują się do uroczystego święta i radosnego dla nich przeżycia.

Uczymy się wierszy:

Kolęda (L. Wiszniewski). Inscenizujemy.

Chór dzieci:

Dzieciąteczko maluteńkie leży w żłobku słabiuteńkie.
Jezusieńku, Synu Boży, czemuś w żłobku się ułożył?
(śpiewem) Hej, kolęda, kolęda!

1 dziecko:

Jezusieńku malutki, moje nowe wzuj butki!
Wzuj, bo zmarzną ci nożęta i zmartwi się Matuś Święta.
(chór śpiewem) Hej, kolęda, kolęda!

2 dziecko:

Jezusieńku malutki, wdziej mój kubrak nowiutki,
Jezusieńku, Synu Boży, wdziej, bo idą tęgie mrozy!
(chór śpiewem) Hej, kolęda, kolęda!

3 dziecko:

Dzieciąteczko na sianie niewygodne ma spanie:

Ni pierzyny, ni poduszek. Otulcie Go w mój kożuszek!
(chór śpiewem) Hej, kolęda, kolęda!

4 dziecko:

Przyśpiewują anieli, świat się cały weseli.
A Syneczek ubożuchny chce na rączkę do Matuchny.
(chór śpiewem) Hej, kolęda, kolęda!

Chór dzieci:

Śpi już Synuś malusi na kolanach Matusi.
Święty Józef prosi ludzi, aby Synka nikt nie zbudził.
Hej, kolęda, kolęda!

Gwiazdka (Konopnicka).

O gwiazdeczko złota, gwiazdko ukochana,
Wyglądaliśmy cię od samego rana.
Wyglądaliśmy cię drobnymi szybkami,
Rychło się ukażesz wysoko nad nami.
Świeci się choinka, mateczka nas ściska,
Ot, tobie koniczek, ot tobie kołyska.
A ty sieroteńko, co stoisz za drzwiami,
Otrzyj łezki z oczu, pójdź i ciesz się z nami.
Jest tu i dla ciebie miejsce wśród gromadki:
Wszyscyśmy dziś bracia, dzieci jednej matki.

Przygotowujemy ozdoby na naszą choinkę szkolną:
różnokolorowe łańcuchy, pawie oczka i inne.

Podczas pracy mówimy wierszyk Gnoińskiej:

Dziś pracuje cała klasa, nie marnuje czasu,
Aby na nie nie czekała choineczka z lasu.
Piękne kółka wyklejamy, tniemy papier złoty,
Łańcuch przecież robić mamy, dużo z tem roboty!
Kleją, mierzą, wycinają chłopcy i dziewczynki,
Rączki w pracy nie ustają, bo to dla choinki!

Śpiewamy kolędy.

Czytam dzieciom:

E. Szelburg: „Kto pierwszy do Betleem przybieżał“ (Płomyczek 1927/28).

E. Szelburg: „Dlaczego się kotek często myje?“ (Płomyczek 1928/29).

Andersen: „Choinka“, „Dziewczynka z zapalkami“.

Nie zapominamy o ptaszkach na dworze: przed rozejściem się do domów sypimy kilka garści ziaren do ogródka, aby i ptaszki nie były głodne podczas święta.

TYDZIEŃ XVII. *)

NOWY ROK, KALENDARZ, ZEGAR.

1 dzień.

Zawieszam kalendarz na ścianie. Omawiamy podział roku na pory, miesiące, tygodnie. Rysujemy duże koło na kartkach, dzielimy je na połowy, następnie na 4 części. Nad kołem piszemy: „cały rok“, na każdej ćwiartce: jesień, zima, wiosna, lato. Ćwiartki dzielimy jeszcze na 3 części (podług wzoru na tablicy), otrzymujemy 12 miesięcy. Czytam zagadkę:

Dwunastu braci tańczy wciąż wkoło,
Czasem im smutno, czasem wesoło,
Jednym wciąż zimno, innym gorąco,
Lecz tańczyć muszą wiecznie, bez końca.

*) W tygodniu poświęconym zaczynamy już pisać zwykłymi pisanymi literami. Dzieci szybko oswajają się z nimi, bowiem naogół litery pisane kształtem nie odbiegają od drukowanych. Trudność, którą dzieci muszą pokonać, polega przede wszystkim na łączeniu liter w wyrazach.

Również w tym tygodniu w rachunkach przekraczamy próg dziesiątki. Bardzo to trudna i ważna chwila dla dzieci, to też rachujemy przez długi jeszcze czas na konkretach. (Wskazówki metodyczne u Jeleńskiej: Metodyka pierwszych lat nauczania).

Omawiamy treść zagadki. Rachujemy, ile miesięcy jest w jednej porze roku, w dwóch, w trzech; ile miesięcy jest w połowie roku, w roku i t. d.

Opowiadamy, czego sobie ludzie życzą z okazji nowego roku; czego życzą swym rodzicom i jak to wyrażają. Czego dzieci mnie życzą? Sypią się najróżniejsze życzenia. Wybieram to, które dla mnie jest „najważniejsze“ i piszę na tablicy:

Życzenie noworoczne dla naszej Pani:

Życzymy Pani, aby dzieci z naszego oddziału dobrze się uczyły, żeby były zdrowe i wszystkie przeszły do drugiego oddziału.

Piszemy jeszcze na tablicy: życzę — życie, cało — ciało, myszka — miska, żar — ziarno i t. d.

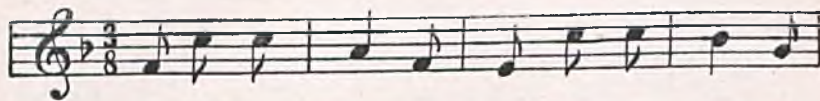
Rozdaję wierszyk o pierwszych 3-ach miesiącach z cyklu „Bracia miesiące“ E. Szelburg:

X Styczeń ma sanie i parę koni, jedzie przez pole i dzwoni, dzwoni. Wdział miesiąc luty ostre kute buty, dziwowały mu się piejące koguty. Marzec siadł przy drodze, czeka na wiosenkę, a deszczyk mu moczy zieloną sukienkę.

2 dzień.

Tydzień, nazwy dni; dni powszednie, świąteczne, niedziela. Ilość dni w miesiącu. Układamy sobie historyjkę: co robił Zdzisio w ciągu tygodnia.

Opowiadam o pracowitym parobku Grzeli, który w powszednie dni pilnie pracował, to też w niedzielę tak do niego gospodarz powiedział (piszę na tablicy): „Tańczujże, Grzela, bo dziś niedziela, wywijaj piętą, bo niedziela święto“ (Rogoszówna). Proponuję dzieciom dobrać melodję do tej strofki. Wpadamy szczęśliwie na ludowy refren i, pomimo dnia powszedniego, wesoło sobie śpiewamy i z zapalem „wywijamy piętą“.



Tań - cuj że, Grze - la, bo dziś nie - dzie - la,



Wy - wi - jaj pię - tą, bo nie-dzie-la świę - to.

Piszę jeszcze na tablicy: „tydzień“, proszę dzieci, aby wymyśliły wyrazy, które się podobnie kończą; dzieci dyktują: dzień, leń, styczeń, pień, kamień, grudzień i t. p.

Rysujemy: „Grzela w izbie wywija piętą“.

Rachujemy, ile dni Grzela pilnie pracował (konkret — patyczki). Dodajemy w zakresie 12-tu.

Rozdaję do przeczytania i przepisania w domu: „Szyła baba worek“ (Porazińska).

Szyła baba worek w poniedziałek, wtorek, w środę spruła żywo, bo uszyła krzywo. Widział stary Bartek, jak znów szyła w czwartek, i znów pruła w piątek, bo był zły początek. Zaczęła w sobotę od nowa robotę, a w niedzielę całą spała, bo się wielce spracowała..

Codziennie na początku lekcji zdieramy kartkę z kalendarza i zapisujemy w zeszytcie datę.

3 dzień.

Podział dnia na godziny; południe, północ. Doba. Zegar — różne rodzaje zegarów. Wystukuję godziny, dzieci opowiadają, co o danej godzinie dzieje się w szkole lub w domu.

Piszemy: Co zegar dzieciom mówi?

Godzina siódma: dzieci, wstać!

Godzina ósma: zjedz śniadanie i idź do szkoły!

Godzina dziewiąta: cicho, dzieci, musi być spokój na lekcji.

Przynoszę do klasy kawałki grubszego papieru (arkusze do pakowania) z narysowanymi różnej wielkości kołami. Wycinamy tarczę zegara, rysujemy wskazówki, oznaczamy cyframi godziny. Na pasie papieru piszę dużymi literami: „Zegarmistrz“. Wywieszkę tę oraz wycięte zegary przy-mocowuję płuskiewkami do deski, wszystko razem umieszczamy na ścianie.

Rachujemy zegary w sklepie; zegarmistrz sprzedawał je i dokupywał nowe. Zegary rozwieszono były na kilku ścianach. Ile ich było w sklepie, na każdej ścianie?

4 dzień.

Przynoszę do klasy budzik, który pozostaje w klasie do końca roku szkolnego; zdejmuję tylną tarczę, oglądamy z podziwem kółka i kółeczka; nastawiamy na pewne godziny. Dzieci nastawiają godziny na sztucznej tarczy (zakupionej w Uranji), później dopiero na budziku; dobre oznaczenie godziny nagradza automatycznie dzwonek ku wielkiej ucieście dzieci.

Zwracam uwagę na konieczność punktualności. Dzieci przytaczają różne przykłady niepunktualności, która spowodowała czyjąś krzywdę. Mówimy o uczniach „spóźnialskich“, którzy sobie i kolegom szkodzą.

Piszę na tablicy: zegarek, spóźniał się, upadł, potłukł się. Chłopcy układają opowiadanie, nadają mu tytuł, potem pod dyktando dzieci zapisuję na tablicy: Jaś niezdara.

Jaś miał zegarek. Ten zegarek się spóźniał. Jaś niósł go do zegarmistrza. Ale to był taki niezdara. Zegarek wypadł mu z ręki i potłukł się. Już było po zegarku.

Pokazujemy w klasie, jak się nakręca zegar, który wisi wysoko na ścianie; rysujemy: Tatuś nakręca zegar.

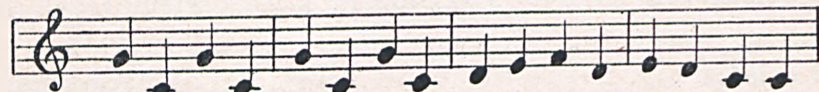
5 dzień.

Przynoszę wierszyk do przeczytania i przepisania w domu.

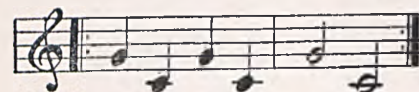
Zegary (Germanówna: Gry i zabawy w przedszkolu).



Zwol-na, mó-wi ze-gar du-ży, pręd-ko cho-dzić nie wy-pa-da.



Bo i zdro-wiu to nie słu-ży! To jest mo-ja do-bra ra-da.



Tik-tak, tik-tak, tik - tak!

Prędzej, woła zegar mały, cóż to znowu za robota?
Pracuj, zwijaj się dzień cały, póki zdrowie i ochota.
Tik-tak.

Czytamy piosenkę kilka razy, śpiewamy ją.

Zegar mówi: pracuj i zwijaj się — rachujemy, ile godzin dzieci pracują podczas 2 — 3 — 4 dni, ile godzin pracuje tatuś i t. d.

Piszę na tablicy zagadki, dzieci przepisują, zgadują.

Zagadki.

Cały dzień idzie, nigdzie nie dochodzi,
Cały dzień bije, w nikogo nie godzi.

Chodzi, a wciąż jedną drogą,
Bije, a nie tknie nikogo.

Piszę na tablicy: ze —, bu —, dzwo —, bi —. Dzieci odgadują i dopisują koniec wyrazu; podają swoje pomysły.

Czytam: „Janek zegarmistrz“ Konarskiego (Płomyczek, 1927/28). Streszczamy; dzieci opowiadają podobne zdarzenia.

Jeden z chłopców opowiada, jak to on pędził do szkoły, bo zegar w domu się spieszył. Rysujemy: Maciuś pędzi do szkoły.

TYDZIEŃ XVIII.

ZACHOWANIE SIĘ W KLASIE *).

1 dzień.

Czytam „Dobry kolega“ (Niewiadomska: Czytanki). Omawiamy treść powiastki. Inscenizuję kilka momentów z życia uczniów w klasie, kiedy względem kolegi należy być grzecznym i usłuznym. Chłopcy opowiadają o swych dobrych postępkach względem kolegów. Ażeby mieć zawsze na oczach i w pamięci, jakim należy być kolegą, postanawiamy napisać szereg prawideł i powiesić je w klasie na tablicy.

Zwracam uwagę dzieci, że to, co chcemy powiesić na tablicy, powinno być jak najstaranniej wykonane. Urzą-

*) Cykl ten o tej porze (w środku roku szkolnego) wynikał z życia klasy; mógłby być umieszczony również w pierwszych tygodniach nauki.

dzamy więc konkurs na najładniej napisany tekst. Rozdaję pojedyncze kartki z zeszytu. Dzieci dyktują; piszemy: Przepisy dla ucznia.

1. Koledze zawsze pomagaj.
2. Nie rozmawiaj i nie przeszkadzaj, kiedy kolega odpowiada.
3. Zawsze chętnie pożyczaj koledze, jeśli mu czegoś zabraknie i t. p.

Rachujemy, ilu w klasie jest dziś uczniów (cztery działania w zakresie 14-tu).

2 dzień.

Omawiamy, jaki powinien być stosunek dzieci do mnie. Piszemy na kartkach: Przepisy dla ucznia.

1. Kiedy pani mówi, siedź cichutko.
2. Kiedy pani zadzwoni małym dzwoneczkiem, uspokój się natychmiast i t. p.

Prawidła kilkakrotnie odczytujemy. Najstaranniej napisane kartki zawieszamy na bocznych tablicach klasy.

Czytam dwa urywki z „Serca“ Amicisa, zmieniając je nieco („Nauczycielka mojego braciszka“ i „Zastępca“). Robimy próby natychmiastowego uciszania się, kiedy zadzwonię małym dzwoneczkiem.

Rysujemy: Nasza pani dzwoni w klasie.

Wyrażam ubolewanie z tego powodu, że dzieci ze względu na złe pogody, opuszczają lekcje. Obliczamy, ile dni szkolnych opuścili nasi nieobecni koledzy.

3 dzień.

Rozmawiamy o tem, że w klasie powinno być czysto. Zastanawiamy się, skąd się bierze brud, co to jest kurz, jak się tworzy. Oglądamy nasze ubrania, podeszwy, rańce, ołówki; znajdujemy wszędzie drobne źdźbła, z których

właśnie tworzy się kurz. Dlatego należy otwierać okna i oddychać nosem (włoski wewnątrz muszli nosowych). Polecam obserwować pyłki kurzu w promieniu słońca.

Cóż więc czynić należy, aby w klasie było czysto? Zastanawiamy się — dzieci dyktują: Przepisy dla ucznia.

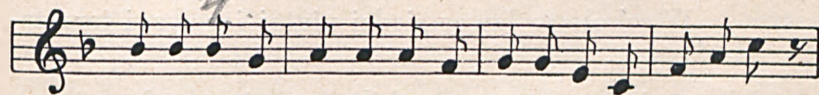
1. Wchodź do klasy w czystym obuwiu.
2. Nie krusz kredy i nie rzucaj jej na podłogę.
3. Śniadanie jedz na sali, okruszynki zbieraj dla ptaszków.
4. Brudny i pomięty papier wrzucaj do kosza.

Jeden z chłopców przypomina sobie, że nasz woźny, pan Mański, zawsze po ostatniej lekcji przynosi dużą szczotkę, aby zamieść i sprzątnąć klasę. Chłopczyk próbuje (szczotka stoi w klasie) zamieść klasę — rysujemy: Pan Mański zamiata klasę.

Rozdaję do przeczytania piosenkę: „Powrót ze szkoły“ (Śpiewnik Jaholłkowskiej).



Kie-dy pierw-sza już u-de-rzy, wra-ca-my ze szko-ty.



Kto pra-co-wał jak na-le-ży, ten wra-ca we-so-ły.



Kto pra-co-wał jak na-le-ży, ten wra-ca we-so-ły.

Kto był grzeczny, dobry, miły, nie zrobił nic złego,
Ten pospiesza, co ma siły, do domu swojego.
W domu także będzie grzeczny, posłuszny, wesoły,

By poznali ludzie wszędzie, że chodzi do szkoły.
Czytamy kilkakrotnie i śpiewamy piosenkę.

4 dzień.

Proponuję dzieciom ułożyć opowiadanie o chłopcyku, który nie chciał się uczyć. Zaczynam pierwszym zdaniem, następnie dzieci według swoich pomysłów rozwijają treść. Najpierw opowiadają, jak to było w szkole, następnie jak źle się działo chłopcu w życiu.

Historyjka smutno się skończyła, wobec tego opowiadam wesoło o Franiu, który był dobrym chłopcem i uczniem, a nawet uczył swego braciszka. Piszemy o nim wierszyk Konopnickiej:

Pan Franciszek.

Nic miłszego, powiem szczerze, jak widok pana Franciszka. kiedy się do książki bierze, aby uczyć z niej braciszka. Pan Franciszek, to nie Franio! Franio — także mi osoba, co to musi chodzić z nianią tam, gdzie niani się podoba. Pan Franciszek rok dziewiąty zaczął jakoś w same żniwa. — W szkole w ławce siedzi piątej i powagi tam zażywa.

Odczytujemy wierszyk kilkakrotnie, pokazujemy, z jaką powagą siedział Franio w klasie i pracował.

Z plastyliny (praca zbiorowa) robimy klasę: stoliki, krzeselka i uczniów, którzy „z powagą“ pracują. Stawiamy „naszą klasę“ na piaskownicy.

„Pilnie i z powagą“ rachujemy, ile stalówek Franio zużył w ciągu kilku tygodni, jak nowe stalówki rozmieszczał w kieszonkach, ile mu pozostało, gdy kilka pożyczył kolegom i t. p.

5 dzień.

Czytam kilka krótkich powiastek z książeczki Zaleskiej „Powiastki króciutkie“. Każdą powiastkę inscenizujemy, zamiast ją streszczać. Dzieci bardzo lubią tę „zabawę“, najbardziej nawet nieśmiałe dzieci zgłaszają się do tych drobnych inscenizacyj.

Piszę na tablicy:

Antoś miał wielu kolegów — dobieramy sobie „do rytmu“ jeszcze kilka zdań z wyrazami, kończącymi się na „ów“. Do jednej z powiastek powracam jeszcze, ilustrujemy ją rysunkiem.

TYDZIEŃ XIX. ZIMA.

1 dzień.

Śnieg dziś prószy, rozmawiamy więc o zimie. Co to jest śnieg, skąd się bierze, czy jest potrzebny, polecam obserwować gwiazdeczki. Co myślą krzaczki, drzewa i ziarenka w ziemi, kiedy nadchodzi mróz; coby się z nimi stało, gdyby śniegu nie było. Jak ubierają się ludzie w zimie.

Rozwiązujemy zagadkę: Cudna gwiazdka biała z nieba przyleciała; od blasku słońeczka znikła ta gwiazdeczka.

Rozdaję do przeczytania i przepisania w domu piosenkę Konopnickiej: Zima (Melodja Noskowskiego).

Hu! hu! ha! Hu! hu! ha! Na - sza zi - ma zła!

Szczy-pie w nosy, szczy-pie w u-szy, mro-żnym śnie-giem

w o-czy pra-szy, wich-rem w połu gna! Na - sza zi - ma

zła! Na-sza zi- ma zła!

Hu, hu, ha, nasza zima zła!
 Płachta na niej długa biała,
 W ręku gałąź oszroniała,
 A na plecach drwa.
 Hu, hu, ha, nasza zima zła!
 A my jej się nie boimy,
 Dalej śnieżką w plecy zimy,
 Niech pamiątkę ma.

Omawiamy poszczególne zwroty, wyrażamy je mimicznie, wreszcie śpiewamy.

Rzucam pytanie: co jest jeszcze takie białe jak śnieg? Dzieci dyktują, piszemy:

Mleko jest białe jak śnieg. Czysta chusteczka od nosa jest też biała jak śnieg. Papier w zeszytcie jest biały, tylko są na nim niebieskie linje, a później, jak piszemy, są czarne kleksy.

Krótko opowiadam o wesołej zabawie chłopców śnieżkami — liczymy te śnieżki w zakresie 15-tu.

Na piaskownicy przygotowujemy pejzaż zimowy: wstawiamy do piasku nagie gałązki drzew liściastych, kilka gałązek iglastych. Proszę, aby dzieci przyniosły trochę waty lub sztucznego śniegu, posypimy nim gałązki.

2 dzień.

Wieszam obrazek, przedstawiający krajobraz zimowy; omawiamy: lód, rąbanie lodu, sposób przechowywania go do lata, sople lodowe, przerębel, ślizgawka. Opowiadam wypadek na stawie (chłopiec wpadł w przerębel), dzieci opowiadają różne swoje przeżycia na lodzie i ślizgawce. Piszemy: Co słyszać na ślizgawce?

Łyżwy syczą sz, sz. Słyszać muzykę. A dzieci wołają: jaki mróz! Tak mi uszy zmarzły! Mój nos! Takie mam zmarzniete ręce, aż mnie bołą! Antek, ostrożnie, bo mnie przewrócisz!

Rysujemy ślizgawkę i dzieci na łyżwach.
 Rachujemy pary łyżew w sklepie.

3 dzień.

Jak się dzieci bawią w zimie? Saneczki, lepienie bałwana, śnieżki. Dzieci opowiadają o swoich zabawach.

Wycinamy z białego papieru bałwana, naklejamy na szarych arkuszach, na których dorysowujemy chłopców, bawiących się koło bałwana. Na luźnych stroniczkach z zeszytu starannie piszemy wierszyk:

Spadło śniegu na pół metra, prószył od samego rana. Chodźcie chłopcy, chodźcie prędzej, będziem lepić dziś bałwana!

Przylepiam tekst do wycinanek, rozwieszam w klasie na ścianie.

Rozdaję do przeczytania: „Ślizgawka“ Konopnickiej.

Równo, gładko jak po stole na łyżewkach wdał.
Choć wyskoczy guz na czole, nie będzie mi żal!
Guza nabić strach nieduży, nie stanie się nic,
A gdy chłopiec zawsze tchórzy, powiedzą, że fryc!
Jak powiedzą, tak powiedzą, pójdzie nazwa
w świat,

Niech za piecem tchórze siedzą, a ja jestem chwata.

4 dzień.

Czytam: „Bajka o szybce“ (Bogucka i Niewiadomska: Pierwsza książka). Opowiadamy i omawiamy powiastkę. Dzieci opowiadają o „kwiatkach na szybach“. Skąd się one biorą?

Piszę na tablicy, dzieci czytają i przepisują: Siwy mróz (Porazińska).

Siwy mróz przed chatą klęka i maluje precz okienka.

Na tej szybce liście iskrzą się srebrzyście.

Na tej od komina tęcza się rozpina.

A na tej od drzwi wilk zębiska szczerzy*).

Ha-uuu, ha-uuu.

Rozsypujemy na piaskownicy dość grubą warstwę soli — to śnieg. Kładę kawałek szybki na srebrzystym papierze — ślizgawka. Do gałązek przyczepiamy drobne kawałki waty. Z plastyliny lepimy (praca zbiorowa) saneczki, figurki, dzieci na saneczkach, ślizgających się chłopców w kolorowych (również z plastyliny) czapeczkach i szalikach. Rozstawiamy wszystko na piaskownicy, ślizgających się chłopców umieszczamy na szybce — na piaskownicy pełno jest życia.

*) W oryginale: A na tej od dzwierz...

Na ślizgawce jest kilka grupek chłopców; kilku z nich odchodzi do domu, inni przychodzą; ślizgają się parami, po trzech, czterech — rachujemy tych chłopców.

5 dzień.

Czytam „Psotne butki“ (E. Szalburg, Płomyczek, 1927/28). Powiastka kończy się pytaniem: co się stało z drugim butem, który przepadł w śniegu? Dzieci w formie opowiadania wypowiadają swoje przypuszczenia.

Piszę na tablicy: mróz, lód, upadł, krzyknął. Dzieci układają opowiadanie z temi wyrazami, nadają tytuł: Wypadek Józia na lodzie. Ustalamy tekst, piszę na tablicy, dzieci przepisują. Ilustrujemy to opowiadanie w zeszytach.

6 dzień.

Czytam bajkę Grimma „Pani Zima“.

Inscenizujemy i streszczamy poszczególne epizody bajki. Ilustrujemy rysunkiem różne scenki.

Liczymy złote talary, które spadły na pilną i pracowitą dziewczynkę.

Piszemy wesoły wierszyk Rogoszówny:

Ej, rosa, zimna rosa, będzie jutro mróz, mróz, mróz.
Dobre kluski bez pietruszki, tylko masła włóż, włóż włóż.
Ej, spadła mucha z pieca, wybiła dwa zęby, ej, przystawił jej doktor pijawki do gęby.

TYDZIEŃ XX.

NOC I DZIEŃ

1 dzień.

Dnie są teraz krótkie, a noce długie — zastanawiamy się, czy tak jest w każdej porze roku. Dzieci wypowiadają

swoje spostrzeżenia. Skąd mamy światło dzienne, gdzie jest słońce we dnie, jeśli go nie widać; gdzie się znajduje nocą (demonstrując na świecy i jabłku). Co to są chmury; zmrzech, świt, zorza. Polecam dzieciom codziennie notować sobie, o której godzinie mamusia po obiedzie zapala lampę.

Czytam: „Jak słońce goni noc“ (Bogucka i Niewiadomska: Pierwsza książka).

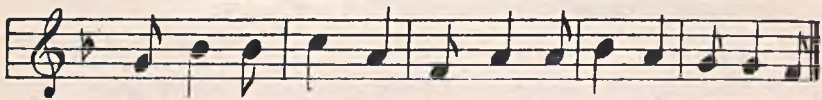
Dzieci opowiadają, jak to jest miło, kiedy słońko świeci i grzeje; krótko wspominam o chłopczyku, który lubił patrzeć na wschód słońca. Piszemy wierszyk Konopnickiej (Śpiewnik Karpowiczowej i Kruszewskiej): Poranek.



Mi - nę - ła noc-ka, mi - nął cień. Sło-ne-czko



mo - je, do-bry dzień! Sło-ne-czko mo - je.



mo - je ko-cha-ne, w po-ran-nych zo-rzach ru-mia-ne.

Minęła nocka, minął cień, niech się wylega w łóżku
leń,

A ja raniutko dziś wstanę, zobaczę słońko rumiane.

W zeszytach rysujemy „rumiane słońko“ i chłopczyka na spacerze.

Piszemy: cień minął, wiatr dął, Józio wrzasnął, szczygielek pisnął i t. p.

2 dzień.

Dzieci opowiadają, co widzimy wieczorem na niebie. Gdzie księżyc i gwiazdy znajdują się podczas dnia. Wielu chłopców widziało już księżyc we dnie, inni obiecują poszukać go za dnia na niebie. Jak się nazywają różne fazy księżyca.

Czytam: „Rogalik“ (Krzepkowska, Płomyczek, 1928/29).

Rozwiązujemy zagadkę: Jest wielka, piękna, granatowa łąka. Na łące miliony świecących owieczek. Niekiedy ukazuje się pasterz, blask bije od niego. Gdy się słońce ukáže, gaśnie blask owiec i pasterza.

Wycinamy ze złotego papieru gwiazdeczki, ze srebrnego księżyc w różnych fazach, nalepiamy na granatowym papierze. Piszemy starannie na arkusikach papieru z zeszytu:

Księżyc i gwiazdki.

Kto pasie te owieczki złote?

To nasz miesięczek srebrny.

Dolepiam „wzorowo“ napisany tekst do wycinanek, rozwieszam na ścianie. Liczymy gwiazdki na niebie w różnych ugrupowaniach w zakresie 16-tu; konkret — kwadraciki z twardego papieru dwukolorowego: 10 różowych i 6 zielonych.

Rozdaję do przeczytania i przepisania w domu:

„Nocka“ (Wiszniewski).

Przyszła nocka do izdebki, zostawiła przy
drzwiach trepki.

Lekko stąpa, jak ta kotka. Kogo też w izdebce
spotka?

Jeden moment, jedna chwilka — wyszło z nory
myszek kilka.

Krętu - wētu koło dzieży... Będzie jutro chlebuś
świeży.

A gdy poszły do komory, sera zjadły kawał spory
I na zapas wędzoneczki. Potłuściły ogoneczki...

3 dzień.

Kto pracuje w nocy? Dzieci wyliczają: lekarz, piekarz, drukarz, dróżnik, stróż nocny, pielęgniarz, policjant, nasz woźny (pali w piecu), maszynista; elektrownia, gazownia. Zwracamy uwagę, jak ciężką jest praca w nocy.

Po omówieniu zapisujemy: Kto pracuje w nocy?

Lekarz ratuje chorego. Stróż nocny pilnuje domu.

Piekarz piecze chleb i bułeczki i t. d.

Z plastyliny lepimy bułeczki, które piekarz upiekł w nocy. Sprzedawał po kilka bułeczek; 15, 16 bułek kładł do 4, 5-ciu torebek. Mamusia kupiła 16 bułeczek, dzieci zjadły po 2, 3, ile zostało — i t. p. Rachunki.

4 dzień.

Wieczór. Dzieci opowiadają, jak wieczorem wygląda mieszkanie, dom, ulica. Jak się dzieci przygotowują do snu. Inscenizujemy kilka momentów: rozmowa mamusi ze słuchającą, chłopca z mamusią, rodziców między sobą, rodzeństwa przed pójściem na spoczynek. Mówimy o tem, ile pracy mamusia ma z dziećmi wieczorem.

Piszemy: Co mamusia mówi wieczorem do Kazia?

Kaziu, gdzie jest twoja szczoteczka do zębów? Włóż książki i zeszyty do teczki. Czy nie zapomniałeś pióra i ołówka? Przykryj się koldrą. Przysuń krzesło do łóżka. Krzywo ułożyłeś ubranie.

Kiedy dzieci wyglądają wieczorem na ulicę, widzą dużo jasno oświetlonych okien na kilku piętrach domu. Gasną one czasem—liczymy te okna. Rysujemy „domy wieczorem“.

5 dzień.

Opowiadam dzieciom, co mi się ubiegłej nocy śniło. Wywołuję tem opowiadania dzieci o ich snach. Czytam kilka fragmentów z bajki Andersena „Śpioszek“.

Krótko opowiadam o śnie Krzysi. Piszemy o tym śnie: Sen Krzysi (Hłakowiczówna: niesprawiedliwa myśl).

Szła Krzysia wieczorem poszukać jamniczka.

Spadła jej gwiazdka prosto do koszyczka.

W koszyczku klucze leżały, całe od gorąca stopniały.

Mama podniosła w oknie głowę od roboty:

„Że też ta mała Krzysia zawsze gotowa do psoty!“

Kończymy „Sen Krzysi“ własnymi domysłami: jak się Krzysia przed mamusią usprawiedliwiała?

Ilustrujemy „Sen Krzysi“ rysunkiem.

TYDZIEŃ XXI. ZDROWIE I CHOROBA *).

1 dzień.

W zimie dużo dzieci opuszcza lekcje — chorują. Proszę jednego z chłopców, aby mi opowiedział, dlaczego nie przychodził, na co chorował — chłopczyk opowiada. Dzieci zgłaszają się licznie z relacjami o swych chorobach. Na zakończenie opowiadam o sobie, jak chorowałam i jak mój syn troszczył się o mnie. Piszemy list do jednego z chorych kolegów:

*) Cykl ten nasunęły częste opuszczania lekcji przez dzieci z powodu przeziębień.

Kochany Heniu!

Bardzo żalujemy, że tak długo nie przychodzisz do szkoły. W klasie jest wesoło. Nasz szczygiełek ćwierka, jak nam pani czyta. Pani mówi, że on przeszkadza, a my mówimy, że pomaga pani czytać. Napisz nam, czy już nie kaszlesz?

Pozdrawiają cię serdecznie

twoi koledzy.

(List został wysłany pocztą).

Z plastyliny lepimy scenkę: chory leży w łóżku, stolik, na nim lekarstwa, obok chorego doktor i mamusia. Stawiam wszystko na piaskownicy.

Obliczamy (w zakresie 17-tu), ilu chłopców jest w klasie, jeśli kilku kolegów choruje.

Rozdaję do przeczytania i przepisania wierszyk Koponickiej: „Pan doktor“.

Na zegarze już dziewiąta, Felek się z siostrzyczką
krząta,

Bo do chorych już mu pora, a on bawi się w do-
ktora.

Więc mozoli się chłopczyna i parasol babci spina,
żeby chory nie rzekł: hola! doktor, a bez parasola?
Mania ślicznie szczołką gładzi najstarszy kape-
lusz dziadzi.

Będzie w nim Felkowi ładnie, jeśli mu na nos nie
spadnie.

Kotka patrzy, kotka mruga. „Unieżona pańska
sługa,

Nie chcę ja, gdy będę chora, tak mądrego mieć
doktora!“

2 dzień.

Odczytujemy wierszyk „Pan doktor“, inscenizujemy go, improwizujemy rozmowy. Jako dalszy ciąg wierszyka inscenizujemy wizytę doktora u chorego Henia: matka telefonuje do doktora, doktor przychodzi, bada Henia, mierzy mu gorączkę, daje wskazówki mamusi. Dla pamięci wskazówki te zapisujemy:

Przepisy dla chorego Henia.

1. Henio musi leżeć w łóżku, trzeba mierzyć mu gorączkę.
2. Gardło należy płókać kwasem bornym.
3. Na przeczyszczenie Henio dostanie łyżkę rycyny.
4. W łóżku Henio nie będzie dokazywał.

Doktor zapisał Heniowi proszki. Henio brał dziennie po 4—5 proszków, kilka proszków popsuło się, mamusia musiała dokupić — rachujemy (konkret — kulki z plastyliny).

3 dzień.

Lekarstwo dla Henia zamówić należy w aptece. Dzieci opowiadają, jak urządzona jest apteka: półki, słoiki, lada, na której stoją gotowe lekarstwa, wagi, syfony i t. d.

Z plastyliny lepimy buteleczki, słoiki, pudełka, proszki, pigułki, wagi.

Rozdaję pasemka papieru, piszemy na nich: lekarstwo na ból brzuszka, lekarstwo na ból nóżki, lekarstwo na ból główki, lekarstwo na ból gardła, maść do smarowania; wewnętrzne, zewnętrzne. Pasemka te przyklejam do buteleczek i słoików z plastyliny, stawiam wszystko na półce, „jak w aptece“.

Czytamy: „Chora mamusia“ (Dargielowa: Lubię czytać). Liczymy buteleczki na bufecie; ustawiamy je w kilku rzędach, sprzedajemy. Rachunki w zakresie 18-tu.

4 dzień.

Mówimy o różnych przyczynach chorób. Wspominam ogólnikowo o „robaczkach“ (bakterje), o zaraźliwych chorobach. Podkreślam konieczność czystości, mycia rąk przed jedzeniem.

Opowiadam dzieciom o pastuszcze Jagusi, która ciężko musiała pracować; tak więc prosiła słoneczko:

Prośba Jagusi (Rogoszówna).

Zachodźże, słoneczko, skoro masz zachodzić,
Bo mnie nóżki bolą za gąskami chodzić.
Nóżki bolą chodzić, rączki bolą robić,
Zachodźże, słoneczko, skoro masz zachodzić.

Wierszyk piszę na tablicy, odczytujemy go kilkakrotnie, dobieramy ludową melodię, śpiewamy.

Rysujemy Jagusię z gąskami na łące i rachujemy jej gąski.

5 dzień.

Przynoszę wierszyk Iłakowiczówny:

Studnia.

Lalka ma gorączkę i leży i chudnie,
Krzysia poszła aż na folwark przyprowadzić
studnię.

Studnia mówi: „Niech mię panna do paska
przywiąże“.

Żóraw woła: „Biegnę naprzód, inaczej nie zdążę“.

Lalka ma gorączkę, poci się i kicha,
Aż tu nagle chłodna studnia pod oknem oddycha.
Lalka, w strasznie złym humorze, myśli ma
ponure,

Aż tu nagle śpiewny żóraw jedzie, skrzypiąc
w górę.

I wiaderko migotliwe już w słoneczku wisi,
Śmiejące się jasnym okiem do Lalki i Krzysi.

Wiersz ten jest dość trudny, to też opracowuję go z dziećmi bardzo dokładnie. Z jesiennej wycieczki na wieś pamiętamy, jak wygląda studnia i żóraw; część dzieci rysuje je, pozostałe lepia z plastyliny. Odczytujemy wierszyk kilkakrotnie. Następnie ilustrujemy każdą linijkę słowami, gestami, wyrazami twarzy („myśli ma ponure“). Małe wiaderko z wodą stawiam na oknie: woda „migoce i śmieje się jasnym okiem“. Teraz dopiero rozdzielam role: autor, który recytuje, studnia, żóraw, Krzysia i Lalka — przedstawienie odbywa się zupełnie składnie.

Piszę na tablicy wyrazy: szybka, mróz, stłukł, chrypka. Dzieci podają swoje pomysły do powiastki, ustalamy tekst i tytuł:

Chory Jerzyk.

Na dworze był wielki mróz. Jerzyk siedział przy oknie i patrzył przez szybkę. Nagle Azorek wskoczył na okno i trach! stłukł szybkę. Wiatr powiał na Jerzyka, Jerzyk dostał chrypki. Ach, ty niedobry Azorku!

6 dzień.

Czytam „U doktora“ (Tync i Gołębek: Czytanki). Dzieci opowiadają, mówią o swoich przeżyciach.

Krótko opowiadam o psotnej kózce i jej przygodzie — piszę na tablicy:

Żeby kózka nie skakała, toby nóżki nie złamała.

Przerabiamy: krowa — krówka, głowa — główka i t. d.

Piszę jeszcze: Paluszek i główka, to szkolna wymówka. Nie mów ani słówka, że cię boli główka.

Powtarzamy wszystkie wierszyki tego tygodnia.

Opowiadam dzieciom o chłopczyku, który chorej mamusi codziennie przynosił wiązanki kwiatków. Tyle było tych kwiatków. W 3-ch wiązankach było po 6 kwiatków, 3 kwiatki zwiędły, mamusia włożyła resztę do 3-ch wazoników i t. d. — rachunki.

TYDZIEŃ XXII. ŚWIATŁO I CIEPŁO.

1 dzień.

Skąd mamy światło w pokoju, którędy dostaje się ono do pokoju. Jakby wyglądał pokój bez okien. Badamy okna w naszej klasie: ramy, szyby, cel podwójnych okien, liczba szyb. Ostrożnie z szybą! Dzieci opowiadają różne zdarzenia z wybitymi szybami. Rysujemy „okna w naszej klasie“ z doniczkami kwiatów i klatką szczygiełka. Mówimy o tem, jak ważnem jest dla nas okno w domu, w wagonie; ile to ciekawych rzeczy możemy obserwować przez okno.

Piszę na tablicy: Przez okienko (Rogoszówna).

W ogródeczku biała chata, w chacie przepióreczka
A w komorze niby zorza, krakowska dziewczeczka.
A w altance garnuszczeni i miska cynowa,
A jak spojrzysz przez okienko, widno do Krakowa.

Liczymy szyby w oknach, w jednym, dwóch pokojach.

Polecam dzieciom sięść wieczorem przy oknie i obserwować, co widać na ulicy.

2 dzień.

Dzieci opowiadają, co widziały wczoraj wieczorem na ulicy. Przechodzimy do rozmów na temat, jakie bywają lampy w domach, na ulicach, w dorożkach, w tramwajach. Opowiadam, jakie oświetlenie mieli ludzie w dawnych czasach. Czytam „Przy kaganku“ (Bogucka i Niewiadomska: Pierwsza książka).

Wycinamy z czarnego papieru sylwetki: ludzie na ulicy, latarnie, domy i t. d., naklejamy wycinanki na szarym papierze, wieszam je w klasie. Przypominamy sobie, jak to jest wieczorem na ulicy; dzieci dyktują, piszą: Wieczorem na ulicy.

Wieczorem na ulicy jest bardzo ładnie, ale tylko na Piotrkowskiej, bo na innych ulicach jest ciemno. Na Piotrkowskiej świecą się takie ładne litery w różnych kolorach. Te litery stoją nawet na dachach. Samochody i tramwaje widać już zdaleka, bo ich lampy tak mocno błyszczą.

Rachujemy palące się i gasnące na ulicy lampy.

Rozdaję do przepisania i przeczytania wierszyk „Wieczorem“ (Wajngarten: Czytanki).

Lampa świeci się nad stołem, nasze dzieci siadły kołem.

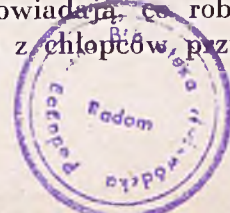
Furczą kartki, skrzypią pióra, aż się dziwi kotka bura.

Więc rachują Ziuzia, Franek, Jagna pisze, czyta Janek.

A Stach uczy się o górach i o słońcu i o chmurach,
Nawet Ignasz i Magdeczka wzięli się do ołóweczka,
Choć się poca, postępują, przecież krówkę wyrysują.

3 dzień.

Odczytujemy wierszyk. Dzieci opowiadają, co robią w domu po obiedzie przy lampie; jeden z chłopców, przy-



pomina sobie wypadek z lampą naftową, sypią się liczne opowiadania na ten temat oraz o nieostrożnem obchodzeniu się z zapalkami.

Jak mamusia mówi do dzieci, kiedy boi się, że będzie wypadek z ogniem. Dzieci dyktują:

Józiu, połóż zapalki na stół. Marysiu ostrożnie. Odejdź od lampy, bo może się rozlać nafta. Stasiu, nie baw się świecą. Odsuń zapalki od maszynki gazowej.

Opowiadam dzieciom w formie „historji pudełka zapalek“, jak niezbędnym przedmiotem jest zapalka.

Liczymy w zakresie 18-tu zapalki w pudełkach. Dzieci układają historyjkę rachunkową.

4 dzień.

Źródło ciepła w naszych mieszkaniach — piec. Zastanawiamy się, z czego jest zbudowany, gdzie podziewa się dym. Mówimy o kanałach w murze, połączonych z kominem. Czem pali się w piecu, jakiego rodzaju bywają piece. Jak się czyści kominy; kominiarz, kominiarczyk.

Rozdaję wierszyk E. Szelburg: „Kominiarczyk“.

Któż to stanął tak bez strachu na samiutkim
szczyście dachu?

Pod nim w dole miasto całe, nad nim tylko ptaki
śmiały.

Któż to jest ten zuch?

To jest młody kominiarczyk. Pracuje za dwóch.
Dźwiga miotłę, szczotkę, sznur i kominy szur-
szur-szur.

Czyści, drapie na wsze strony,

Oj, już cały usmolony. Trudno, z pracy tak
wypada,

Ale na to też jest rada: woda, mydło — mydło,
woda.

I powraca wnet uroda.

Czarny kominiarczyk mały będzie, jak i my,
biały.

Kilkakrotnie czytamy wierszyk, następnie dyktuję dzieciom kilka zdań o kominiarczyku, wybierając wyrazy z powyższego wierszyka.

Do rysunku wybierają sobie dzieci różne tematy: matka pali w piecu, kominiarz czyści komin, kominiarczyk stoi na dachu.

5 dzień.

Rola ognia w życiu człowieka. Jakbyśmy żyli, gdyby nie było ognia na świecie. Kto pracuje, aby dzieciom było ciepło? Dzieci przytaczają cały łańcuch prac. Wspominam dzieciom o kopalniach węgla i o niezwykle ciężkiej pracy górników.

Piszę na tablicy: Kto pracuje, aby w klasie było ciepło? Drwal rąbie drzewo w lesie. Woźnica zawozi drzewo do miasta. Sklepiarz sprzedaje drzewo na opał. Górnik wykopuje węgiel z ziemi. Kolej przywozi węgiel do Łodzi. Pan Mański o czwartej rano pali w piecu. Wszyscy pracują ciężko, żeby dzieciom było ciepło.

Z plastyliny lepimy różnego rodzaju piece. Rachujemy, ile złotych mamusia wydaje na węgiel.

6 dzień.

Czytam „Ława“ (Dargielowa: Lubię czytać), oraz kilka krótkich powiastek z „Płomyczka“. Dzieci streszczają i inscenizują.

Piszę na tablicy wyrazy: wieczór, późno, obudzić, przestraszył się, zaczął płakać. Dzieci układają opowiadanie, nadają tytuł. Ustalamy tekst, który piszę na tablicy.

Dzieci czytają i przepisują. W zeszyście ilustrujemy powiastkę rysunkiem.

Polecam dzieciom wyszukać w gazecie opis pożaru i przeczytać uważnie.

TYDZIEŃ XXIII. STRAŻ OGNIOWA.

1 dzień.

Zapytuję dzieci, co przeczytały w gazetach o pożarze? Chłopcy opowiadają o różnych wypadkach, opisanych w gazecie lub zaobserwowanych.

Opowiadam dzieciom szczegółowo o wielkim pożarze, który niedawno zniszczył kilka domów; o tem, jak strażacy bohatersko gasili pożar i ratowali ludzi, jak przytem kilku z nich znalazło śmierć w płomieniach. Piszemy kilka zagadek o ogniu:

1. Zato, że grzeje, każdy go chwali,
Ale on czasem niszczy i pali.
2. W piecu mieszkam. W krótki czas
Mogę zniszczyć cały las.
Mogę także zniszczyć cię,
Tylko wody boję się.

Piszemy jeszcze wyrazy podobne do grzeje: grzmi, grzywka, grzyb, grzebień i t. p.

Mówimy o tem, jakim nieszczęściem jest pożar; daję do przeczytania Konopnickiej:

Dziadek.

Siwy dziadek stary, ma ze sto lat może,
Tem się tylko żywi, czem go kto wspomůže.

Nie ma on zagrody, ani własnej chaty,
Wszystko stracił w ogniu przed dawnymi laty.
Tylko ma sukmanę, na grzbiecie łątaną,
I ten kij sękaty i torbę parcianą.
Na zmęczonych nogach ma trepki lipowe
I czapkę z barankiem na swej siwej głowie.

Omawiamy wierszyk, czytamy kilkakrotnie, uczymy się napamięć.

Biedny dziadek żebrze — ile groszy nazbierał? Od kilku przechodniów dostał po 4, 5 groszy, kupił kilka bułeczek, 6 groszy dał swemu wnuczkowi i t. d. — liczymy w zakresie 18-tu.

Zapowiadam dzieciom, że nazajutrz pójdziemy do oddziału straży ogniowej.

2 dzień.

Wycieczka do straży ogniowej.

Wchodzimy do wielkiej hali, witamy grzecznie obecnych. Jeden z moich chłopców zwraca się do strażaków z prośbą, by nam zechcieli pokazać przyrządy strażackie i wytłumaczyć, do czego służą. Podczas wędrówki po sali dzieci zarzucają oprowadzającego strażaka mnóstwem pytań, dotyczą wielkich samochodów, oglądają węże gumowe, nawinięte na kozły; interesują się każdym szczegółem stroju strażackiego, również chroniącą przed gryzącym dymem gąbką, którą strażak zakłada sobie wobec nas na nos i usta. Zdziwieni widokiem sypialni, która przylega do hali z przyrządami, chłopcy sami tłumaczą sobie, dlaczego strażacy i w nocy muszą pozostawać w budynku. Zwracają uwagę na wielki dzwon alarmowy, zaglądną wreszcie do pokoiku z instalacją telefoniczną.

Kiedy zabieramy się już do powrotu, na podwórku strażacy rozpoczynają ćwiczenia gimnastyczne, przyglądamy się im z żywym zadowoleniem.

3 dzień.

Dzieci opowiadają, co widzieliśmy u strażaków. Po dokładnem ustnem zrekonstruowaniu wycieczki rysujemy wszystkie przyrządy strażackie: auta, drabiny, węże gumowe, nawinięte na walce, toporki i t. p., wreszcie strażaków — co się komu najwięcej podoba.

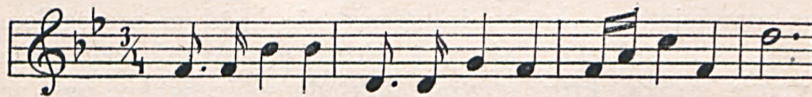
Zwracamy uwagę na to, jak zręczny i wyszkolony powinien być strażak, aby mógł być pomocny przy gaszeniu pożaru. Kilku chłopców gorąco pragnie zostać strażakami. Aby więc naszych kolegów pouczyć, jaki powinien być strażak, piszemy:

Jeśli chcesz być dzielnym strażakiem, musisz dobrze się gimnastykować, szybko wchodzić po drabinie, mocno rąbać toporkiem, nie bać się ognia, ani dymu, głośno trąbić, kiedy przez miasto przejeżdżasz na wozie strażackim.

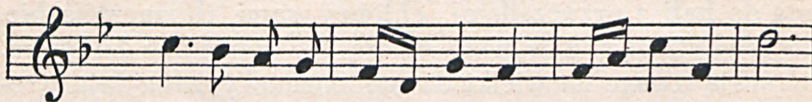
Układamy z patyczków drabiny o 18-tu stopniach, stopnie się łamią, odrzucamy je, dodajemy nowe, rachując; obliczamy, ile stopni jest w kilku małych drabinkach, ile drabinek można zrobić z 15, 16, 18 stopni i t. d.

4 dzień.

Rozdaję do przeczytania piosenkę: „Strażacy“.



Hej, stra-za-cy! Hej, chło-pa-cy! sia-daj-cie na koń,



bo tam da-lej dom się pa - li, pos-pie-szaj-cie doń.



Bo tam da-lej dom się pa - li, pos-pie-szaj-cie doń.

Z toporkami, z pochodniami pędzą, trąbka gra,
I z pomocą ciemną nocą śpieszą tra-ra-ra!
Wicher dmucha, ogień bucha, iskry lecą het,
Hej, strażacy, hej, chłopacy, pośpieszajcie wnet!
My rąbiemy, pompujemy, chociaż ciemna noc,
Pracujemy, ratujemy biednych ludzi moc.

Odczytujemy wierszyk kilka razy, następnie odtwarzamy scenkę: kilku chłopców alarmuje okrzykami: Pożar! Pali się! Jakie kłęby dymu buchają! O, już widać płomień! Ratunku! Trzeba zatelefonować po straż ogniową! Scenkę tę samorzutnie improwizują dzieci. Teraz zwracamy się do strażaków słowami piosenki: recytuje autor, odpowiadają strażacy i z zapalem gaszą pożar, puszczają w ruch sikawki, rąbią toporkami i t. d. Wkońcu śpiewamy piosenkę.

Dzieciom bardzo się to przedstawienie podoba, postanawiamy nazajutrz powtórzyć je. Aby więc zapamiętać, co się mówi w pierwszej scenie, zapisujemy: Co słyhać na ulicy podczas pożaru?

Piszę na tablicy pod dyktando dzieci; tekst czytamy, przepisujemy.

Obliczamy, ilu strażaków na kilku wozach jechało do pożaru.

Czytam „Strażak“ (Radwanowa: „Jacuś“).

5 dzień.

Odchodząc od tematu tygodnia, czytam bajkę Andersena „O żołnierzyku z cyny“, skracając ją nieco. Bajka dzieciom bardzo się podoba; wybierają sobie z niej różne scenki, ilustrują je.

Układamy sobie czarodziejską bajkę własnego pomysłu o czarodzieju, który zaklął chłopca w pieska i na prośbę mamusi go odczarował.

Piszę bajkę na tablicy, dzieci przepisują.

TYDZIEŃ XXIV. PRZED WIELKANOCĄ. ZAKUPY.

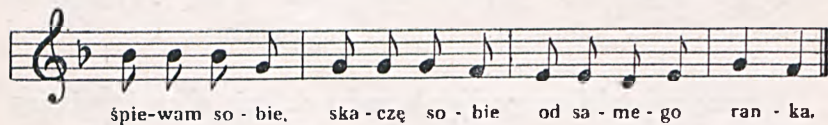
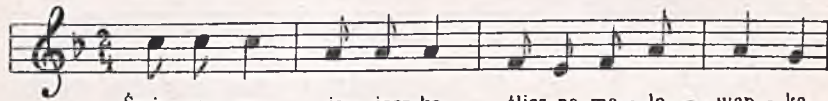
1 dzień.

Koniec lutego. Mówię dzieciom, że wkrótce nadejdą cieplejsze dni, a wraz z nimi święta Wielkiejnocy.

Dzieci zgłaszają się z opowiadaniem o zeszłorocznych świętach. Śpiewam Konopnickiej:

Wielkanoc

Mel. ludowa



Wesoły dzień nastał, zadźwięczały dzwony!
Kołem, kołem boróweczki, jak wianek zielony.
Ścielże się, obrusie, jako śnieżek biały,
Mojej mamy rączki drogie ciebie rozkładały.
Rozkładały ciebie na tym długim stole,
żeby było dla sierotki miejsce w naszym kole.

Dzieci podchwytyją melodię, śpiewamy razem.

Jakże mamusia w domu przygotowuje się do świąt? Sprząta mieszkanie, czyni różne zakupy, gotuje smaczne potrawy, czasami pisze listy do babci lub cioci, aby przyjechały na święta. O tem wszystkim będziemy właśnie uczyli się do świąt. Czy można już zacząć sprzątanie mieszka-

nia? — Jeszcze nie, bo jest jeszcze zimno. Wybieramy więc na temat tygodnia: Zakupy.

Jakie są sklepy i co się w nich dostaje; szereg dialogów między chłopcami. Jeden opowiada, co musi kupić i do jakiego celu mu to służyć będzie, drugi radzi, do jakiego sklepu (spożywczego, z materiałami piśmiennymi i t. p.) ma się udać. Zatrzymujemy się przy sklepie z zabawkami; do opowiadania zgłaszają się wszyscy chłopcy, każdy chciałby mi opowiedzieć, jaką zabawkę najbardziej mieć pragnie. Proponuję, aby mi to dzieci podyktowały. Piszę więc na tablicy: Jaką chciałbym kupić sobie zabawkę?

Bardzobym chciał mieć rower na trzech kółkach, strzelbę, rewolwer z kapiszonami, strój strażacki, prawdziwą wędkę na ryby, piłkę nożną, seyzoryk i t. d.

Czytam „Co kupić?“ (Kownacka, Płom. 1927/8, 23).

2 dzień.

Skąd się biorą towary w sklepach? Zastanawiamy się, skąd mamy produkty spożywcze, nabiał, mięso i jego przetwory, jarzyny i inne; kto dostarcza do sklepu przedmiotów codziennego użytku; mówimy o rzemieślnikach, przemyśle fabrycznym.

Z plastyliny lepimy różne produkty spożywcze, stawiamy na półce; jeden z chłopców pisze na pasie papieru dużemi literami „sklep spożywczy“. Wywieszkę tę przymocowujemy do ściany nad półką.

Opowiadam dzieciom, że zawsze rano mam kłopot z moją służącą Rózią, która nie wie, co ma kupić dla mnie na obiad. Możeby mi dzieci dziś pomogły i podyktowały, co Rózia ma kupić. Dzieci, przejęte ważnością zadania, dyktują:

Co Rózia ma kupić dla pani na obiad?

Trzy kilo kartofli, pół kilo mięsa na rosół, marchewkę na jarzynę, chrzan, ogórek, musztardę. Oprócz tego Rózia musi kupić chleb, sól, cukier i herbatę.

Uradowana dziękuję dzieciom za wybawienie mnie z kłopotu.

Obliczamy teraz (w zakresie 19), ile pieniędzy mam dać Rózi na te zakupy. Polecam dzieciom w drodze powrotnej do domu przystawać przed sklepami, czytać różne napisy na wywieszkach i na wystawach i po przyjsciu do domu zaraz to, co przeczytały, napisać w zeszyście.

3 dzień.

Bawimy się w sklep. Przedmiotów do sprzedaży dostarczają dzieci, które znoszą na stół różne własne rzeczy. Jeden chłopiec kupuje, drugi sprzedaje. Kupujący musi dokładnie określić, czego mu potrzeba, jak ma ten przedmiot wyglądać, z czego ma być zrobiony, oznaczyć formę, barwę; sprzedający zachwala, podaje cenę, w razie niezadowolenia kupującego proponuje inne przedmioty, zwracając uwagę na ich zalety.

Co robi kupiec, aby ludzie wiedzieli, jaki ma towar na sprzedaż: umieszcza w pismach ogłoszenia. Rozdaję dzieciom odcinki gazet z ogłoszeniami, dzieci czytają. Proponuję, abyśmy sami ułożyli kilka ogłoszeń, na przykład o rowerze, który jest do sprzedania. Piszemy:

Ogłoszenie. Rower w dobrym stanie do sprzedania.
Wiadomość: ul. Zawadzka 15, mieszkanie 6.

Przypominamy sobie ogłoszenie cukierni:

Po dwadzieścia groszy! Najlepsze ciastka po dwadzieścia groszy poleca cukiernia, ul. Przejazd 1.

Wielki wybór wózków i łózek żelaznych. Tanio.
Ul. Narutowicza 13.

Rysujemy: W sklepie (sprzedawca za ladą i kupujący).

Obliczamy zarobki kupca. Zapłacił 10 groszy, zarobił 2 gr. — za wiele sprzedał? Zapłacił 10 groszy, a sprzedał za 12 gr. — ile zarobił?

4 dzień.

Dużo rzeczy można również kupić na rynku. Dzieci opowiadają, co widziały na rynku. Przypominamy sobie, co ludzie na rynku mówią i jak wołają. Zwracam uwagę dzieci, jak ciężko pracują te biedne przekupki, które cały dzień stać muszą na deszczu, palącym słońcu lub mrozie; dzieci opowiadają o pracy swoich bliskich i przykrościach, z nią połączonych.

Rozdaję do przeczytania:

Jarmark.

Co tu koni, bydła, wozów!
Co tam pasów, lin, powrozów!
A tu zboże, jabłka, gruszki,
Miski, garnki i dzbanuszki!
Co kozuchów, czapek, skrzynek!
Masła, sera, kiełbas, szynek!
Tu zabawki, tu piszczałki,
Tam koszyki i kobiałki,
Zwierciadełka i obrazki,
Beczki, konwie, cebry, faski!
Nie wyliczyłby wszystkiego,
Co tu tego, co tu tego!

Wiersz zawiera dużo nowych, nieznanych dzieciom pojęć i wyrażeń. Wypisuję poszczególne wyrazy na tablicy, rysujemy lub lepimy z plastyliny to, co one oznaczają. Wyrazy te dzieci wpisują do zeszytów obok odpowiadających im rysunków.

Czytam jeszcze: „Przekupka“ (Bogucka i Niewiadomska: Pierwsza książka).

5 dzień.

Zastanawiamy się, czy tylko kupionym podarunkiem można komuś sprawić przyjemność — dzieci przytaczają szereg przysług, jakie wyświadczają bliskim swoim, czem cieszą ich i radują. Mówimy o tem, jak będziemy się starali uprzyjemnić święta rodzicom.

Rozdaję do przeczytania i przepisania wierszyk Poraźńskiej:

Trepki z klepki.

Poszedł chrzestny na jarmarek, cłapu — cłapu —
cłap.

Kupił Jagnie tam podarek.

Kupił jej za cztery grosze trepy, że to siadać
proszę!

Poszły trepy do kąteczka, tupu — tupu — tup.

A tam stoi stara beczka.

To ja nie mam piątej klepki,

Bo zrobione z niej te treпки! der, der, der, der.

Przelekły się treпки srodze, umykają po podłodze,
tupu — tupu — tup.

Dzieci nie wiedzą, co to są „klepki“, rysuję więc na tablicy beczkę z klepek; dzieci lepią klepki z plastyliny, z klepek zaś robimy beczki, otaczamy je obręczami z plastyliny.

Piszę na tablicy wyrazy: kupił, przyniósł, patrzy, wrócił, zamienił. Dzieci układają opowiadanie o tatusiu, który kupił w sklepie strzelbę dla synka. Przychodzi do domu, rozwija paczkę, patrzy — a to nie strzelba, tylko laska. Tatuś wrócił do sklepu i zamienił laskę na strzelbę.

Obliczamy, ile tatuś wydał pieniędzy na zabawki dla synka.

6 dzień.

Odczytujemy i recytujemy wierszyk „Trepki z klepki“. Inscenizujemy go.

Piszemy: Co dzieci widziały na rynku?

Na rynku było pełno koszy z jabłkami, stały klatki z kurami, kaczkami, gęsiami. Jaki wrzask i hałas był przy tych klatkach! Jednej przekupce potłukło się kilka jajek. Okropnie była ta przekupka zła i krzyczała na jakiegoś chłopca.

Czytam bajkę Grimma „Szczęśliwy Jaś“. Bajka kończy się tem, że Jaś traci wszystko, co miał i, nie bacząc na to, szczęśliwy wraca do matki — improwizujemy rozmowę matki z Jasiem. Bajkę ilustrujemy rysunkiem.

TYDZIEŃ XXV.

W KUCHNI. SPRZĄTANIE. PRANIE.

1 dzień.

Mówimy o tem, co mamusia mieć musi, aby mogła ugotować posiłek. Czem i jak pali się pod kuchnią. Jakie dawniej były paleniska i kuchnie (rysuję na tablicy).

Czem przyprawia się jedzenie, aby było smaczne. Jaki smak mają te przyprawy. Czy dzieci już kiedy jadły przesolone, przecukrzone i t. p. jedzenie — dzieci opowiadają.

Opowiadam krótko o kucharczyku, który za dużo pieprzu nasypał do mięsa; co mu na to kucharz powiedział.

Piszę na tablicy: Nie pieprz, Piotrze, wieprza pieprzem, bo przepieprzysz, Piotrze, wieprza pieprzem.

Piszemy jeszcze różne trudne wyrazy: talerz, moździerz, zatrzask, pokrywka, pogrzebacz, ściereczka i t. p.

Czytam „Garnuszkę, gotuj się“ (Płomyczek, 1927/28, Nr. 7). Z plastyliny lepimy różne garnki i naczynia kuchenne.

Obliczamy (w zakresie 20-tu), ile jajek zużyła mamusia do bab wielkanocnych.

2 dzień.

Dzieci opowiadają, jak się sprząta po jedzeniu: naczynia powinny być czyste, bo brud może być przyczyną choroby. Bawimy się w czarodziejską kuchnię: wydzwaniam dwunastą godzinę — dzieci są zaczarowane w różne przedmioty, które opowiadają o wykonywanej przez siebie pracy, o różnych wypadkach, jakie się przy tej pracy wydarzyły.

Opowiadam o Kasi, która nie dbała o to, aby w kuchni było czysto. Oto co o niej napisano (Rogoszówna):

O nieporządnej Kasi.

Przyleciał gołąbek na wysoki dąbek,
Zajrzał do Kasieńki, czy w kuchni porządek.
Świnki w piecu ryją, psy naczynia myją,
A łyżki pod ławą, zarosły murawą.
Kuchni nie zamiecie, warkocza nie splecie,
Nikogo nie słucha, niegrzeczna dziewczucha.

Dzieci przepisują wierszyk z tablicy, czytają — uczymy się go napamięć.

Rysujemy „mamusię w kuchni“.

Rachujemy garnki, które mamusia codziennie inaczej rozstawiała na półkach.

3 dzień.

Należy zabrać się do sprzątanania; od czego zacząć i jak to robić należy? Ustalamy przedewszystkiem porządek, w jakim będziemy mieszkanie sprzątać.

Zapisuję na tablicy pod dyktando dzieci:

1. Otwieranie okien.
2. Odsuwanie mebli od ściany.
3. Odkurzanie mebli.
4. Mycie okien.
5. Zamiatanie i mycie podłogi.

Improwizujemy szereg rozmów między mamusią i służącą (względnie matką i córką). Mamusia naucza, jak należy daną czynność wykonać, przestrzega przed nieostrożnością; córka wypytuje, wypowiada różne objekcje i t. d.

Po sprzątananiu zbiera się tyle śmieci — co się z nimi staje?

Piszę na tablicy: trzepać na podwórzu, dużo kurzu, przechodził, główka, guz.

Dzieci czytają te wyrazy, układają opowiadanie o chłopczyku, który przechodził przez podwórko; nie widział, że jakaś kobieta trzepała pościel. Nagle bums! trzepaczka uderzyła Stasia w główkę. Wyskoczył guz taki wielki, jak orzech.

Rysujemy przyrządy do sprzątanania, zawieszane na gwoździach.

4 dzień.

Przy sprzątananiu zdarzają się najróżniejsze wypadki — dzieci opowiadają o tych, które widziały lub same przeżyły.

Piszę na tablicy: zdjął, wziął, nie mógł, spadł, potłukł się. Dzieci układają opowiadanie, któremu nadają tytuł: „Wypadek przy sprzątananiu“.

Opowiadanie piszę na tablicy, dzieci przepisują.
Rozdaję do przeczytania Porazińskiej:

Stuku-puku.

Stuku-puku o podłogę, pogrzebacz ma jedną nogę.

A miotła ma nóżek trzysta, to ci para z nich
siarczysta. Hu — ha!

Hej, pogrzebacz się rozhulał, aż dni dziesięć
potem kulał.

Miotła w tańcu też siarczysta, zdarła w strzępy
nóżek trzysta. Hu — ha!

Obliczamy nóżki miotły, rysując ją uprzednio w zeszycie. Nóżki się zdzierają, trzeba dodawać coraz to inne.
Rachunki.

5 dzień.

Wielkie pranie w domu. Dzieci opowiadają, jak się mamusia przygotowuje do prania, co kupuje, aby bieliznę można było czysto wyprać. Maglowanie i prasowanie. Jak w domu jest niemilo podczas prania — kłęby pary, zapach mydlin. Jak mamusia mówi do Mani, kiedy w domu jest pranie. Piszemy:

„Maniu, trzeba zliczyć bieliznę. Przynies balję, narzecz wody. Musisz mocno trzeć bieliznę o pralkę. Nie żałuj mydła! Wygotuj bieliznę, pofarbkuj, nakrochmal, wyżnij i powieś na strychu!”

Rysujemy: praczka pierze przy balji.

Rachujemy prane chusteczki do nosa.

6 dzień.

Czytam: „Wielkie sprzątanie“ (Kownacka: Płomyczek, 1926/27) i „Wielkie pranie“ (też autorki, Płomyczek, 1927/28). Obie czytanki dzieci streszczają. Następnie opo-

wiadają różne zdarzenia podczas prania i prasowania w domu.

Rysujemy i wycinamy: mamusia wiesza bieliznę. Jako przygotowanie do tego rysunku pokazujemy z wyciągniętymi w górę rękami, jak to mamusia robi. Najpierw rysujemy na szarym papierze mamusię w odpowiedniej pozycji, rozciągnięty sznur, następnie wycinamy z białego papieru rozmaite sztuki bielizny, naklejamy na papier; dopełniamy obrazek różnemi drobiazgami.

Piszemy wierszyk: Pranie.

Lili bardzo dziś zajęta, bo niedługo będą święta.
Chcąc się przygotować na nie, robi lalkom
wielkie pranie.

Już bielizny pełna miska, Lili gniecie i wyciska.
A wokoło mydlin tyle, zachlapały całą Lilę.

Lili nic, pracuje szczerze, mydli, mydli, pierze,
pierze,

Żeby wszystkie jej laleczki miały czyste
sukieneczki.

Obliczamy kawałki mydła, które zużyła praczka przy praniu: prała 4—5 dni, codziennie zużywała kilka kawałków; miała 20 kawałków mydła, ile jej zostało po praniu i t. p.

TYDZIEŃ XXVI.

POCZTA (zaproszenia świąteczne).

1 dzień.

Święta są już za pasem, trzeba będzie pomyśleć o tem, aby zaprosić na Wielkanoc ciocię, babcię, a może kolegę. Musimy więc nauczyć się pisać listy. Najpierw jednak zastanawiamy się nad tem, poco i kiedy się je pisze? Zanim

weźmiemy się do pisania listów, będziemy je „mówić”. „Mówią” więc dzieci listy do rodziców, kolegów, komunikując im różne wiadomości o sobie, o szkole, prosząc o odwiedzenie lub przyjazd podczas świąt. Piszemy wreszcie list do kolegi z prośbą, aby przyszedł podczas świąt wielkanocnych.

Kochany Rysiu!

Proszę Cię bardzo, przyjdź do mnie podczas świąt Wielkiejnocy; zaproszę kilku jeszcze kolegów. Napewno będzie wesoło, bo u nas jest radio i gramofon. Przyjdź koniecznie we wtorek o godzinie czwartej po południu.

Ściskam Cię serdecznie Twój
kolega.

Każdy chłopiec pisze swoje imię, nazwisko i adres. Rozdaję do przeczytania i przepisania Dynowskiej:

List Zbycha do siostrzyczki.

Wszystkie lekcje pokończzone, więc Zbych pisze do siostrzyczki:

„Droga Janko, odpisz zaraz, jak się mają twe króliczki.

W szkole kłopot mam z pisaniem, zresztą wszystko idzie gładko.

Co też słyhać na podwórku, czy wyrosło gąsiąt stadko?

Asa, proszę, w nos ucałuj, a Pufika między uszy. As już pewno umie służyć, Pufik w kuchni nie ruszy.

O królikach też pamiętaj, zachodź często na ich stryszek!

Tęskno bardzo mi bez ciebie. Ściskam mocno. Twój brat Zbyszek“.

Dzieci czytają list kilkakrotnie. Zapowiadam, że wkrótce nadejdzie odpowiedź Janki; dzieci są bardzo zaciekawione, co też Janka odpisze.

Zbyszek często pisywał do siostrzyczki; ile napisał listów w ciągu miesiąca, kilku miesięcy — obliczamy.

2 dzień.

Postanawiamy sprawić rodzicom niespodziankę (w domu nic narazie nie będziemy opowiadać), prześlemy mamusi i tatusiowi pocztówkę z obrazkiem i pozdrowieniami od dzieci. Rozdaję dzieciom pocztówki z białego papieru.

Pocztówki podzielone są ołówkiem na dwie części. Górną musimy wypełnić rysunkiem, na dolnej napiszemy kilka słów.

Dzieci ozdabiają górną część pocztówki rysunkiem doniczki z zielonemi liśćmi i czerwonemi kwiatkami. (W klasie stoi doniczka fuksji).

Na dolnej części pocztówki, odpowiednio polinowanej, piszemy:

Serdeczne uściski i całusy od kochającego syna (imię).

Odwracamy kartkę, na drugiej stronie piszemy adres. Linujemy tablicę w ten sam sposób, w jaki polinowana jest kartka, podaję schemat adresu, podług którego dzieci piszą na swoich kartkach. Nazwy wielu ulic wypisują również na tablicy: dzieci wybierają sobie swoje ulice. Nie wystarczy jednak napisać kartkę, aby ją rodzice otrzymali — trzeba kartkę wrzucić do skrzynki pocztowej. W obawie, aby nasze karty nie zaginęły, pójdziemy jutro sami na główną pocztę, kupimy znaczki i wrzucimy karty do skrzynki. Narazie zastanawiamy się, dlaczego nalepia się znaczki na listy, komu to się płaci za przewożenie i roznoszenie ich.

Obliczamy, ile i jakie znaczki nalepia się na listy, ile groszy to wynosi (wypada nam dziś mnożyć i dzielić przez 5).

Czytam „Pierwszy list“ (Płomyczek, 1927/28).

3 dzień.

Wycieczka na pocztę.

Na poczcie rzuca nam się przedewszystkiem w oczy duża czerwona wywieszka „Urząd pocztowy“ — czytamy. Następnie godną obejrzenia jest osoba odźwiernego, przepasanego wstęgą z napisem „odźwierny“; jego wielka laska z godłem poczty, trąbką, wzbudza ogólny zachwyt. Wewnątrz gmachu obchodzimy wszystkie okienka, czytamy z zainteresowaniem napisy nad niemi. Przy okienku, nad którym napisane jest: „Sprzedaż znaczków pocztowych“, zatrzymujemy się. Wybieram jednego z chłopców, wręczam mu odpowiednią sumę pieniędzy, polecając kupić znaczki na nasze pocztówki. Czekamy na niego niecierpliwie. Chłopiec wraca, wręcza każdemu z kolegów jeden znaczek; dają wskazówkę, że znaczek należy umieścić „u góry, na pustem miejscu, żeby tylko napisanego nie zalepić“. Po kilku minutach chłopcy urocząście, w ogonku, wrzucają karty swoje do skrzynki.

Oglądamy jeszcze oddział przyjmowania depeesz. W innym budynku przyglądamy się dobrą chwilę, jak się wręcza, waży i zapisuje paczki do przesłania do innych miast. Wreszcie udajemy się na podwórzec poczty, gdzie stoją różne wozy pocztowe z napisem „Poczta“. Właśnie nadjeżdża naładowany paczkami wóz pocztowy, przyglądamy się, jak się go wyładowuje. Na tem wycieczkę naszą kończymy.

4 dzień.

Omawiamy w klasie, cośmy widzieli na poczcie, co oznaczają przeróżne napisy. Piszę na tablicy: „Napisy na poczcie“. W miarę tego, jak sobie dzieci przypominają napisy, piszę je na tablicy i po omówieniu, co napis oznacza, w niektórych, dostępnych dla dzieci przypadkach, improvizujemy rozmowę urzędnika danego oddziału i interesanta. Naprzykład: Przyjmowanie listów poleconych. Jeden chłopiec staje za stolikiem, inny dochodzi: „Proszę ten list wysłać do Warszawy, ale niech pan go zapisze do książki, żeby nie zaginął, bo to jest bardzo ważny list“. „Dobrze, już go zapisałem, tu ma pan kartkę, ale za to musi pan nalepić dużo marek“ — i t. p.

Wszystkie napisy dzieci zapisują do zeszytu.

Rysujemy różne scenki z poczty, najulubieńszymi tematami są wozy pocztowe i odźwierny z wysoką laską.

Listonosz musi ciężko pracować, chodzi po tyłu piętrach, wszędzie zostawia listy — ile listów rozdał w cztero-piętrowym domu — obliczamy.

5 dzień.

Dzieci zapytują, dlaczego na wozie pocztowym i na czapkach listonoszów widać zawsze trąbkę? Opowiadam więc, jak dawniej rozwożono listy i jaka była przytem rola trąbki.

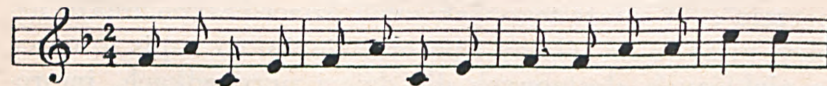
Omawiamy, jakimi środkami lokomocji posługuje się obecnie poczta. Z plastyliny lepimy okręt pocztowy, kolejowy wagon pocztowy, samoloty pocztowe, wóz pocztowy, naładowany paczkami, listonosza z torbą.

Literami plastylinowemi piszemy „Poczta polska“ i kładziemy ten napis na stole obok naszych okazów.

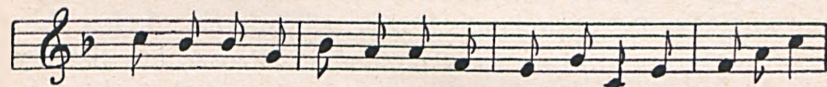
Musimy nauczyć się śpiewać piosenkę o „pocztyljonie“.

Wypisuję na tablicy część piosenki, resztę rozdaję do przeczytania i przepisania w domu.

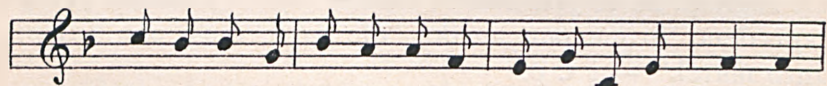
Pocztyljon (Śpiewnik Jaholkowskiej).



Pod tą li - pą, pod zie - lo - ną ma - ma suk - nię szy - je,



Ja - nek zry - wa won - ne kwiat - ki, Ma - nia wian - ki wi - i - je,



Ja - nek zry - wa won - ne kwiat - ki Ma - nia wian - ki wi - je.



Tra - ta ta - ta ta Tra - ta - ta tra - ta ta - ta ta Tra - ta - ta



Tra - ta ta Tra - ta - ta tra - ta ta - ta ta.

Idźcie, dzieci, tam na drogę, bo poczta przybywa.
Ot, już widzę, jak pocztyljon na trąbce
przygrywa.

Ra ta ta ...

Może liścik jakiś dla nas niesiesz nam zdaleka?
Dajcie liścik, bo już mama nań oddawna czeka.

Ra ta ta ...

Jest tu liścik jakiś dla was, weźcie go, dziateczki,
I zanieście jak najprędzej do waszej mateczki.

Ra ta ta ...

Odczytujemy wierszyk, śpiewamy.

6 dzień.

Dzieci opowiadają historie różnych listów, wysłanych do tego samego miasta, w którym mieszkają; innych listów, przewożonych koleją, okrętem lub samolotem. Zdarza się czasami, że listy nie dochodzą — jaka może być przyczyna; opowiadamy kilka takich wydarzeń.

Piszę na tablicy: wypadł, piesek przybiegł, podarł w strzępy.

Układamy opowiadanie „O liście, który przepadł“.

Ilustrujemy w zeszycie to zdarzenie.

Powtarzamy piosenkę o pocztyljoni, inscenizujemy każdą zwrotkę, śpiewając (matka, Mania, Janek, pocztyljon).

Ostatnia godzina przynosi nam nielada sensację. Wchodzi woźny i wręcza mi list, zaadresowany „do uczniów pierwszego oddziału“. Oddaję go uczniowi, czytającemu najlepiej. Już adres wywołuje ogromne zaciekawienie. Wyjmujemy list z koperty — nagłówek: Kochani koledzy! Chłopczyk czyta — okazuje się, że to mój syn pisze do swoich młodszych kolegów. Opowiada im, że też chodził do tej szkoły, co i chłopcy, teraz uczy się w Warszawie, okropnie musi pracować. Bardzo pragnąłby poznać z listów uczniów swojej mamusi, prosi więc, aby napisali choć kilka słów o sobie, czego się uczą, czy w szkole jest wesoło; podaje adres, pozdrowia chłopców serdecznie i prosi, by pozdrowili jego mamusię.

Podczas czytania listu stoję z boku. Po przeczytaniu, po oddaniu mi pozdrowienia, chłopcy gromadnie ofiarowują się napisać odpowiedź w domu, w klasie bowiem niema już czasu na to. Zgadzam się chętnie*).

*) Korespondencja z moim synem była dosyć ożywiona i trwała przez kilka tygodni aż do czasu, kiedy ważniejsze zainteresowania kazały nam o niej zapomnieć.

Od następnego tygodnia (druga połowa marca) próbuję, bardzo zresztą ostrożnie, dawać dzieciom pewną swobodę w samodzielnym pisaniu (bez przepisywania). Rozpoczynam od ulubionych przez dzieci „układanek”. Piszę na tablicy kilka wyrazów, zawierających pewne trudności ortograficzne. Dzieci odczytują te wyrazy, przepisują do swych zeszytów, następnie wiążą je w krótkie opowiadania. Kilku chłopców podaje swoje pomysły, wybieramy najlepszy, ustalamy tekst, dzieci piszą samodzielnie.

TYDZIEŃ XXVII.

POCZTA, ciąg dalszy (telegraf, telefon).

1 dzień.

Nadeszła właśnie odpowiedź na list Zbyszka do Janki. Dla przypomnienia sobie listu Zbyszka odczytujemy go raz jeszcze (dzieci umieją go zresztą napamięć), następnie czytamy:

Odpowiedź Janki (Dynowska).

Janka myśli, Janka дума, siedzi cicho, niby myszka.

Wczoraj przyszedł list od Zbycha, więc dziś pisze do braciszka.

Jak tu zacząć? Drogi Zbyszku. U królików dobrze wszystko.

Pufik złapał ser Marysi, więc dziś dostał w łeb kopystką.

Mnie też tęskno jest bez ciebie. Z gąsiąt stare już gąsiory.

Na podwórku bardzo smutno, bo nasz biały indyk chory.

As nie służy, ale zato wypił mamie mleko
z dzbanka.

Nic już nie mam do pisania, więc cię ściskam.

Twoja Janka.

Przypominam dzieciom, że widzieliśmy na poczcie oddział, gdzie wysyła się telegramy (depesze), takie króciutkie, a pilne listy. Dzieci opowiadają o otrzymaniu depesz, wnioskujemy z tego, kiedy i w jakich warunkach wysyła się telegramy. Dzieci podają kilka tekstów depesz wysłanych lub otrzymanych, wyjaśniają, w jakich okolicznościach to się zdarzyło. Piszę te teksty na tablicy:

Przyjeżdżam we czwartek wieczorem na dworzec kaliski, oczekujcie na stacji.

Bądźcie spokojni, Wacuś przyjechał szczęśliwie.

Jesteśmy bardzo niespokojni, dlaczego nie piszesz; depeszuj, czy jesteś zdrow?

Przyjeźdź koniecznie na święta. Czekamy niecierpliwie.

Omawiamy jeszcze, jaką drogą przesyła się depesze.

Rysujemy słupy i druty telegraficzne na tle krajobrazu wiejskiego; dzieci przeważnie dodają i kolej.

Depesze są bardzo pilne, w dużych miastach rozwozi się je na rowerach — ile takich depesz rozwoził pocztyljon — obliczamy.

2 dzień.

Co robimy, jeśli musimy porozumieć się z kimś w mieście? Telefonujemy. Improvizujemy szereg rozmów telefonicznych. Tematy muszą dzieciom poddać, inaczej bowiem powtarzają jedną i tę samą rozmowę. Więc telefon do doktora, zawiadomienie do szkoły o chorobie ucznia; dowiadujemy się w sklepie, czy można dostać materiału na ubranie, zapraszamy kuzynkę na obiad świąteczny i t. d.

Opowiadam dzieciom, jak to pewnego razu padał deszcz, Jerzyk siedział w pokoju, mamusia mu zatelefono- wała z miasta, żeby pozostał w domu.

Piszę na tablicy: Nie wychodź, siedź, wstydź się, bądź posłuszny. Układamy rozmowę telefoniczną, piszemy:

Rozmowa telefoniczna:

Mamusia: Jerzyku, deszcz pada, proszę cię więc bar- dzo, siedź w domu i nie wychodź na ulicę.

Jerzyk: Mamusiu, chcę iść do kolegi, już się ubieram.

Mamusia: Jerzyku, wstydź się, nie słuchasz mnie? Bądź posłuszny i zostań w domu.

(Dzieci dodają): Biedny Jerzyk musiał zostać w domu i nudzić się.

3 dzień.

Przygotowanie do obchodu imienin Marszałka Piłsud- skiego. Opowiadam dzieciom o Polsce, o latach niewoli i roli Marszałka w odzyskaniu niepodległości.

W klasie wisi portret Marszałka.

Dzieci czytają wierszyk (E. Szelburg):

Czy znacie?

Patrzy na nas postać w mundur przyodziana,
A czy, wy dzieciaki, znacie tego pana?
To Józef Piłsudski, wódz dzielny i śmiały,
Co nas wiódł do walki, co nas wiódł do chwały.
Więc, że blask wolności nad Polską dziś świeci,
Jego to zasługa, wieźcie o tem, dzieci.
Aby blask ten złościł zawsze polską strzechę,
Wy musicie Polsce rosnać na pociechę.

Omawiamy wierszyk, uczymy się go napamięć.

Z papieru białego i czerwonego wycinamy chorągiew- ki. Papier przyklejamy do przygotowanych przeze mnie

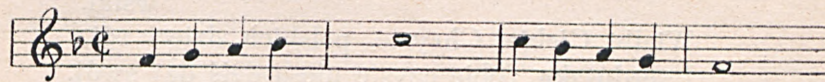
drewniek; ubieramy chorągiewkami portret Marszałka i ściany klasy. Czytam: Dar Stasia (Dargielowa: „Lubię czytać“).

4 dzień.

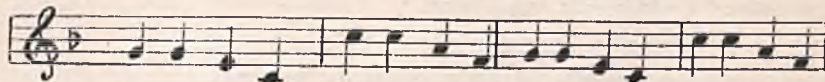
19 marca. Udajemy się do sali na obchód imienin Mar- szalka, urządzony przez starsze oddziały.

5 dzień.

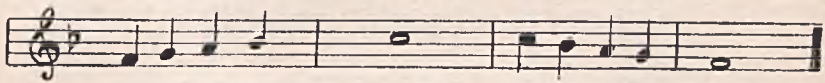
Dzień jest bardzo zimny, śnieg pada. Nasz ptaszek smutny siedzi na żerdce. Piszę na tablicy wierszyk Rogo- szówny, podaję dzieciom melodię — czytamy kilkakrotnie i śpiewamy piosenkę:



Szczy-gie-łecz-ku nasz, cze-mu nie śpie - wasz?



Bo się zi - ma na-wró ci-ła, ptasz-kom nóż-ki od-mro-zi-ła.



mu - szę nóż - ki grzać, nie mo-gę śpie - wać.

Czytam bajkę: „Śnieżka“. Zmieniam znacznie nie- które sceny, pozbawiając bajkę okrutnych momentów. In- scenizuję kilka fragmentów.

Ilustrujemy bajkę plasteliną. Najwięcej pociągają wyobraźnię chłopców krasnoludki w czerwonych kaptur- kach. Dzieci lepia stół suto nakryty i zastawiony, krasno-

ludki, siedzące przy stole, następnie krasnoludki śpiące w łóžeczkach, wreszcie krasnoludki, pilnujące trumny, w której leży Śnieżka.

TYDZIEŃ XXVIII.

PRZYGOTOWANIA DO ŚWIĄT WIELKIEJNOCY.

Uczymy się wierszy:

H. Chełmońskiej: „Wielkanoc“.

Wielkanocne święta, to radosny dzień.
Zanuciły pieśń ptaszęta ledwie minął cień.
Dzień się wielki zbliża, w którym cud się stał:
Umarł Pan na drzewie krzyża, a dziś z grobu
wstał.

Wielbi Ciebie, Chryste, polskich dzieci rój,
I serduszka Tobie czyste niosą dziś dar swój.

J. Kamińskiej: „Pisanki“.

Pisanki, kraszanki! A tyle ich, tyle!
Te moje, te Hanki, śliczne, jak motyle:
Żółciutkie, czerwone, zielone i złote!
Te śliczne, te w kwiatki wstążeczką oplotę!

E. Szelburg: Cukrowy baranek.

Cukrowy baranek ma złociste różki,
Pilnuje pisanek na łączce z rzeżuszki.
A jak nikt nie patrzy chorągiewką buja
I cichutko meczy Święte Alleluja.

Czytam dzieciom:

A. Kwiecińskiej: W palmową niedzielę (Płomyczek 1927/28).

J. Duszyńskiej: Stolik wielkanocny (Płomyczek 1928/29)

E. Szelburg: Jędrus i baby. (Płomyczek 1928/29).

T. Zubrzyckiej: Kubusiowe kraszanki (Płomyczek 1928/29).

Śpiewamy znaną już nam piosenkę: Wielkanoc, Kopnickiej (patrz tydzień XXIV).

Malujemy wodnymi farbami pisanki według własnych pomysłów lub podanych przez mnie wzorów.

Pisanki posyłamy do sierocińca na święta.

TYDZIEŃ XXIX. WCZESNA WIOSNA.

1 dzień.

Dzieci przychodzą do szkoły po dwutygodniowej świątecznej przerwie. Na ulicy czuje się już bliskość wiosny: słońce cieplej przygrzewa, dzień jest dłuższy, w parkach miejskich ziemia schnie szybko. Chłopcy opowiadają, jakie zmiany spostrzegają w ogrodach i na ulicy; jak dzieci ubierają się teraz przed wyjściem na dwór.

W kwietniu pogoda jest jeszcze niepewna, niedarmo mówi się o kwietniu: „Kwiecień plecień, bo przeplata trochę zimy, trochę lata“. Zawieszam na ścianie arkusz brystolu, podzielony na kratki (dnie), w nagłówku piszę dużymi drukowanymi literami powyższe przysłowie. Postanawiamy obserwować, czy i tym razem w kwietniu zima będzie się przeplatać z latem.

Codziennie przed lekcjami jeden z chłopców rysuje według przyjętego przez całą klasę szablonu. Pogoda: słońce, niebo, sylwetka ucznia w ruchu; deszcz: chmury, cien-

kie smugi deszczu, sylwetka ludzka pod parasolem; dzień pochmurny: chmury, sylwetka ludzka ze zwiniętym parasolem.

Rozdaję do przeczytania Kostrzewskiej: Kapie woda...

Oj, kapie z dachu woda, weselej brzmi piosenka,
Zmieniła się pogoda, czy idzie już wiosenka?

Wiaterek ciepły wieje, wróbelki skaczą wszędzie,
Słońcu buzia się śmieje, już wiosna chyba będzie?

Oj, woda z dachu leci i lód na wodzie pęka,
I tak się cieszą dzieci, że idzie już wiosenka.

Wtem słońce gdzieś się skryło i oczki

posmutniały,

Już znowu się zmieniło, znów śnieżek sypie biały.

Piszę na tablicy: Poszedłem, przechadzka, biegałem, patrzę, wróciłem.

Dzieci odczytują wyrazy, podają swoje pomysły do powiastki, ustalamy, który jest najlepszy. Nadajemy tytuł: „Oj, ten deszcz!” i piszemy samodzielnie krótkie opowiadanie.

Wspominam o dniach deszczowych w ubiegłych latach w kwietniu — obliczamy je czterema działaniami w zakresie 20.

2 dzień.

Dzień deszczowy. Mówimy o tem, czy deszcz na wiosnę jest potrzebny, jaka jest rola deszczu w przyrodzie; co się staje, gdy jest nadmiar deszczu.

Dzieci opowiadają w pierwszej osobie o losach różnych nasionek w ziemi.

Piszę na tablicy, dzieci przepisują wierszyk Ewy Szelburg:

Nie płacz, deszczyku.

Płacze szary deszczyk od nieba do ziemi.

Nie płaczże, deszczyku, łezkami zimnemi!

Otrzyj szare oczka, utrzyj szary nosek,

A zaraz pogody przybędzie na włoszek!

Nietylko na włoszek, ale na dwie piędzi,

Bo dobry wiaterek chmureczki rozpędzi.

Odczytujemy wierszyk, uczymy się go napamięć.

Czytam Konopnickiej „Zima, czy wiosna?” (Dargielowa: Lubię czytać). Ilustrujemy opowiadanie rysunkiem.

3 dzień.

Bawimy się w „zaczarowany świat“, gdzie wszystko mówi ludzkim głosem. Dzieci występują w roli bałwana ze śniegu, nagich drzew, ptaszków, które pozostały u nas zimą, ziarenek w ziemi, wreszcie ludzi — improwizujemy szereg monologów na temat zbliżającej się wiosny.

Ciągle jeszcze jest zimno na dworze, poprosimy wiosenkę, aby do nas jak najprędzej przysła. Piszemy więc list do wiosenki.

Kochana wiosno! Przyjdź do nas jak najprędzej; bardzo nam do ciebie tęskno. Przyjdź i wypędź niedobłą zimą, bo ona ciągle jeszcze śniegiem prószy w oczy. Przynieś ze sobą dla drzew zielone listeczki i kwiatki. Poproś słoneczko, aby nam ciepło grzało.

Pozdrawiamy cię serdecznie.

W ogrodach niema jeszcze kwiatków, niema też ich jeszcze w naszej klasie. Ażeby nam było milej, wycinamy różnokolorowe kwiateczki, nalepiamy na pasach białego papieru, wieszamy na ścianach; będą wisiały, dopóki nie będziemy mieli świeżej zieleni w klasie.

Opowiadam dzieciom, że mam w domu 20 pelargonij, chcę je zasadzić w czterech skrzynkach rozmaitej wielkości.

Jak je mam rozmieścić? Dzieci podają różne możliwości — rachujemy.

4 dzień.

Opracowujemy historyjkę obrazkową z wzmiankowego już cyklu: „Roztargniony chłopiec“ (w ogrodzie). Każdy obrazek opisujemy, inscenizujemy, wreszcie opowiadamy całość. Postanawiamy ułożyć jakieś opowiadanie, narysować obrazki, żeby inne dzieci domyśliły się, co taka historyjka oznacza.

Piszę na tablicy: ogród, brzoźka, nagiął, ściał. Dzieci układają opowiadanie o Miciu i piszą samodzielnie.

Ilustrujemy tę „układankę“ rysunkiem. Dzieci wybierają sobie tematy dowolne. Najlepsze rysunki nalepiam na kartonie, wieszam na ścianie — dla kolegów roku przyszłego.

Ciągle jeszcze jest zimno, wróbelki nie mają nic do jedzenia. Micio pamięta o wróbelkach, sypie im codziennie ziarna, wróbelki przylatują, odlatują — rachujemy wróbelki i ziarenka, zjadane przez nie.

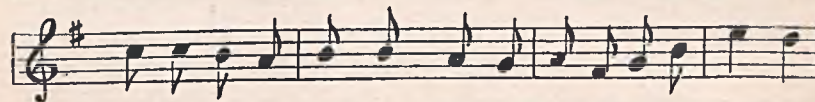
5 dzień.

Nareszcie wypogodziło się, mamy dziś ciepły dzień, dzieci z uciechą stwierdzają, że teraz lato wplata się w kwiecień.

Rozdaję do przeczytania piosenkę: Wiosna (ze śpiewnika Ginejko).



Ciep-ty wiet-rzyk wie - je, wieść ra-do-sną nie-sie,



że fi - joł - ki i sa - san - ki za-kwit-nę-ty w le-sie,



że fi - joł - ki i sa - san - ki za-kwit-nę -ty w le-sie.

Wietrzyku kochany, lećże w ciepłe kraje,
Powiedz ptaszkom, że już u nas zielenią się gaje.
Skowronkowi szepnij, jak się cieszą dzieci,
Że ptaszyna ulubiona znów do nas przyleci.

Czytamy piosenkę kilkakrotnie, śpiewamy. Dzieci opowiadają, jak w ciepły dzień bawią się w ogrodzie lub na podwórku, wplatają do opowiadań różne swoje przygody.

Piszę na tablicy o tem, jak dzisiaj jest miło:

Po jasnym niebie słońko wędruje, świeci, ogrzewa, oczy raduje. Cały świat złości, pieści, całuje i każdy za to słońku dziękuje.

Przypominamy sobie jeszcze, jakie to wyrazy kończą się podobnie, jak „raduje“. Piszemy: Mamusia pracuje, Mania kupuje i t. d.

Zaczynam dziś czytać dzieciom powieść Ewy Szalburg „Zuch“ (Płomyczek, 1928/29). Czytam ją, ilekroć mamy choćby kilka tylko chwil wolnych.

TYDZIEŃ XXX. GAZETA. KSIAŻKA

1 dzień.

Rzucam dzieciom pytanie, skąd się dowiadujemy, co się dzieje na świecie? Dzieci odpowiadają: z gazet, z książek. Ażeby się przekonać, o czym można przeczytać w gazecie, rozdaję przygotowane przeze mnie o odpowiedniej treści wycinki z gazet. Dzieci z zainteresowaniem odczytują głośno wiadomości o różnych zdarzeniach i wypadkach.

Jak do gazet dostają się te wiadomości? Inscenizujemy kilka przeczytanych wypadków: pożar, zderzenie auta z wozem, chłopczyk poślizgnął się na ulicy i zwichnął nogę. „Dziennikarze“ biegną z ustnymi wiadomościami o tych wypadkach do redaktora, który siedzi za moim stolikiem.

Przekonywamy się jednak, że to bardzo jest niewygodnie podawać ustne wiadomości, bo redaktor nie nadąży zapisywać. Wiadomości dla redakcji muszą być napisane.

Jaką wiadomość chciałyby dzieci umieścić w gazecie? Piszemy, na propozycję dzieci, o sensacji dnia.

Cyrk Staniewskich.

Wkrótce przyjeżdża do naszego miasta Cyrk Staniewskich.

Codziennie dwa przedstawienia.

Po południu specjalne przedstawienie dla dzieci.

Bogaty zwierzynek. Tresowane lwy, konie i psy.

Adres: Aleje Kościuszki 71.

Zwracam dzieciom uwagę, że w gazecie są wszędzie takie równiutkie linje, papier na gazetę też jest tak równo, ładnie pocięty. Porównujemy te linje z kantami stolików, piórników, zeszytów — dzieci dochodzą do wniosku, że są one jednakowo proste.

2 dzień.

Proponuję dzieciom, by napisały różne wiadomości o naszej szkole, będziemy więc mieli naszą gazetkę szkolną.

O czym dzieci chcą napisać? Chłopcy podają wiele tematów, zupełnie bez mojego wpływu. Zapisuję je na tablicy: O naszej klasie. Dziedziniec. Na korytarzu. Na pauzie. Nasz szczygiełek. Moi koledzy. Lekcja gimnastyki.

Chłopcy opowiadają na podane przez siebie tematy, następnie piszą samodzielnie to, co opowiadali. W czasie, kiedy dzieci piszą, nie wpływam ani jednym słowem na ich sposób wypowiedzania się. Odpowiadam tylko na pytania, tyżące się pisowni; wyrazy, o które dzieci zapytują, piszę na tablicy. Wszystkie dzieci piszą z łatwością, wysławiają się nieprzymuszenie.

Podaję tu 11 wypracowań samodzielnych (na 21 chłopców) różnej wartości (poprawiam tylko pisownię i znaki pisarskie).

Nasza klasa.

U nas w klasie wisi tablica, u góry obrazek, obrazek ten ma tytuł: Przyznanie się do winy. Później stoi piec, kalendarz, stoją drzwi, wiszą obrazki, szafa wmurowana w mur, są dwa okna, a na nich doniczki z kwiatami.

Sewek E.

Co robimy w klasie?

Rano przychodzimy do klasy, wkładamy rańce pod ławki i siadamy na krzeselkach. Wyjmują wszyscy kajety i zaczynają pisać. Opowiadamy sobie różne wypadki, jak nadchodzi dzwonek, idziemy na dziedziniec, a Stasio pierwszy wylatuje z klasy.

Rysio F.

Lekcja gimnastyki.

Kiedy wchodzimy na salę gimnastyczną, rozbieramy swetry i stajemy w parach. Pani mówi: Raz, dwa, trzy,

cztery, raz, dwa, trzy, cztery. Wtedy zaczynamy maszerować ze śpiewem. Pani mówi: Za ręce, koło. Wtedy robimy koło.

Stefek L.

Pogadanka.

Kiedy jest pogadanka, wszyscy siedzą w ławkach, a pani opowiada. Czasem wyskakuje jakiś chłopiec i krzyczy: „teraz ja“. Pani opowiada o różnych rzeczach. Czasem opowiada o depeżach, albo gazetach. Kiedy dzieci krzyczą, pani roztwiera drzwi, żeby pan dyrektor słyszał.

Maryś D.

O moich kolegach.

Stasio się bije, jak jest dzwonek, to się wyrwa z ławki. Józio brudno pisze, Maciuś się dobrze gimnastkuje. Stasio F. jest mały. Sewek jest tęgi. Maryś ładnie rysuje. Witek się wiesza na szyję.

Janek T.

Jak wygląda korytarz?

Naprzeciwko klasy jest wieszak, trochę dalej drugi wieszak, a po drugiej stronie jest szafka; trochę dalej są schody, trochę dalej jest sala do zabawy.

Tadzio F.

Nasz szczygiełek.

Siedzi w klatce i ładnie śpiewa. Jest bardzo gruby, bo dużo je i pije. Pani czasem musi go postawić pod stół, bo przeszkadza, a my mówimy, że pomaga.

Oleś A.

Pauza na sali.

Kiedy jest dzwonek wszyscy wychodzą na pauzę do sali. Na sali chłopcy się biją i robią napady. Jedni chłopcy siedzą na ławkach i jedzą, a drudzy stoją w kącie, bo dokazywali.

Maciuś P.

O moich kolegach.

Wszyscy moi koledzy są psotni i wszyscy nie wiedzą, co to znaczy, że pani będzie surowa. Wszyscy w klasie krzyczą. Nawet ja sam krzyczę. Tylko jeden Stefek jest cichy, napewno ja się poprawię i będę taki cichy, jak Stefek.

Romek K.

Jak wygląda nasz dziedziniec?

Nasz dziedziniec jest duży. Za dziedzińcem jest ogródek, a w ogródku jest lis. Jest pies w budzie, są drabiny, jest skocznia. Na pauzie biegamy.

Franek J.

Na dziedzińcu.

Jak usłyszymy dzwonek, idziemy na dziedziniec. Bawimy się w konie. Znaleźliśmy okręt wojenny, bawiliśmy się bardzo ładnie do końca pauzy. Przychodzimy do klasy, rysujemy, a Witek się rzuca na szyję.

Stasio W.

Każdy „artykuł“ do gazetki ilustrujemy rysunkami.

Po lekcjach te drobne wypracowania, pisane celowo na luźnych kartkach z zeszytu, naklejam wraz z rysunkami na dużym arkuszu papieru do pakowania. W nagłówku piszę: „Nasza gazetka. Wiadomości szkolne“. Arkusz wieszam na ścianie.

W ciągu bieżącego tygodnia uczymy się o linjach prostych, poziomych i pionowych*). Wyszukujemy te linje w książkach, gazetach, zeszytach. Dzieci zaznajamiają się przy tej okazji z centymetrem, mierzymy bowiem boki gazet, książek, zeszytów, długość linii w gazetach i książkach, długość wyrazów, piórników, ołówków, stalówek.

*) Według wskazówek Jeleńskiej (Metodyka pierwszych lat nau-
czania).

3 dzień.

Rozmawiamy o książce, dlaczego jest najlepszym naszym przyjacielem? Jak należy obchodzić się z książką? Opowiadam, że dawniej książki „pisano“, wspominam o wynalazku druku.

Rozdaję wierszyk Konopnickiej: Co ja wyczytam w książce.

A jak ja urosnę i już duży będę,
To wezmę książeczkę, w kąciku usiądę.
I będę przewracał po jednej karteczce,
I wszystko wyczytam, co tylko w książeczce.
Wyczytam, jak rankiem skowronek nam śpiewa,
Jak złoty się żuczek na słońcu wygrzewa,
Jak rybki się pluszczą przez modrą głębinę
I jak ja w czółenku na Wisłę popłynę.
Jak ptaszek powraca do gniazdka przed nocą
I jakie to gwiazdki na niebie się złocą.
Jak wszystko wyczytam, wszystkiego się dowiem,
To zamknę książeczkę i mamie opowiem.

Dzieci odczytują wierszyk pocichu, następnie rytmicznie odczytujemy go chórem.

Jakby to było ślicznie, gdyby tak dzieci w klasie napisały małe powiastki, ułożylibyśmy całą książeczkę. Oprawimy tę książeczkę, będzie ona podarunkiem dla kolegów, którzy w przyszłym roku zaczną się uczyć. Kto nie potrafi sam ułożyć opowiadania, może napisać jakiś wierszyk, któregośmy się uczyli.

Dzieci z ochotą podejmują moją propozycję. Oto 12 „powiastek“ dziecięcych (na 23 chłopców).

O brudasio.

Był raz taki brudas, że gdy wyszedł na ulicę, to się go wszyscy hali, był taki brudny, że nawet pieski przez bru-

dasa czekały. Raz poszedł do kolegi na urodziny. Jak służąca drzwi otworzyła, to się przelęknęła i drzwi zatrzaśnęła.

Marcel C.

Opowiadanie.

Janek poprosił mamusię, żeby poszła z nim do Helenowa. Mamusia powiedziała: „Dobrze“. Po kilku godzinach poszli do Helenowa. Po drodze Janek tak skakał i się cieszył, że potknął się o kamień i upadł. Zaczął płakać, mamusia powiedziała, żeby nie płakał, bo będzie miał zapłakane oczy i nie będzie mógł iść do Helenowa. Janek się zawstydził i przestał płakać.

Romek K.

Wierszyk.

Pewnego razu zginęły dwa zajaczki, tak długo biegały i skakały, aż psa napotkały. A pies zły, zęby szczyrzy i hap! zajaczka zadusił.

Maciuś P.

O piesku.

Jedna panienka przyniosła mi pieska od matki. Piesek strasznie piszczał, dałem mu jedenaście podstawków mleka i jedną bułkę. Piesek spał do dziewiątej rano. Nazywałem go Nero i go bardzo kocham.

Stasio W.

Piesek.

Pewnego razu jeden chłopiec szedł ulicą. Złapał psa. W domu mu nic nie dawał jeść. Wkońcu piesek umarł. Ten chłopiec był zły dla pieska.

Julek A.

O krówce.

Jestem sobie krówka łaciata, mam ogonek ładny, jem ja trawkę zieloną i tak sobie jem, aż się najem. Jak przyjdę do obory, doją mnie, a ja robię mu, mu.

Oleś A.

Opowiadanie.

Był sobie piesek imieniem Nelly. Żył sobie spokojnie, miał miseczkę z jedzeniem i garnuszek z wodą. Miał ładne łóżeczko. Razu pewnego poszedł ze służącą na dwór no zakupy. Służąca zapomniała go wziąć ze sklepu i piesek zginął. Wszyscy go szukali i co widzą? Sprzedawca wygania go ze sklepu.

Franek J.

Przygoda w lesie.

Na sośnie siedziała wiewiórka i zajadała orzech. Wiewiórka pobiegła do norki, żeby dać dzieciom orzech. A tu nagle: pif! paf! i myśliwy zabił wiewiórkę.

Adek A.

Dobry Jasio. R. 1. (oznacza: rozdział pierwszy).

Jasio poszedł do lasu i chciał zastrzelić skowronka. Kiedy chciał już strzelać, powiedział sobie, poco mam do ptaszka strzelać, co będę miał z tego, jak go zastrzelę.

W drodze do domu. R. 2.

Kiedy Jasio wracał do domu, znalazł rannego ptaszka, wziął go do domu i nakarmił go, potem puścił go na świat.

Maryś D.

O Julku - leniuszku.

„Julku, wstań!” mówi mamusia. „E, mamusiu, jeszcze wcześniej”. Julek przytulił się jeszcze bardziej do kołderki i przymknął oczy. A mamusia: „Wstań, leniuchu, bo już pół do dziewiątej, kiedy zajdziesz do szkoły!” Julek się zawstydził, ubrał się i poszedł do szkoły.

Józio Z.

Bajka o „Skąpym królu”.

Dawno, dawno temu żył pewien król bardzo potężny i mądry. Ale skąpy i chciwy. Pewnego dnia przyszedł do pałacu żebrak i prosił o datek, król powiedział: „żeby się

wynosił”. Słudzy zbuntowali się i zbili króla. A żebrakowi dali jeść i pić.

Lutek A.

O skąpym królu.

Król Kleofas był bardzo skąpy, nie chciał nigdy dawać swojemu synowi pieniędzy. Razu pewnego syn chciał wyjechać w świat, król nie chciał mu dać pieniędzy, więc syn dosiadł konia i ruszył w świat. Dojechał do portowego miasta, wsiadł na okręt i pojechał do Ameryki. Tam ożenił się z królową i panowali bardzo długo i szczęśliwie.

Rysio F.

W pozostałych wypracowaniach było kilka bajek przeczytanych lub słyszanych w klasie i opowiadań oraz kilka wierszyków, pisanych z pamięci.

Mierzymy centymetrem rozmiar kartek z zeszytu, ażebyśmy mogli dać introligatorowi dokładne dane, jaka ma być oprawa dla naszej książeczki. Rozmiary zapisujemy.

4 dzień.

Wczorajsze wypracowania przepisujemy starannie na czysto, aby się nie zawstydzić przed kolegami, którzy będą czytali naszą książeczkę. Rysujemy ilustracje do naszych opowiadań. Wyrazy w książkach są takie rozmaite: jedne króciutkie, inne długie — obliczamy, ile jest literek w jednym, w dwóch wyrazach, w całej linijce wierszyka itd.

Na zakończenie dnia czytamy numer „Płomyczka”, który abonuje klasa w kilku egzemplarzach.

5 dzień.

Czytam kilka powiastek z „Płomyczka”. Dzieci opowiadają i inscenizują.

Lepimy z plastyliny scenki z powyższych czytanek. Opowiadam dzieciom króciutko, jak to raz Krzysia i Lalka poszły na spacer nad rzekę. Na łące niedaleko rzeki pały się krowy: jedna krówka była smutna. Krzysia i Lalka tak zaczęły z krówką rozmawiać: „Wizyta u krowy“ (Hłakowiczówna: Rymy dziecięce).

„Czy zdrowa pani krowa, czy nie boli ją głowa?“

„Bardzo Krzysi i Lalce dziękuję, nie nadto dobrze się czuję.

Pastwisko jest nie blisko i folwark stoi u wody za nisko.

Kiedy się kto robi stary, szkodzą mu spacer daleki i zimne opary“.

Odczytujemy wierszyk kilkakrotnie z podziałem na role, objaśniamy znaczenie niezrozumiałych dla dzieci wyrazów.

Piszemy jeszcze kilka wyrazów na *krz*.

6 dzień.

Dzieci opowiadają dziś treść przeczytanych w ciągu tygodnia powiastek, bajek lub książeczek.

Piszę na tablicy: poszedł, usiadł, brzołka, gniazdko, krzyknął, uciekł.

Z różnych pomysłów dzieci wybieramy ten, który się dzieciom najwięcej podoba: Jasio poszedł na spacer do lasu, usiadł pod brzołką. Patrzy w górę — gniazdo na gałązce, a w niem ptaszek. Jasio krzyknął z radości, a ptaszek przestraszył się i uciekł.

Dzieci dyktują, piszę na tablicy, dzieci przepisują.

Mierzymy centymetrem nasze palce i obliczamy, ile razem mają długości.

W tym tygodniu powtarzamy codziennie nasze ulubione piosenki.

TYDZIEŃ XXXI. WIOSNA.

1 dzień.

Wiosna czyni postępy, wybieramy się więc do parku. Uprzedzam dzieci, że uważać będziemy na to, co się dzieje na ziemi i na drzewach.

W parku drzewa są jeszcze nagie, gdzie niegdzie tylko zieleni się pączek. Chochoły zdjęte już z krzaczków, leżą obok na ziemi, na klombach pełno jeszcze zeszłorocznych liści, na trawnikach leży już przygotowany nawóz; zastanawiamy się, skąd przywieziono nawóz i do czego jest on potrzebny. O zeszłorocznych liściach wiemy już, że również służyć będą do użyźnienia ziemi. W parku jest jeszcze głucho, rzadka odzywa się świergot ptaków. „Jeszcze ptaki nie przyleciały z ciepłych krajów; to pewnie wróbel tak ćwierka“ — przypuszczają dzieci.

Wracając do klasy, wstępujemy do naszego ogródka szkolnego. I tu jeszcze nigdzie niema listeczków, są tylko pączki na gałązkach. ścinam gałązki kilku gatunków drzew liściastych. Zabieramy je do klasy. W klasie stoją już przygotowane słoiki z wodą, wstawiamy w nie przyniesione gałązki. Na paskach papieru piszemy dzisiejszą datę oraz nazwy drzew: lipa, bez, brzoza, leszczyna, wierzba. Naklejamy napisy poszczególnych nazw drzew z datą na odpowiednich słoiczkach. Słoiczki stawiamy na oknach.

Rozdaję dzieciom czyste zeszyty, w których zapisywać będziemy nasze spostrzeżenia nad rozwojem roślinek.

Piszemy: (Data) Dziś wsadziliśmy do słoików z wodą gałązki różnych drzew. Będziemy codziennie oglądać gałązki i zapisywać, czy się pączki rozwijają.

Rozdaję do przepisania w domu i nauczenia się napaść piosenkę: „Wiosna“ (ze śpiewnika Urbanka).



Sto - ko przy - grze - wa ja - sno o - gni - ście,



Stro - ją się drze - wa w zie - lo - ne li - ście.



Le - cą bo - cia - ny, ko - sy, sło - wi - ki:



Peł - no jest wszę - dzie ży - wej mu - zy - ki,

Szary skowronek wzbil się w obłoki,
Dzwoniąc, jak dzwonek, z wieży wysokiej;
Dzieci radosne wybiegły z chaty,
Powitać wiosnę i zbierać kwiaty.

Uczymy się tej piosenki w ciągu tygodnia.

2 dzień.

Mówimy o tem, dlaczego tak mało ptaszków było w parku? (zimno, brak pożywienia). Dzieci wyrażają nadzieję, że już niedługo ptaszki przylecą z ciepłych krajów; obiecujemy sobie codziennie obserwować na ulicy i w ogrodzie, czy jest już więcej ptaszków. Dzieci improwizują różne przygody ptaszków, wracających do nas na lato.

Jak to będzie miło, kiedy w parkach słyhać będzie „żywą muzykę“.

Piszę o tem na tablicy wierszyk.

Z za siniego hen, z za morza ptaszki przyleciały.
I skowronek i jaskółka i ten bociek biały,
Bo tam do nich wietrzyk ciepły zawitał z nowiną,
że już u nas niezadługo pąki się rozwiną.
Przylecieli mili goście, zaludnili gaje
I śpiewają, ile tylko tchu im w piersiach staje.

Rysujemy ogród i przylatujące ptaszki.

Do ogrodu codziennie przylatują ptaszki, siadają na kilku gałązkach, odlatują — rachujemy je.

3 dzień.

Przynoszę do klasy kilka gniazdek; dzieci biorą je w ręce („jake leciutki!“), dokładnie oglądają i z podziwem wykrzykują, z czego są uwite.

Opowiadał o gniazdkach i pisklętach jaskółki, które obserwowałam kiedyś na wsi, o różnych przygodach tych pisklątek. Wywołuję tem liczne opowiadania dzieci na ten temat. Słyszemy sporo opowiadań o nieszczęściach, jakie się pisklątkom wydarzyły z winy niedobrych chłopców. Postanawiamy więc zawsze opiekować się pisklętami, nie pozwalać na niszczenie gniazd i wogóle nie krzywdzić zwierząt, wśród których mamy tylu przyjaciół. Chcielibyśmy też pouczyć innych chłopców, aby tak samo postępowali. Piszemy więc na pasach papieru dużemi drukowanemi literami: 1) NIE POZWALAJ NISZCZYĆ GNIAZDEK! 2) OPIEKUJ SIĘ PISKLĘTAMI! 3) NIE KRZYWDŹ ZWIERZĄT!

Litery wykańczamy ozdobnie. Plakaty zanoszą chłopcy do dwóch wyższych oddziałów; pozostałe obiecują dzieci rozdać swoim kolegom i krewnym. Trzy egzemplarze zawieszamy w klasie na ścianie.

Zapisujemy nasze spostrzeżenia. Zwykle jeden z chłopców dyktuje nam, jaki jest stan naszych roślinek.

(Data) Na naszych gałązkach zaczęły rozwijać się pączki. Pan Mański przyniósł nam jeszcze jedną gałązkę wierzby, gałązki jabłunki, gruszy i wiśni; wstawiliśmy wszystkie do słoików z wodą.

Rysujemy w zeszycie przyrodniczym gałązki w słoikach.

4 dzień.

Opowiadamy o wrogach ptaszków pośród zwierząt (kot, lis, sowa, jastrząb, wrona, sroka). Dzieci przytaczają różne zdarzenia, które obserwowały lub o których czytały. Na zakończenie czytam „Ptaki-rozbójniki“ (Niewiadomska: Czytanki). Krótko opowiadam o szkodach, jakie wyrządził lis w kurniku: na kilku grzędach siedziały kurki; lis zakradał się co noc do kurnika, dusił kilka kurcząt — obliczamy, ile było kurcząt, ile pozostało i t. p.

Dzieci proszą: Napiszemy coś o naszym szczygielku.

Jedną z propozycji piszemy.

Zapisujemy jeszcze nasze spostrzeżenia.

(Data) Leszczyna ma śliczne bazie. Na gałązkach pękają pączki, już widać małe listeczki, tylko lipa nic się nie zmieniła.

5 dzień.

Czytam „Bajkę o kotku i koguciku“ (Bogucka i Niewiadomska: Pierwsza książka). Inscenizujemy bajkę, kilkakrotnie zmieniając aktorów. Ilustrujemy ją rysunkiem.

Piszę na tablicy: Kogutek krzyknął.

Proszę dzieci, aby przytoczyły jeszcze wyrazy, które się podobnie kończą. Dzieci podają całe zdania: Tatuś zamknął drzwi. Ptaszek pisnął i t. p.

Pączki na naszych gałązkach otwierają się, widać już listeczki. Z każdego pączka wychyla się kilka listeczków — obliczamy je.

6 dzień.

Dzieci opowiadają dziś treść przeczytanych w ciągu tygodnia książeczek i powiastek. Zajmuje nam to całą godzinę. Zapisujemy nasze spostrzeżenia przyrodnicze. Rozdaję do przeczytania i przepisania w domu: „O siwym gołąbku“ (Kamińskiej).

Jedna dziewczynka, Kasienka mała,

Raz gołąbeczka siwego miała.

Raz nieostrożnie drzwi uchyliła.

Gołąbek uciekł, nie zobaczyła.

A jak jej uciekł, siadł na jabłoni,

Kasienka wyszła, gołąbka goni.

A jak jej uciekł, usiadł na wiśni,

Kasienka woła: gołąbku zbliż się.

A jak jej uciekł, usiadł na dąbku,

Kasienka woła: zleć, zleć, gołąbku.

A jak jej uciekł, usiadł na płotku,

Kasienka woła: tu, tu, pieszcotku.

A jak jej uciekł, usiadł na oknie,

Kasienka woła: piórko ci zmoknie.

Z okienka zleciał, usiadł na łóżku,

Kasia mu dała groszku w fartuszk.

Na piaskownicy przygotowujemy „ogród wiosną“. Woźny przynosi sporo nagich jeszcze gałązek, wsadzamy je do piasku. Dzieci lepia z plastyliny gniazdeczka, ptaszki, ustawiają ławki w ogrodzie, sadzają na nich dzieci.

Jeden z chłopców lepi „gliniane“ gniazdko jaskółcze z pisklętami, przymocowuje je do tablicy nad naszym ogrodem.

TYDZIEŃ XXXII. WIOSNA (ciąg dalszy).

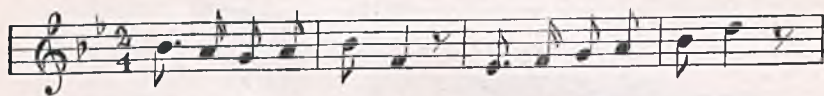
1 dzień.

Na oknach w klasie stoją skrzynki, wypełnione ziemią. Będziemy siali dziś nasionka nasturcji i fasoli. Część skrzynki, nad którą wisi klatka z ptaszkiem, pozostawiam niezasiałą: dzieci mogą obserwować, jak ziarnka konopi, które rozsypuje ptaszek, kielkują na powierzchni ziemi („to są prawdziwe nasionka, te ziarnka, które je ptaszek“).

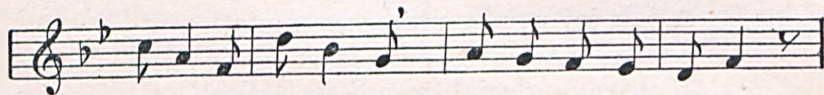
Zapisujemy: (Data) Dziś zasialiśmy w skrzynkach różne nasiona: nasturcję, fasolę i chaber. Na wierzbie rozwinęły się baze, wyglądają, jak kwiateczki. Na brzoźce baze się otwierają.

Rysujemy w zeszyte gałązkę brzozy i baze.

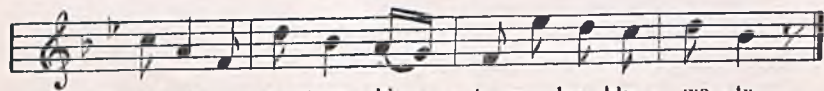
Rozdaję do przeczytania piosenkę Konopnickiej:
W ogródku.



W naszym o-gró - deczku są tam śli-czne kwiaty:



czar-wo-no ró - życz - ki i mo - dre bla - wa - ty.



Czar-wo-ne ró - życz - ki i mo - dre bla - wa - ty

Po sto listków w róży, a po pięć w bławacie,
Ułożę piosenkę i zaniosę tacie.

A tata mię spyta, gdzie te kwiaty rosną,
To w naszym ogródku, gdzie je zasiał wiosną.

Odczytujemy kilka razy i śpiewamy piosenkę. Obliczamy, ile ziarenek fasoli zasialiśmy w naszych skrzynkach, ile z zasianego ziarnka możemy mieć fasolek (4, 5 strączków po kilka ziaren) i t. p.

2 dzień.

Wychodzimy na pobliskie pole, obserwujemy oranie pola i sadzenie kartofli.

Po powrocie do klasy omawiamy dokładnie, cośmy widzieli w polu. Dzieci opowiadają również drobne przygody podczas wycieczki.

Rysujemy: W polu sadzą kartofle (pochylone nad ziemią sylwetki ludzi).

3 dzień.

Zapisujemy nasze spostrzeżenia przyrodnicze. (Data) Grab ma już duże listeczki, brzoza ma duże listeczki i rozkwitłe baze. Lipa najpóźniej się rozwija, pąki dopiero pękają. Bez i leszczyna mają duże listeczki. Na jednej wierzbie baze przekwitają, na drugiej się rozwijają.

Nasze gałązki są już zielone, a i w parkach i ogrodach drzewa pokrywają się zielenią.

Dzieci po obiedzie bawią się na powietrzu — opowiadamy różne przygody podczas zabaw w parku.

Piszę na tablicy: podwórko, pisnęło, patrzy, wziął.

Dzieci odczytują wyrazy, przepisują do zeszytów, układają krótkie opowiadanie: Józio wyszedł na podwórko; coś cicho pisnęło. Józio patrzy, a tu małe pisklątko leży pod drzewem na ziemi. Józio wziął pisklątko do ręki, wdrapał się na drzewo, włożył je do gniazdka.

W parku bawiło się dużo dzieci; jedne bawiły się w piłkę, inne w „czarodzieja“ i t. d. Obliczamy (cztery

działania w zakresie 20-u), ile dzieci bawiło się w parku, ile było w kilku grupkach; niektóre poszły do domu, ile pozostało i t. d.

4 dzień.

Czytam „Fiołki“ Andre („Płomyczek“, 1927/28). Dzieci opowiadają treść powiastki, inne zgłaszają się z opowiadaniem o swoich kwiatkach i podobnych przygodach. Piszemy wierszyk o kwiatku, który dzieci dobrze znają z powiastki „Zuch“, czytanej w klasie.

Makówka.

Makówka, Makówka! Kraśna moja główka, ale milszą będę, gdy kwiatka się zbędę! Tysiąc ziarenek we mnie nie zginie daremnie: setka na siew zleci, resztę zjedzą dzieci.

Piszemy jeszcze kilka wyrazów, które tak samo się kończą jak „makówka“: główka, podkówka, krówka.

Nasz park na piaskownicy ma nagie gałązki a naokoło nas jest już zielono; wycinamy więc dużo małych listeczków z zielonej bibułki, przylepiamy je do gałązek i nasz park zielenieje. Obliczamy, ile listeczków jest na naszych drzewkach. Janek wyciął 20 listeczków, przylepił do 5-ciu gałązek i t. p.

5 dzień.

Oglądamy nasz rysowany codziennie kalendarz na miesiąc kwiecień. Obliczamy, ile było dni deszczowych, słonecznych i pochmurnych. Już przez 17 dni nie ma deszczu — posucha. Zastanawiamy się, czy to jest dobrze? Dlaczego posucha na wiosnę jest niepożądana? Czem roślinki piją wodę, którą lejemy do skrzynek? Opowiadam o Ignasiu, jak to on podlewał kwiatki na mamusi kapeluszu (Zaleska).

Dzieci opowiadają historję ziarenka trawy od zasiania aż do chwili karmienia konika sianem. Rysujemy na tablicach stogi siana.

Tak długo niema deszczu, możebyśmy napisali list do deszczyka z prośbą, aby podlał nasionka, kwiatki i drzewa. Dzieci ze śmiechem podejmują propozycję, dyktują:

Deszczyku kochany!

Dlaczego padasz u nas tak rzadko? Ziemia już jest bardzo sucha, ziarenka nie mogą się bez ciebie rozwinać, kwiatki nie rosną, roślinki na polach więdną. Nie będziemy mieli nic do jedzenia. Prosimy cię bardzo, spadnij u nas jak najprędzej.

Wycinamy do naszego parku różnokolorowe kwiatuszki, obwijamy je cieniutkim, miękkim drucikiem i wsadzamy do klombów w naszym parku.

6 dzień.

Zapisujemy nasze spostrzeżenia przyrodnicze: (Data) W naszych skrzynkach po bokach kielkują zasiane nasionka, rosną też różne chwasty. Te chwasty dajemy ptaszкови do zjedzenia. Brzoza ma rozwinięte bazie, sypie się z nich żółty pyłek. Jabłonka zaczyna kwitnąć. Inne drzewka mają już duże liście.

Opowiadam dzieciom o dziwnym ptaszku - kukułce, która nie buduje gniazdka dla swoich dzieci.

Rozdaję do przeczytania Iłakowiczówny: Do kukułki.

Biedna kukułko, gniazdaś nie zbudowała,
gdzież ty twoje małe dziecko będziesz chowała?
Nie daj go wronie, bo je wrona zje,
nie daj go pliszce, bo mu będzie źle;
wróbelek jest za mały i za ćwierkotliwy,
a pokrzywnik z kukułczątkiem będzie nieszczęśliwy,

bo ma dziątek sześcioro, więc mu niesporo.
Nie daj go sowie, będzie je biła po głowie.
...Daj je nam pocichutku, a nikt się nie dowie.

Inscenizujemy wierszyk w sposób następujący: jeden chłopczyk staje przy moim stoliku twarzą do klasy — to kukulka; inni zwracają się do niego słowami wierszyka, każdą linijkę recytuje jeden uczeń; ostatnią zwrotkę mówimy chórem.

W zeszyście rysujemy kukuleczkę na gałęzi (wypchna stoi w klasie).

Na ostatnich godzinach dzieci opowiadają przeczytane w domu powiastki. Czytam: „Zuch“.

TYDZIEŃ XXXIII.

WIOSNA (ciąg dalszy).

1 dzień.

W klasie wielka uciecha: cała gałązka jabłunki okryta jest kwiatuskami. Piszemy wierszyk Konopnickiej:

Jabłonka.

Jabłoneczka biała kwieciem się odziała,
Obiecuje nam jabłuszka, jak je będzie miała.
Mój wietrzyku miły, nie wiesz z całej siły,
Nie otrącaj tego kwiecia, żeby jabłka były.

Tyle kwiatusków jest na jabłoni—czy ze wszystkich kwiatków będą jabłka? Niewiadomo, nie jest jeszcze pewne, czy będzie w tym roku urodzaj. Obiecujemy sobie śledzić, jaki będzie maj, może się czegoś z pogód w maju domyślimy.

Zawieszam na ścianie kalendarz na miesiąc maj. W nagłówku piszę:

Maj.

Suchy marzec, mokry maj, będzie żyto, niby gaj.
Czy będzie w tym roku urodzaj?

Zastanawiamy się nad tem, co to jest urodzaj, co przyczynia się do urodzaju?

Mówimy o tem, że na roli jest dużo roboty, wieśniak musi ciężko pracować. Improvizujemy scenkę: gospodarz najmuje parobka. Dzieci ustalają, jakie zalety ma posiadać robotnik na roli: powinien rano wstawać, pilnie pracować cały dzień, nie pić wódki. Gospodarz najmuje więc parobka i, mając te warunki na względzie, stawia mu odpowiednie pytania. Dialog rozszerza się znacznie, dzieci same starają się tę „zabawę“ przedłużyć. Jeden z chłopców wtrąca uwagę, że nie zawsze parobcy pracują na roli, często pracuje gospodarz ze swymi synami. Improvizujemy więc dialog między ojcem a synem: ojciec oświadcza synowi, że jest już dość duży, musi mu pomagać w pracy; poucza go następnie, przy czem i jak będzie pracował.

Jeszcze jedna scenka: gospodarz kupuje konia do pracy na roli. W tych dialogach dzieci przejawiają dużo pomysłowości.

Na ostatniej godzinie przygotowuję dzieci do przypadającego nazajutrz święta 3-go maja, którego obchód odbędzie się w szkole.

Opowiadam dzieciom o ciężkich czasach, jakie kiedyś przeżywała Polska; jak to mądry ludzie chcieli Polskę nowymi prawami ratować, jak wszyscy z radością i nadzieją przysięgali, że będą tych praw przestrzegać. Te dobre i mądre prawa zostały wydane przed wielu laty właśnie w dzień trzeciego maja.

Czytam „3 maja 1791 r.“ i „Przysięga w kościele“ — M. Dąbrowskiej. (Dargielowa: Lubię czytać).

Rozdaję urywek wierszyka:

„Nasz sztandar“ (St. Kossuthówna).
Hej, Polacy, w górę czoła!
Oto płonie sztandar nasz
I w zwycięstwa blasku woła:
Jam jest Biały Orzeł wasz!
Miłuj kraj swój nie słowami,
Woła Biały Orzeł nasz,
Obowiązki pełń wytrwale
I nad sercem trzymaj straż.

Omawiam treść i zwroty wierszyka oraz znaczenie symboli.

2 dzień. Obchód szkolny rocznicy 3 -go maja.

3 dzień.

Mówimy o tem, co to jest nieurodzaj, jakie są jego przyczyny (posucha, nadmiar deszczu, grad). Improvizujemy dialog między wieśniakiem i jego żoną na temat nieurodzaju, następnie rozmowę między wieśniakiem a kupcem, który przyjechał z miasta.

Piszę na tablicy: pastuszek, chleb, głód, poszedł. Dzieci układają opowiadanie, piszemy je, ilustrujemy.

Obliczamy, ile korcy żyta, pszenicy, kartofli i t. p. zebrał wieśniak w roku nieurodzaju? W ubiegłym roku zebrał 20 korcy, obecnie o 11 korcy mniej i t. d.

4 dzień.

Woźny przynosi do klasy 15 jajek oraz kokoszkę. — Nasadzamy kokoszkę na jajkach ku wielkiej uciechu i zainteresowaniu dzieci. Chłopcy nie wiedzą, jak długo kura wysiaduje jajka. Kojec stać będzie w dostępnej dla nas komórce.

Zapisujemy w zeszytach przyrodniczych: (Data) Dziś nasadziliśmy kokoszkę na jajkach. Pani nie chciała powiedzieć, jak długo kwoczek musi siedzieć na jajkach; będziemy uważać na jajka, aż się kurczątko wylęgną. Już wszystkie roślinki wyrosły z ziemi. Fasola przebiła ziemię i wysunęła kielki. Mierzyliśmy te roślinki, mają 1 albo 2 centymetry. Wiśnie też już kwitną.

Czytam „Kurczątko Polci“ Ropelewskiej (Płomyczek, 1928/29). Dzieci opowiadają różne wydarzenia, w których występują kury.

Z plastyliny lepimy kwoki i kurczątko, będą one chodzić po naszym parku na piaskownicy. Dzieci przestrzegają kurki: Nie wolno dziobać kwiatków i wyjadać ziarenek z ziemi!

Opowiadam o wielkich gospodarstwach, gdzie kurki wylęgają się w specjalnych piecykach bez kwoczek. Codziennie wylęgają się tam kurczątko — rachujemy je.

Rozdaję do przeczytania i przepisania wierszyk:

Nasze ptactwo (Brzezińska).

Pstra kokoszka, pstra, dużo dziątek ma;
Nóżką grzebie, dziobem kuje, dziatki swoje
przywołuje:
Ko, ko, ko, ko, ko!
Koguciku nasz, piękny grzebień masz,
Masz ostrogi, śliczne piórka, dumnie chodzisz
wśród podwórka.
Hej, kukuryku!
Kaczor woła jeść, za nim kaczek sześć,
Płaskie nogi, dziób szeroki, idąc chyłą się na boki
Kwa, kwa, kwa!

Zapisujemy w zeszytach nasze spostrzeżenia: (Data)
Nasza kokoszka siedzi drugi dzień na jajkach. Dwa-

dzieńca trzy dni nie padal deszcz, ziemia już była zupełnie wyschnięta; dziś nareszcie spadł deszcz. Taki ciepły majowy deszczyk. Jak to dobrze. Ten deszczyk ożywi drzewa, kwiatki i trawkę.

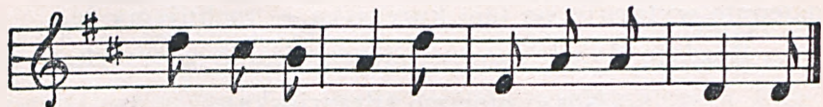
Śpiewamy piosenkę (ze śpiewnika Ginejko):



Ja-sne sło necz-ko póź-no dziś wsta-ło.



roz -pę-dzić chmurek cza-su nie mia - ło



Roz-pę-dzić chmurek cza-su nie mia - ło.

Więc się zbierają wszystkie gromadnie,
Za chwilę pewnie deszczyk upadnie,
Ożywi drzewa w ogrodzie, w lesie,
Znużonym kwiatkom główki podniesie.
Więc chociaż w domu siedzę nierada,
Dzięki Ci, Boże, że deszczyk pada!

Cieszymy się, że deszczyk pada, kwiatki w ogródku zaczną kwitnąć. Już kwitną białe narcyzy na grządkach, obliczamy je.

Kończę dziś czytać „Zucha“*).

*) Opracowanie tematu „Lato“ przesuwam na początek nauki w odziale drugim, nawiązując do przeżyć dzieci podczas wakacyj letnich.

TYDZIEŃ XXXIV.

MIASTO

(wieś a miasto; praca i życie na ulicy).

1 dzień.

Rzucam pytanie, co ważniejsze jest dla człowieka, wieś, czy miasto. Pytanie to pobudza dzieci do ożywionej dyskusji. Tworzą się grupki chłopców, przekonywujących się nawzajem o pierwszeństwie wsi lub miasta. Nie mieszam się do tych rozmów. Po kilku minutach chłopcy zaczynają zwracać się do mnie z wnioskami lub z prośbami o wyjaśnienia. Wybieram więc dwóch chłopców, jeden jest przedstawicielem wsi, drugi miasta.

Zastanawiamy się nad powstaniem kilku przedmiotów (stół, wóz, bucik i t. p.). Jeden chłopiec mówi, co każdemu przedmiotowi dała wieś, drugi, co dało miasto. Po dyskusji dzieci dochodzą do przekonania, że wieś i miasto są dla nas jednakowo ważne.

Jedno rozważanie przeprowadzam piśmiennie.

Dzieci dyktują, piszę na tablicy: Piórnik.

Wieś dała: drzewo, klej, żywność dla ludzi, którzy pracują. Miasto dało: piłę, hebel, nożyk do rzeźbienia, żelazne zawiaski, gwoźdźdiki, zameczki.

Część chłopców rysuje „co wieś daje miastu“, pozostali „co miasto daje wsi“. Rysunkom dajemy odpowiednie podpisy. Ze wsi przywieziono do tartaku kilka pni drzewnych do rozcięcia na deski. Kilka pocięto na 4, inne na 5 desek. Z części desek zrobiono ławki; na każdą zużyto po 3 deski — i t. d. Rachunki.

2 dzień.

Zapisujemy spostrzeżenia przyrodnicze:

(Data) W naszych skrzyneczkach fasola ma już duże liście, łądygi są wysokie, mają po 5 i po 7 centymetrów wysokości. Kwiatki na jablonce i wiśni już okwitają. Kwoczek siedzi na jajkach piąty dzień. Dziś pójdziemy do parku, wypuścimy naszego szczygiełka na wolność.

Przedtem jednak uczymy się wierszyka: rozdaję Or-Ota „Leć, ptaszku“.

Powróciły dni wiosniane, znów zawitał maj,
Leć, leć ptaszę ukochane, gdzie zielony gaj!
Smutno tobie w klatce ciasnej, źle w niewoli żyć,
Fruń swobodnie na świat jasny własne gniazdko
wić.

Niech twój głosik dźwięczny, świeży brzmi
w pogodny czas,

Lecz gdy zima świat ośnieży, znowu odwiedź nas!

Idziemy z ptaszkiem w klatce do parku, gdzie uroczyście wypuszczamy ptaszka na wolność.

Wracamy do klasy. Dzieci pod świeżem wrażeniem wycieczki opisują ją samodzielnie.

3 dzień.

Wiemy już, jak się pracuje na wsi; dziś mówimy o tem, kto pracuje na ulicach miasta. Dzieci wymieniają: policjant, murarz, elektrotechnik, telefonista, szofer, naprawiacz bruków, gazeciarz, właściciel budki z papierosami. Chłopcy biorą na siebie role powyższych osób i w pierwszej osobie opowiadają o swej pracy. Jednocześnie wysyłamy pojedynczo chłopców na krótką chwilę na ulicę z poleceniem obserwowania ruchu kołowego: dokąd jadą ludzie na ulicy? W przerwach między jednym monologiem, a drugim chłopcy opowiadają, kto jechał na ulicy i dokąd, według ich przypuszczeń, dążył.

Piszemy „układankę“ ze słowami: szedł, bądź ostrożny, podarł.

Dzieci z własnej inicjatywy zostawiają niezapisaną jedną linię przed początkiem opowiadania. Po napisaniu układanki dobieramy tytuł i piszemy na zarezerwowanej linii: „Olesiu, bądź ostrożny!“

Nasz park na piaskownicy mocno już jest zniszczony; dzieci proszą, aby coś nowego postawić. Najwięcej propozycji dotyczy zbudowania miasta, teraz przecież mówimy o mieście. Ale na całe miasto nie będzie miejsca na piaskownicy, zbudujemy więc tylko jedną ulicę. Dzieci żałują ładnych drzewek naszego parku, rzucają więc myśl, aby na ulicy był obok domów ogród.

Zaczynam dziś czytać dzieciom książeczkę Porazińskiej „Hej, z drogi!“ (o ruchu ulicznym w mieście).

4 dzień.

Dzieci wychodzą teraz często na ulicę, mówimy więc o tem, jak należy zachowywać się na ulicy. Dzieci opowiadają o swoim zachowaniu, przytaczają drobne zdarzenia na ulicy, zahaczają w rozmowie o tramwaj. W tramwaju wiadomo, jak należy zachowywać się, są tam bowiem odpowiednie przepisy. Jakież to są przepisy? Dzieci dyktują, piszę na tablicy:

Przepisy w tramwaju.

1. Wyskakiwanie z tramwaju podczas biegu surowo wzbronione.
2. Nie pluć na podłogę.
3. Uprasza się nie niszczyć urządzeń tramwajowych.
4. Drzwi otwierać dopiero wtedy, kiedy tramwaj się zatrzymuje.

5. Wszelkie zażalenia kierować należy do dyrekcji K. E. Ł.

6. Motorowemu nie wolno rozmawiać z pasażerami.

7. Palić w tramwaju policyjnie wzbroniono.

Dzieci dopominają się o rozpoczęcie budowy domów, idziemy więc na ulicę, patrzymy, jak są zbudowane domy: mają proste ściany, mówią dzieci, z boku linje pionowe, przy ziemi i u dachu poziome.

Wracamy do klasy, kreślimy linijką zarysy ściany domu. W trakcie kreślenia dochodzimy do przekonania, że dwie przeciwległe linje muszą być jednakowej długości, bo inaczej dom zawalilby się. Wprowadzam pojęcie boku i czworoboku. Kreślimy czworoboki różnych rozmiarów.

5 dzień.

Wysyłam chłopców kolejno na ulicę (jeden zdaje relację w klasie, inny już jest na dole). Dzieci opowiadają, kogo widziały na ulicy, jak ci ludzie byli ubrani, kim być mogli.

Opowiadam dzieciom krótko o innych wielkich miastach polskich, Warszawie i Krakowie.

Piszemy wierszyk o Krakowiakach (Rogoszówna):

Krakowiaczek ci ja, krakowskiej natury,
Kto mi w drogę wejdzie, ja na niego zgóry!
A jak ci ja urnę krakowiaka z nogi,
Pójdą wiehcie z butów, a drzazgi z podłogi!
Uderzmy w podkówki, niech przyzna świat cały,
Że krakowski taniec wart jest wiecznej chwały!

Dobieramy sobie ludową melodję i śpiewamy krakowiaka.

Wyszukujemy różne czworoboki w klasie: okna, drzwi, tablice, ściany, podłoga, kalendarz, piec i t. p.; kreślimy wszystko w zeszytcie bez linji.

6 dzień.

Dzieci opowiadają, co przeczytały w ciągu tygodnia. Piszemy układankę ze słowami: odpiął, zdjął, gwóźdź, bęc!

Dzieci podają swoje pomysły, ustalamy wspólnie tekst, dzieci piszą samodzielnie.

Ilustrujemy opowiadanie rysunkiem.

Czytam: „Hej, z drogi!”

TYDZIEŃ XXXV.

MIASTO — ciąg dalszy
(budynki, chodniki, jezdnie).

1 dzień.

Zapisujemy spostrzeżenia: (Data); Nasza kwoczka siedzi na jajach już 12-ty dzień. Dotykaliśmy jajek; były ciepłe, bo kura je ogrzewa. Fasola ma już wielkie liście, a łodygi mają 14 i 16 centymetrów wysokości.

Aby przejść do tematu tygodnia, czytam „Na wsi” i „W mieście” (Bogucka i Niewiadomska: Pierwsza Książka).

Omawiamy treść czytanek.

Idziemy na krótką obserwację na ulicę; polecam dzieciom uważać na przechodniów: jak są ubrani, kim być mogą, co sobie myślały?

Wracamy do klasy, dzieci piszą samodzielnie, co widziały na ulicy. Na tablicy piszę wyraz żołnierz, aby zapobiec błędowi ortograficznemu.

Poziom wypracowań można ocenić na podstawie podanych poniżej 12-tu na ogólną liczbę 23. Pisownię dziecięcą pozostawiam, poprawiam tylko znaki pisarskie.

Kto przechodził.

Na ulicy szedł jakiś pan z teką, pewnie to był dyrektor albo adwokat. Po panie szła jakaś kobieta z dzieckiem na rękę i z koszykiem w rękę, pewnie to była służąca bez pracy, ubrana w czarny fartuch. Później szedł jakiś jegomość, ubrany w granatową marynarkę i w czarne spodnie, ten pan trzymał paczuszkę w dłoni, pewnie w tej paczuszce były banany dla jego dzieci.

Józio E.

Co kto myśli na ulicy.

Szedł żołnierz i myślał: jak mnie było dobrze, kiedy chodziłem do szkoły. Szła pani z dzieckiem i myślała: żeby moje dziecko mogło teraz chodzić do szkoły. Szedł bezrobotny i myślał: dlaczego ja nie mogę znaleźć pracy.

Franek J.

Na ulicy.

Szedł żołnierz, myślał: co kapral powie, że on mi pozwolił wyjść na godzinę, a ja wyszedłem na dwie godziny. Szła jedna dziewczynka z dzieckiem, myślała, że jak przyjdzie do domu, to ją matka zbije, bo tak daleko szła sama.

Tadzio Fr.

Co myślą ludzie.

Jedni ludzie z za okna przyglądali się nam. I myśleli. Ocho, po co też ci chłopcy wyszli na ulicę. O!! o!!! Jak się posypali, jak strzałki. Jakiś jegomość szedł z wo-

reczkim do pracy. Potem szła jakaś osóбка z dzieckiem, która, zdaje się, była przekupką.

Lusio K.

Ludzie.

Widziałem na ulicy jednego pana, który trzymał w ręku druty elektryczne, pewnie szedł do elektrowni i myślał, że będzie ciężka robota. Potem szedł jakiś jegomość, szedł na spacer i myślał, jakie my jesteśmy łobuzy.

Sewek E.

Na ulicy.

Kiedyśmy wyszli na ulicę, widziałem jedną służącą, była bardzo zmartwiona, pewnie nie wiedziała, co kupić. Szedł jeden jegomość z drutami do elektrowni.

Adaś A.

Na ulicy.

Na lekcji pani powiedziała, że pójdziemy przed bramę. Chłopcy roztworzyli drzwi i uciekli na ulicę. Pani prędko przyszła i ustawiła chłopców przy płocie. Ja widziałem jednego pana, który niósł koszyk, a w nim taki durzy słoik. Najpierw ten pan uśmiechnął się do nas i pomyślał, jak te dzieci dokazują.

Romek K.

Na ulicy.

Kiedy wyszliśmy ze szkoły, widziałem panią, która szła z dziewczynką po zakupy. Pewno myślała, dlaczego te dzieci wyszły ze szkoły. Następnie widziałem elektrotechnika, który nosił drut do elektrowni.

Stefek L.

Na ulicy.

Jechały dwie fury z piaskiem, pewnie biorą skurki od kartofli na zamianę. Szedł jeden pan, nosił on ogromną flachę z będzyną. Szła jedna służąca po zakupy. Szedł jeden pan, nosił tekę, pewnie był nauczycielem.

Janek H.

Na ulicy.

Najpierw szedł jeden pan, ślusarz, z drutem w ręku, chyba szedł do elektrowni coś tam zalutować. Potem szedł jakiś jegomość z torbą po pracę, myślał, że idziemy na wycieczkę. A reszta ludzi posypała się, jak groch z torebki.

Julek A.

Na ulicy.

Na ulicy szedł jeden chłopiec, nosił czarne buty, czarne spodnie, czarną marynarkę, uczniowską czapkę. Szła jedna pani z dzieckiem. Ta pani pewnie myślała: oj, ta Stefa tak nudzi. A ta dziewczynka myślała pewnie, że mię tak bolą nogi.

Maryś D.

Pozostałe wypracowania mniej więcej na tym samym poziomie.

Z piaskownicy uprzątnięty już park, grupę drzewek wsadziliśmy w jeden kąt — przyszły ogród. Mamy zamiar budować domy. Jakże jednak rozmieścić domy, chodniki i jezdnię na piaskownicy? Idziemy więc jeszcze raz na ulicę z długim sznurem i metrem. Mierzymy szerokość chodnika (5 metrów), szerokość jezdni (12 metrów), długość domu (18 m.), następnie wysokość domu (woźny spuszcza sznur z okienka na strychu — 24 m.). Cyfry zapisuje dwóch chłopców. Wracamy do klasy, ustalamy, że to, cośmy wymierzili metrami, na naszej małej piaskownicy wybudujemy w centymetrach. Sznurkami dziele odpowiednio piaskownicę na jezdnię i chodniki, zostawiam miejsce na domy.

2 dzień.

Lepimy z gliny ściany domów: jedna grupka (2-ch chłopców) lepi boczne ściany, druga czworoboki na ściany

przednią i tylną. Aby ułatwić dzieciom orientację, piszę na tablicy wymiary czworoboków i rysuję je. Dzieci pracują ochoczo i względnie dokładnie. Na piaskownicy łączę ze sobą ścianki, zręczniejsi chłopcy wycinają okna w przedniej ścianie domu. Opowiadamy: kto mieszka w naszych domach, jakie się tam zdarzały przygody; o dzieciach z naszych domów; jak ludzie tam pracują i żyją.

Piszemy: Na koniku (Herberzanka i Perkowska: Nauka pisania).

Hop, hop, koniku, hop! Dalej z tropu w trop. Hejże w drogę ruszaj śmiało, objedziemy Polskę całą, hop, koniku, hop! Rażno w drogę bież, podkówkami krzesz! Pojedziemy do Krakowa, co pamiątek tyle chowa wśród murów i wież!

3 dzień.

Mówimy o tem, skąd w naszych domach bierze się światło elektryczne i gaz, jak doprowadza się je z gazowni i elektrowni do domów. Druty elektryczne i rury gazowe umieszczone są pod chodnikiem, nie możemy więc położyć chodnika na naszej ulicy, dopóki nie zapewnimy dopływu światła i gazu naszym domom. Biorę więc kawałek przewodnika elektrycznego i rurę gazową długości piaskownicy, kładę je do rowku, który dzieci wykopują małą łopatką w miejscu, gdzie projektowany jest chodnik. Rurę i kabel zasypujemy ziemią. Możemy już układać chodnik. Lepimy z gliny kwadraty o różnych 5-cio centymetrowych bokach, dzieci lepia je szybko i dokładnie, układamy równiutko wzdłuż domów wzorowy chodnik z płyt. Dorabiamy jeszcze dachy do domów (cienkie warstwy gliny na tekturce, aby się nie łamały) i nieodzowne kominy. Ktoś ulepił równiutkie ogrodzenie parku. Ulica (prócz jezdni) gotowa.

Piszemy dalszy ciąg wierszyka:

Hop, koniku, hop! Ruszaj w drogę rzeński, zwawy
w odwiedziny do Warszawy, rzyj i parskaj
zdrów! Sławny to jest gród, dzielny jego lud,
nie da zjeść się Mazur w kaszy i bieda go nie za-
straszy, bo ma chleba w bród!

Czytam „Hej z drogi!”

4 dzień.

Dziś mamy budować jezdnię, jednak znów napotyka-
my na przeszkody: dzieci domyślają się natychmiast *) —
musimy przeprowadzić kanalizację, aby odprowadzić za
miasto to, co się w domach wylewa. Znów więc wykopu-
jemy na środku jezdni rów, dzieci lepią rury kanalizacyj-
ne, wkładają je do rowu, następnie zasypują go. Jezdnię
należy wybrukować. Posyłam dzieci na podwórze szkolne,
skąd znoszą całe garście żwiru i brukują nim jezdnię.

Zapisujemy nasze spostrzeżenia przyrodnicze, o któ-
rych nie wolno nam jeszcze zapominać: (Data) W maju
były tylko 3 dni deszczowe, a 17 dni słonecznych, niektóre
były bardzo upalne. Boimy się bardzo, że przez taką po-
suchę będzie nieurodzaj i głód. Fasolka ma bardzo wyso-
kie łodygi, po 30 centymetrów, inne roślinki nie rosną wy-
soko. Kwoczek siedzi już piętnasty dzień na jajach. Do-
wiedzieliśmy się, że musi siedzieć 21 dni, aż się wylęgną
kurczątko, więc jeszcze pozostało 6 dni!

5 dzień.

Kończymy naszą ulicę, dorabiamy z gliny i plastyliny
przechodniów, tramwaje, auta, wóz z koniem i t. p.

Opowiadamy o wypadkach na naszej ulicy.

*) W Łodzi roboty przy kanalizacji są obecnie prowadzone na
wielu ulicach.

Zwracam się do dzieci: uczymy się o wsi i pięknych
miastach, o ludziach, którzy tam mieszkają i pracują. Te
wsie i miasta, to nasza Polska kochana, a ci ludzie, to jej
dzieci, Polacy. Piszemy i uczymy się „Piosenki o Polsce”.

Szumi wicher, szumi, gałązką powiewa,
A ptaszek nad Wisłą taką piosnkę śpiewa:
Śliczna to kraina ta Polska kochana,
Od północy morzem Bałtyckiem oblana,
Od południa wstęgą Karpat opasana,
A przez środek Wisłą srebrzystą skąpana.

Dobieramy sobie melodję ludową i śpiewamy pio-
senkę.

6 dzień.

Dzieci opowiadają, co przeczytały w ciągu tygodnia.
Piszemy układankę ze słowami: poszedł, stój!, przy-
stanął.

Kończę czytać „Hej z drogi!”

TYDZIEŃ XXXVI. WYCIECZKA ZA MIASTO.

1 dzień.

Jedziemy podmiejskim tramwajem do parku. Bawi-
my się piłką, spacerujemy po lesie; pusta budka dla or-
kiestry okazuje się wspaniałym okrętem wojennym, na
którym cała gromadka żegluje zapamiętałe, wreszcie —
największa atrakcja dnia — jedziemy łódkami po stawie.

2 dzień.

Proszę dzieci, by opisały jakieś zdarzenie z wycieczki,
bo o całej wycieczce „musielibyśmy wypisać cały zeszyt”.

Na 22-ch chłopców 21 pisze o łódkach. Aby uprzedzić błędy ortograficzne piszę na tablicy: łódka. sierżant (nasz starszy woźny), pięćdziesiątka.

Podaję kilka wypracowań.

Na łódkach.

Kiedyśmy przyśli do Juljanowa, pani kupiła bilety. Jeden pan nam rozтворzył drzwi i weszliśmy do ogrodu. Pani powiedziała, że będziemy jechać na łódce. Bardzo dobrze się nam jechało, a na końcu bawiliśmy się w okręt.

Janek H.

Na łódkach.

Szeregiem doszliśmy do stawu, pan sierżant i pani powiedzieli, że kto będzie grzeczny, ten będzie jechał łódką. Pani doszła i powiedziała, że pięćdziesiątka i piętnastka pojedą, każda dwadzieścia minut. Pierwsza łódka wyjechała pięćdziesiątka, a po pięćdziesiątce piętnastka. Pojechałem piętnastką i myślę, że piętnastka prędzej jedzie. Tak miło jest jechać łódką.

Józio E.

Co odkryłem w lesie.

Ja z Rysiem poszliśmy w głąb parku. Ślicznie tam było. Czego tam nie było: rozłożyste świerki i zaciszne kryjówki. Piękne polanki, na których rosła zielona trawka. Na jednej polance położyliśmy się i odpoczęliśmy.

Lusio K.

Na łódkach.

Jak weszliśmy do Juljanowa, pani powiedziała, że pojedziemy łódką. Jak jechaliśmy to Romek się bił z Józkiem, że przez nich wpadła łódka na drzewo, a chłopcy z mostku rzucali kamieniami.

Wituś G.

Na wycieczce r. 1932.

Jak było na łódkach.

Kiedy weszliśmy na łódki, to chłopcy zaczęli dokaazywać z wielkiej uciechy. Ale jak tylko pani odepchnęła łódkę i zaczęliśmy jechać, zaraz chcieli się ścigać, zwykle jak chłopcy.

Oleś A.

Na łódkach.

Romek, Janek i jeszcze kilku chłopców jechali na łódce. Ja, Lusio, Stefek i Franek staliśmy na moście. Jak oni przejeżdżali koło mostu, pan sierżant powiedział, żebyśmy poszli do pani.

Rysio F.

Na łódkach.

Na łódkach żeśmy się ścigali. Pan sierżant wiosłował, a na drugiej łódce wiosłował jeden chłopiec, ale tylko mieliśmy 20 minut czasu, ale pięćdziesiątka wygrała, bo piętnastka jechała w drugą stronę.

Podaję jeszcze 2 najslabsze wypracowania.

Na łódkach.

Pani poszła się zapytać, czy możemy jechać łódkom. Pani przyszła i pojechaliśmy łódkom i ścigaliśmy się z Stefką.

Mietek K.

Na wycieczce.

Na wycieczce graliśmy w Narodówkę. Potem przyjechała łódka z panem sierżantem i żeśmy pojechali łódką. Bardzo przyjemnie było jechać.

Tadzio F.

Wypracowanie skończone, chłopcy pragną narysować coś z wycieczki, Proszę, aby dzieci starannie rysowały, podarujemy obrazek mamusi z okazji „dnia matki“. Dzieci

rysują ochoczo. Rysunki naklejam następnie na ciemny twardy papier, który dobrze naśladuje ramkę.

Na wycieczce chłopcy bawili się grupami — rachujemy tych chłopców.

3 dzień.

Proszę dzieci, aby mi opowiedziały o swoich spacerach i wycieczkach. Zgłaszają się wszyscy chłopcy. Zapisuję więc na tablicy kolejno imiona, na końcu piszę: Pani. Dzieci opowiadają żywo i wesoło, każdy co innego.

Piszemy wierszyk: Na wycieczkę (St. Orsza).

Precz, precz smutek z czoła, gdy piosenka brzmi
dokoła,

Niech wesoło z przyjaciół szybko minie czas!

Kto z nas żwawy i ochoczy, niech w szeregu

śmiało kroczy,

Bo wiosenka i piosenka rozwesela nas!

Dobrze nam jest w szkolnej ławie, lecz swobodnie
przy zabawie.

W lewo, w prawo, szybko, żwawo, dalej, bracie,
w las.

Wycinamy z brązowego i zielonego papieru „las w Juljanowie“, nalepiam wycinanki na dużym arkuszu niebieskiego papieru.

Piszemy jeszcze krótko w zeszycie przyrodniczym: Byliśmy dziś u naszej kwoczki; siedzi już dwudziesty dzień na jajkach. Nic jeszcze nie widać. Co to będzie jutro?

4 dzień.

Już przy wejściu do klasy dzieci z zaciekawieniem pytają, czy pójdziemy zaraz do kwoczki? Okazuje się jednak, że woźny zabrał klucz od komórki, w której siedzi

kura, musimy więc czekać, aż woźny wróci z miasta. Na pierwszej godzinie opowiadają więc dzieci, które wczoraj nie doszły do słowa, o różnych wycieczkach, spacerach i przygodach. Przychodzi wreszcie kolej na „Panią“. Nie sprzedając dzieci, o czym będę mówić, opowiadam o naszej poniedziałkowej wspólnej wycieczce do zamiejskiego parku. Staram się opowiadać z humorem, wyławiam i podkreślam momenty komiczne. Dzieci dodają swoje uwagi. Przeżywamy jeszcze raz wspólnie i wesoło naszą wycieczkę.

Dzieci przeważnie piszą „pošli“, „przyšli“, piszę więc na tablicy: szli, poszli, weszli, przyszli, przeszli. Kilku chłopców układa opowiadanie z powyższymi wyrazami, inni budują oderwane zdania.

Nadchodzi upragniona chwila: woźny przynosi klucz od komórki, idziemy więc w odwiedziny do naszej kwoczki. Ze wzruszeniem i z niecierpliwością otwieramy drzwi, dochodzimy do kojca. Już koło kojca leży kilka skorupki od jaj. Podnoszę gdaczącą i broniącą się kurę. Co za radość!

Zapisaliśmy po powrocie do klasy: Dziś wylęgło się z jajek pięć małych kurcząt. Takie mają króciutkie żółte skrzydełka, niepodobne do skrzydełek, tylko do małych łapek. Jeszcze dwa jajka były nadtłuczone, były w nich małe dziurki. Jak przyłożyliśmy takie jajko do ucha, to w nim kurczątko piszczało cichutko: pi, pi, pi. Bardzo się tem ucieszyliśmy.

5 dzień.

Idziemy na wycieczkę do pobliskiego parku, pragnę przekonać się, czy dzieci rozpoznają rodzaje drzew, które oglądaliśmy jesienią.

Po powrocie do klasy piszemy wypracowanie na temat wycieczki. Podaję dosłownie kilka wypracowań.

Jak było w parku.

Na pierwszej lekcji po modlitwie pani powiedziała, że pójdziemy do parku Staszica. W parku zaczęliśmy krzyczyć: to dąb, a to lipa, a to bez. Dalej zaszliśmy do placu dziecinnego. Wszyscy się rozbiegliśmy na górce. Ja pędziłem, chciałem dogonić Julka. Odrazu bęc! na poręcz i strasznie się udeżyłem w rękę.

Sewek E.

Cy było w parku.

W parku bawiliśmy się w kowboi i w Indjan. Chłopcy bawili się długo. Indjan było więcej, a kowboi mniej. Ja byłem Indjanem. Tylko Lutek i Oleś byli kowbojami. Jak myśmy się bawili, Oleś okropnie uciekał i wołał: kowboje na pomoc. Stasio już go ma, a tu bęc! I się przewrócił na ziemię. A Oleś się śmieje. A tu Sewek go złapał i mówi: chodź ze mną.

Józio E.

Wycieczka.

Kiedy przyśliśmy do parku rozpoznawaliśmy drzewa. Potem bawiliśmy się w kowboi i Indjanów. Indjanie gonili kowboi. Ja byłem także Indjanem i też goniłem. Potem dzieci zabardzo dokazywały, naturalnie, że ja też dokazywałem. Poszliśmy do klasy.

Janek H.

Kowboje i Indjanie.

W parku Staszica na placu boju i zabaw bawiliśmy się w kowboi i Indjan. Ja byłem Indjan i jeszcze moi koledzy, a jeden Oleś był kowboj. Potem się zaczął bić Franek i Stasio. Franek go uderzył w nos, aż się Stasio rozbeczał i poleciał z krzykiem: proszę paaanii, niech pani

postawi Franka do kąta albo do pana derektora, a pani odpowiada do Stasia: chłopcy muwią, że ty zaczęłeś się bić, ty będziesz stał w kącie!

Maciuś P.

Co było w parku.

W parku bawiliśmy się w kowboi i indjan. Józio był kowbojem. Biegaliśmy za Józkiem, ale Józio gdzieś nam uciekł, nie mogliśmy go znaleźć. Biegaliśmy trochę po górce, krzyczeliśmy: łapać kowboja. A Oleś uciekał tak pomalu, że Julek go złapał. Biegaliśmy po górce i wzięliśmy się w pary, wyszliśmy z parku. Stasio tak prędko biegał, że się przewrócił. Weszliśmy do naszej bramy. Patrzą, a jeszcze się nasze chłopcy gimnastykują.

Romek J.

W zeszytach ilustrujemy zdarzenia na wycieczce.

6 dzień.

Zapowiedziałam na dziś próbę czytania. Chłopcy przynoszą ze sobą książki, numery „Płomyczków“.

Na zakończenie czytam kilka scen z książki „O krasnoludkach i sierotce Marysi“. Ilustrujemy scenki plastyliną.

Odwiadzamy jeszcze raz naszą kokoszkę. Zapisujemy: (Data) Dziś oglądaliśmy ostatni raz kwokę i osiem kurcząt. Dziewięć kurcząt było nieżywe, jeszcze leżało w jajku, pewnie je przydusiła kwoka. Jaka szkoda tego biednego kurczątka!

Ostatni dzień.

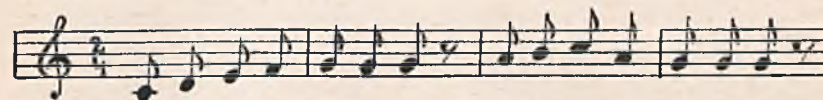
Dzieci zbierają się w klasie o godzinie dziewiętej. Minki radośnie oczekujące, zapowiedziałam już bowiem uprzednio, że wszystkie przeszły do następnego oddziału.

Dzieci siedzą w ławkach; zwracam się do nich z uroczystą przemową: cieszę się, że wszystkie przeszły, tak żal mi rozstać się z niemi; dziękuję, że się dobrze uczyły i dobrze sprawowały. Życzę, aby wszystkie po wakacjach zdrowe wróciły do szkoły i aby im się u „innej pani“ dobrze wiodło. Wstaje kilku chłopców; składają mi różne życzenia, między innymi „żeby i w przyszłym roku wszyscy chłopcy dobrze się uczyli i przeszli do II oddziału“.

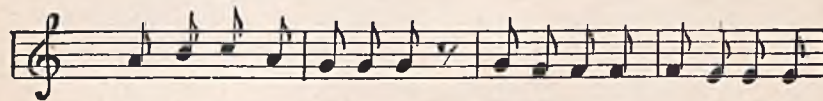
Dziękuję serdecznie. Rozdaję świadectwa, złożone w czworo, w każdym mała niespodzianka w postaci pocztówki z dziecięcym obrazkiem. Radość i ożywienie ogólne.

Chciałabym moim uczniom pokazać klasę, w której w przyszłym roku będą się uczyły, i przedstawić pani z drugiego oddziału moich grzecznych chłopców. Poważnie parami udajemy się do II oddziału. Wchodzimy do klasy. Zwracam się do „pani“, polecając jej dobroci i opiece moich uczniów. Pani odpowiada. Dziękujemy, kłaniamy się grzecznie, wracamy do klasy. W klasie niespodzianka: jeden z chłopców przyniósł torebkę ze słodyczami; dzielę je między dzieci, sama również biorę cukierek do ust. Tą wspólną biesiadą kończymy rok szkolny.

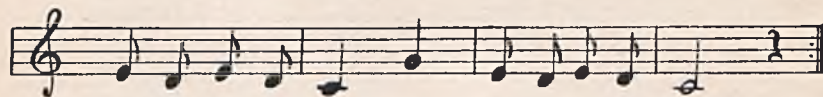
UWAGA! Nuty te należą do piosenki na stronie 7.



Kie - dy dzie - ci grzecz - ne są, to u - ciechy im nie brak,



to u - cie - chy im nie brak, gdy im bar - dzo jest we - so - lo



ro - bią wszystkie ta - ak, ro - bią wszystkie tak.







BGZs 38119

Wydawni
K. NEUMIL

1. Galiński Adam Młoda Polska Zł. 8.—
- " " " w opr. płóc. 12.—
2. " Powieść epicko-realistyczna 3.60
3. " " liryeczna 5.60
4. " Poezja Polski Odrodzonej, 1918-1930.
 Obraz twórczości poetyckiej doby
 współcz. 14.—
 w ozdobnej oprawie 18.—
 (Dzieło to nadaje się na podarunek gwiazdkowy)
5. Halpern F. Muzycy w anegdocie, zbiór dowcipów 1.50
6. Handelsman Dr.
 Wskazówki dla chorych na żołądek 2.—
7. Klinger P. Dr. Vita sexualis. Prawda o życiu
 płciowem człowieka
 w oprawie kartonowej 12.—
 w oprawie płóciennej 13.—
8. Leyberg Edw. Technika badań kliniczno-labora-
 toryjnych. (Badanie moczu, płwociny,
 treści, żołądka, kału, krwi i t. d.
 II znacznie uzupełnione wyd.) 10.—
9. Litwin Józef Imię i nazwisko, Zbiór przepisów
 polskiego prawa cywilnego i administracyjnego 4.50
10. Litwin Józef. Muncypalne fabryki włókiennicze
 dawnej Łodzi 4.50
11. Rakowski Dr. Dyfteryt gardła i krup —50